Biblioteka Pisarzy Polskiego Oświecenia

WINCENTY REKLEWSKI

PIENIA WIEJSKIE

IBL

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

WINCENTY REKLEWSKI

PIENIA WIEJSKIE

http://rcin.org.pl

BIBLIOTEKA PISARZY POLSKIEGO OŚWIECENIA

zespół redakcyjny

Jerzy Snopek (przewodniczący)
Tomasz Chachulski
Adam Karpiński

6
TOM

Instytut Badań Literackich PAN
Stowarzyszenie „Pro Cultura Litteraria"

http://rcin.org.pl

Biblioteka Pisarzy Polskiego Oświecenia

WINCENTY REKLEWSKI

PIENIA WIEJSKIE

WYDAŁ
JERZY SNOPEK

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
Biblioteka
ul. Nowy Świat Nr 72
00-330 Warszawa
Tel. 26-68-63, 26-52-31 w. 42

IBL Instytut Badań Literackich
PRO CULTURA LITTERARIA
Wydawnictwo 2007 Warszawa

http://rcin.org.pl

Redakcja
Magdalena Banaszek

Korekta
Justyna Mańkowska

Projekt okładki
Jacek Babicki

Łamanie
Wydawnictwo IBL PAN

INSTYTUT BADAŃ LITERACKICH PAN BIBLIOTEKA

II-71.905 IBL

Wydanie publikacji dofinansowane przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programu operacyjnego „Promocja czytelnictwa"

© Copyright by Jerzy Snopek, 2007
© Copyright by Stowarzyszenie „Pro Cultura Litteraria", 2007
© Copyright for this edition by Instytut Badań Literackich PAN, 2007

Druk i oprawa
Platan
Kryspinów 256, 31-060 Liszki

ISBN 978-83-89348-81-4

http://rcin.org.pl

WPROWADZENIE DO LEKTURY

Kapitan Wincenty Reklewski.
Portret pędzla J. Oleszkiewicza.

Zarówno w opinii współczesnych, jak i w ocenach historyków literatury Wincenty Reklewski (1786-1812) należy do najbardziej utalentowanych poetów polskich z pokolenia, którego młodość przypadła na lata wojen napoleońskich. Zresztą biografia tego twórcy poza młodość w gruncie rzeczy nie wykroczyła. Umarł – podobnie jak jego szczery druh, Andrzej Brodziński – śmiercią żołnierza, nie doczekawszy okresu ziemiańskiego w swoim życiu, o którym marzył. Doczekał jednak publikacji swych utworów poetyckich, które ukazały się w 1811 roku w Krakowie pt. *Pienia wiejskie*; tom ten posłużył za podstawę edycji niniejszej.

Zanim więc umarł, dał się poznać szerszej publiczności jako poeta. Młody, piękny, utalentowany, bohaterski, poległy za wolność ojczyzny. Wydawać by się mogło, że spełnił z naddatkiem wszystkie warunki, by zasłużyć na legendę. Ale takiej nagrody pocieszenia od losu nie otrzymał. Wprawdzie z uznaniem i osobistym sentymentem pisał o Reklewskim

http://rcin.org.pl

zaprzyjaźniony z nim drugi z braci Brodzińskich – Kazimierz[1], jednakże autor *Pień wiejskich* rychło popadł w zapomnienie, z którego nie wydobyły go pojedyncze wzmianki – nie zawsze zresztą przychylne – jakie ukazały się na łamach czasopism w pierwszych latach po śmierci poety.

Z owego literackiego czyśćca nie wyzwoliły go także gruntowne – późniejsze mniej więcej o stulecie – studia Bronisława Gubrynowicza. Badacz ten zainteresował się bliżej życiem i twórczością Reklewskiego, przygotowując monografię poświęconą Kazimierzowi Brodzińskiemu.[2] Można więc powiedzieć, że młodszy przyjaciel i podkomendny kapitana Reklewskiego okazał się dlań, również po jego śmierci, życzliwym i wnikliwym czytelnikiem oraz wiernym strażnikiem jego dobrej sławy autorskiej. Także w czasach najnowszych okres bardziej ożywionej recepcji utworów tego poety rozpoczął się bez mała czterdzieści lat temu od sugestywnych i pięknych stronic, które poświęciła mu Alina Witkowska właśnie w książce o Brodzińskim.[3] Wkrótce potem biografia i twórczość poetycka Reklewskiego stały się przedmiotem osobnych analiz i refleksji Anny Dobakówny,[4] Teresy Kostkiewiczowej,[5] Jerzego Brzezińskiego,[6] Rościsława Skręta.[7] Studia tych badaczy określiły – i uwypukliły – rolę autora *Pień wiejskich* w rozwoju rodzimej sielanki i w ogóle – w przemianach poezji w dobie późnego Oświecenia. Nie ukazało się natomiast dotychczas, czyli od stu pięćdziesięciu lat, osobne wydanie utworów Reklewskiego. Poprzestano na publikacji pojedynczych wierszy w antologiach, w kompendiach historycznoliterackich (*Pisarze polskiego Oświe-*

---

[1] K. Brodziński, *Wiadomość o Wincentym Reklewskim*, „Pamiętnik Warszawski" 1815, t. 1; toż, parokrotnie przedrukowywane, ostatnio: K. Brodziński, *Dzieła. Pisma estetyczno-krytyczne*, oprac. Z. J. Nowak, t. 2, Wrocław 1964.

[2] B. Gubrynowicz, *Kazimierz Brodziński. Życie i dzieła*, część 1 (1791-1821), Lwów 1917; tenże, *O nieznanych utworach Wincentego Reklewskiego*, „Pamiętnik Literacki" 1927 i odb.; przedruk w tegoż: *Studia literackie*, Warszawa 1935.

[3] A. Witkowska, *Kazimierz Brodziński*, Warszawa 1968.

[4] A. Dobakówna, *Sielanka końca XVIII i pierwszej połowy XIX wieku wobec polskiej tradycji gatunku*, „Roczniki Humanistyczne" 1970, t. 18, z. 1; taż, *Uroda życia. O wierszach Wincentego Reklewskiego*, „Roczniki Humanistyczne" 1971, t. 19, z. 1.

[5] T. Kostkiewiczowa, *Klasycyzm, sentymentalizm, rokoko. Szkice o prądach literackich polskiego Oświecenia*, Warszawa 1975.

[6] J. Brzeziński, *Wyznaczniki językowostylistyczne poezji sentymentalnej*, Zielona Góra 1979.

[7] R. Skręt, *Reklewski Wincenty*, Polski Słownik Biograficzny, t. 31.

http://rcin.org.pl

cenia), w załączeniu do pracy badawczej prezentującej nowe odkrycia literackie (wspomniana wyżej praca Gubrynowicza). Tak więc niniejsze wydanie ma znaczenie szczególne. Jest nie tylko aktem historycznego zadośćuczynienia. Przede wszystkim ułatwia dostęp do dzieła bardzo mało i fragmentarycznie rozpoznanego, a stanowiącego istotne ogniwo w procesie rozwojowym naszej literatury.

Reklewski związany był biograficznie z okręgiem małopolskim, a ściślej – jako poeta – ze środowiskiem krakowskim.[8] Urodził się we wsi Obręczna w okolicy Opatowa, uczył się zaś w Słupi Nowej koło Kielc, w szkole podwydziałowej prowadzonej przez świętokrzyskich benedyktynów. W konwikcie, który mieścił się w przebudowanym – pochodzącym z XVI wieku – kościele św. Michała, „usposobiło się bardzo wielu znakomitych ludzi". Wolno sądzić, że na rozwoju duchowym przyszłego poety zaważył rektor owej szkoły, przeor Weremond Melentowski, przemilczany przez historię literatury tłumacz Juvenalisa. Wprawdzie utalentowany wychowanek przeora w satyrach zbytnio nie gustował, jednakże z pęt erudycji klasycznej – bo niewątpliwie stała się ona dlań w pewnym momencie ograniczeniem – nie potrafił (może nie zdążył) własnej muzy, mimo widocznych starań, wyzwolić. Ale można to złożyć, w znacznej mierze, na karb antycznych inspiracji, jakie napotykał w utworach obcych, przez siebie parafrazowanych.

12 listopada 1804 roku Reklewski podjął studia na wydziale filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Ranga tej szacownej uczelni obniżyła się – w stosunku do lepszego okresu w jej ówczesnych dziejach, zapoczątkowanego reformą Kołłątajowską – po trzecim rozbiorze i przyłączeniu Krakowa do Austrii. Uniwersytet został pozbawiony nadzoru nad szkolnictwem średnim, a z perspektywy kształcenia polskiej kultury literackiej znacznym uszczerbkiem było wprowadzenie w 1801 roku łaciny jako języka wykładowego. Zresztą bardzo szybko dominującą rolę zaczął odgrywać język niemiecki i w ślad za tym – literatura w tymże języku stworzona. Już w 1802 roku państwo austriackie przejęło majątek Uniwersytetu i zatrudniło wielu nowo przybyłych profesorów niemieckich. Ta fala germanizacji odpłynęła na krótko w okresie napoleońskim, czyli za czasów drugiego pobytu Reklewskiego w Krakowie i w murach Uniwersytetu.

---

[8] Por. J. Snopek, *Prowincja oświecona. Kultura literacka Ziemi Krakowskiej w dobie Oświecenia. 1750-1815*. Warszawa 1992, s. 189-194.

http://rcin.org.pl

Tymczasem wszechobecna wówczas w Krakowie kultura niemiecka odcisnęła piętno na guście literackim zarówno samego Reklewskiego, jak i pozostałych młodych twórców z jego kręgu.[9] Ogromną popularnością cieszył się tam sławny w całej Europie sielankopisarz, Salomon Gessner, (czytywany również po polsku, podówczas głównie w przekładach ks. Chodaniego, także zresztą z ośrodkiem krakowskim związanego). Repertuar lektur Reklewskiego i jego przyjaciół obejmował – poza rodzimą poezją Karpińskiego, Kniaźnina, Naruszewicza, zapewne też Bogusławskiego – przede wszystkim utwory pisarzy niemieckojęzycznych: Christiana Gellerta, Johanna Wolfganga Goethego, Friedricha von Hagedorna, Albrechta von Hallera, Christiana Ewalda Kleista, Gottlieba Klopstocka, Johanna Petera Uza itp. Nawet powszechna euforia, związana z ofensywą napoleońską, nie zdołała odwrócić uwagi galicyjskiej młodzieży literackiej – zaciągającej się przecież z zapałem pod sztandary Napoleona – od literatury niemieckiej. Na fali patriotycznego entuzjazmu profrancuskiego nie odrodziła się fascynacja wielką literaturą francuską, tak charakterystyczna dla wcześniejszych generacji twórców naszego Oświecenia. Reklewski, bracia Brodzińscy, Karol Parczewski, Wincenty Żeromski poznawali, co prawda, (w przekładach polskich) niektóre dzieła pisarzy francuskich, a *Ogrody* Delille'a wywierały nawet spore wrażenie, ale – ogólnie rzecz ujmując – literatura francuska nie stała się dla tych młodych poetów dostarczycielką podniet do ich własnej twórczości.

Szczególnie ścisłe więzy przyjaźni łączyły Reklewskiego z innym adeptem filozofii i zarazem miłośnikiem poezji, Andrzejem Brodzińskim (młodszy od nich o pięć lat Kazimierz Brodziński uczęszczał w tym czasie do tarnowskiego gimnazjum). Poniekąd dzięki niemu zadebiutował w druku jako autor sielanek, gdyż kilka jego utworów starszy z Brodzińskich zamieścił we własnym zbiorku, wydanym w Krakowie w 1808 roku pt. *Zabawki wierszem.*

Zanim wszakże ukazał się ów tomik, Reklewskiego już w Krakowie nie było. Jak wspominał Ambroży Grabowski, Reklewski w czasie wojny Napoleona z Prusami roku 1806, oddaliwszy się tajemnie z Krakowa ze szkół, zaciągnął się do nowo tworzącego się wojska polskiego.[10] Brawurowa przeprawa przez Pilicę utkwiła mocno w pamięci poety; nawiązywał do tych wielce niebezpiecznych chwil również w swej poezji.

[9] Por. op. cit.

[10] A. Grabowski, *Wspomnienia*, wyd. S. Estreicher, Kraków 1909, t. 2, s. 111.

http://rcin.org.pl

Na początku służył jako prosty żołnierz w oddziale artylerii, wkrótce jednak awansował, na polu walki wykazywał się bowiem rzadko spotykanym męstwem. Dostał nominację na porucznika, potem – na kapitana. Walczył dzielnie pod Raszynem i pod Sandomierzem. „Gdy już pod Sandomierzem – wspominał Brodziński – nieprzyjaciel dochodził i w baterii Reklewskiego wiele ludzi zabitych i rannych było, sam on, wystawiony na ręczne kule, dopomagał do nabijania działa; wtem kanonier porwał mocą kapitana swojego, zniósł niżej, mówiąc: nie chcemy kapitana stracić".[11]

W połowie lipca 1809 roku wszedł na czele swej kompanii, wraz z całą armią ks. Józefa Poniatowskiego, do Krakowa. Tłumy mieszkańców, pokładających w Napoleonie olbrzymie nadzieje na wyzwolenie ojczyzny, witały z entuzjazmem swoich żołnierzy. W Nowy Rok (1810) Reklewski otrzymał Krzyż Złoty Virtuti Militari. Potem nastąpił kilkunastomiesięczny pobyt w Krakowie. Ten krótki okres pokoju, poezji i miłości należał do najszczęśliwszych w jego krótkim życiu. Niejasne, ale uporczywe przeczucie, że owo szczęście może być lada chwila utracone, że niebawem trzeba będzie znów stanąć na placu boju, przydawał tym krakowskim miesiącom szczególnej aury. Krzepiło radość życia i żywiołową potrzebę miłości, nasycając zarazem wszystko skrywaną melancholią. Był to okres nie tylko miłości, lecz także młodzieńczej przyjaźni oraz intensywnej pracy twórczej. W kręgu młodych poetów i wielbicieli poezji stał się Reklewski postacią chyba najważniejszą. Wyróżniał się nie tylko talentem literackim, również – aparycją. „Wincenty Reklewski był kontrastem Jacka Przybylskiego i chętnie nazywany był poetą. Młody, nader urodziwy, umiejący podobać się wszystkim".[12] Takim zapamiętał go Wojciech Korneli Stattler, późniejszy artysta malarz. Stattlerowi wtóruje Ambroży Grabowski: „Był to wielce urodziwy młodzieniec, istny Apollo Belwederski w mundurze oficera artylerii, na którego twarzy mieszkał uśmiech najprzyjemniejszy".[13] Urok poety-oficera podkreślał Kazimierz Brodziński: „W urodnej postaci Reklewskiego wszystkie zamieszkały cnoty; trudno było dać w nim pierwszeństwo jednej nad drugą. Najbardziej uderzała w oczy skromność jego, ta pierwsza ozdoba przymiotów i wdzięków. Dobroczynność, rada, wsparcie i wstawianie się były tajemne jego cnoty,

[11] K. Brodziński. *Dzieła*, op. cit., t. 2, s. 7.
[12] W. K. Stattler. *Przypomnienie starych znajomości*. „Kłosy" 1873 nr 430, s. 198.
[13] A. Grabowski, op. cit., s. 112.

http://rcin.org.pl

cnoty, którym i ja hołd wdzięczności na grobowcu przyjaciela składam [...] Przyjemna wesołość w posiedzeniu z przyjaciółmi, łagodność z niższymi, szczerość z poufałymi, uleganie wyższym, oto rzadki oręż, którym sobie serca wszystkich, nawet powszechnych nieprzyjaciół ludzi, podbijał Reklewski".[14]

Ale najważniejszy był jednak talent literacki (tu musimy pamiętać, że cytowany wyżej Kazimierz Brodziński był w tym czasie dopiero osiemnastoletnim adeptem sztuki poetyckiej). Talent ów sprawił, że grono przyjaciół i znajomych z kręgu rówieśniczego uznawało go za nieformalnego przywódcę. „Z wielką przyjemnością – przywołajmy raz jeszcze słowa Grabowskiego – przetrawiałem długie wieczory w kwaterze Reklewskiego, dokąd się schodziła wykształcona młodzież wojskowa, podoficerowie artylerii [...] I wtedy to kapitan sielanki swoje, a Brodziński tegodzienne utwory swoje wierszem (najczęściej tłumaczenia z niemieckiego) na przemiany czytali. Mile i prawie niepostrzeżenie upływały godziny w tym towarzystwie, wesołą zaprawione rozmową, tak że nieraz późno wracając do domu, trudno mi było porachować się z czasem".[15]

Wiosną 1811 roku Reklewski opuścił Kraków. Rozpoczynał się kolejny etap kampanii napoleońskiej. Poeta-kapitan znalazł się w Modlinie, gdzie uczestniczył w budowie fortyfikacji. Od czerwca towarzyszył mu w tym Kazimierz Brodziński. Na Mazowszu autor *Pień wiejskich*, które tymczasem ukazały się w Krakowie drukiem, spędził cały rok. Dopiero wiosną 1812 roku wyruszył wraz z armią napoleońską na Moskwę. Sugestywny obraz pochodu Wielkiej Armii zawarł w swych wspomnieniach Marcin Smarzewski: „Aby nieprzyjaciela doścignąć i pobić, robiliśmy marsze forsowne, więc ani snu, ani żywności. Toteż ludzie i konie padali w pochodzie i korpus zmalał onymi trudami jakby po jakiej krwawej walce. [...] Cokolwiek do pożywienia ludzi i koni zawierały osady, rozszarpywało zgłodniałe żołnierstwo i nieraz na pół surowe musiano spożywać jedzenie, bo na krótkich nocach o drugiej rano stawano już pod broń i ruszano w marsz, aby przed upałami kawał drogi ubieżać. Toteż ani konia, ani obuwia, ani rynsztunku opatrzyć, ani dobrze posilić nie mogąc, konie i nogi u piechoty odpsowały się i w południowe godziny rażonych apopleksją niemało zostawało bez ratunku, a gościńce, ugarniro-

[14] K. Brodziński, op. cit., s. 8.
[15] A. Grabowski, op. cit., s. 111-112.

http://rcin.org.pl

wane końskimi ścierwami, piekielną były przeprawą".[16] Reklewski walczył bohatersko pod Smoleńskiem, został awansowany na pułkownika, ale rychło zaraził się śmiertelną chorobą, najprawdopodobniej tyfusem. Żołnierze-przyjaciele czynili wszystko, aby ulubionego dowódcę uratować. Przez wiele kilometrów dźwigali go, mimo krańcowego wyczerpania, na własnych barkach. Zmarł w moskiewskim lazarecie. Kazimierz Brodziński (który w tym samym czasie stracił nie tylko przyjaciela, lecz również swego starszego brata) odniósł się do tego zdarzenia następująco: „Reklewski, dla którego zaciągnąłem się do jednej brygady, pod którego rozkazami, przyjaźnią i dobrodziejstwy żyłem, wielka nadzieja rycerstwu, naukom i muzom, znikł i wszystko z nim znikło!".[17]

Twórczość poetycka Reklewskiego przypada na okres przełomu, na schyłek poezji sentymentalnej i klasycystycznej i zarazem na wstępną fazę kształtowania się wzorca romantycznego. Nosi też typowe dla ówczesnej sytuacji estetycznej i świadomościowej cechy. Charakterystyczny dla poezji Reklewskiego repertuar środków leksykalno-stylistycznych odwołuje się w znacznej mierze do starych kanonów klasycystyczno-sentymentalnych, ale jednocześnie harmonizuje już z nowymi tendencjami, które prowadziły do romantyzmu.

Wiele sielanek Reklewskiego powstało na kanwie utworów Gessnera, autor *Pień wiejskich* inspirował się także poezją Kleista i Uza, Teokryta i Wergilego, Delille'a i Goldsmitha. Zależności owe zostały odnotowane w literaturze przedmiotu, przede wszystkim w pracach Gubrynowicza i Szyjkowskiego, nie należy ich wszakże przeceniać. Reklewski, nawet odwołując się do starych konwencji, nawiązując do uznanych wzorców, nie czyni tego nigdy w sposób niewolniczy. W swych sielankach, także tych najbardziej tradycjonalnych, zdawałoby się – anachronicznych, eksploatujących mit Arkadii i przybierających kostium mitologiczno-antyczny, nie tworzy literatury z literatury. W każdym razie – nie wyłącznie. Skrajnie odrealniony świat tych utworów, świat skondensowanej idyllliczności, zamieszkany przez wyidealizowane postacie pasterzy, pasterek, nimf, przez łagodne bóstwa i zwierzęta w otoczeniu współczującej natury, jawi się jako swoista figura rzeczywistości alternatywnej, przestrzeń psychicznego azylu. Mimo całego sztafażu koresponduje z realną sytuacją autora,

[16] M. Smarzewski, *Pamiętnik. 1809-1831*, opr. F. Sawicka, Wrocław 1962, s. 41-42.

[17] K. Brodziński, *Wspomnienia mojej młodości i inne urywki autobiograficzne*, wyd. i wstępem opatrzył J. Tretiak, Kraków 1901, s. 72.

http://rcin.org.pl

w której uroki miłości i młodości przenikały się z poczuciem zagrożenia i niejasnym przeczuciem śmierci. Marzenie o idylli ziemiańskiej, tej rzeczywistej pośród łąk i pól uprawnych po szczęśliwym powrocie z pól bitewnych, syci się tymczasem obrazami idylli archetypowymi dla naszej kultury. Można się w tym dopatrywać ucieczki poety od brutalnie dosłownego świata polityki. W twórczości Reklewskiego brak tematów doraźnych, wątków okolicznościowych, co bywało nawet opacznie interpretowane. Posądzano bowiem poetę o brak uczuć patriotycznych. Zarzut ów, zakrawający na absurd, oburzył Kazimierza Brodzińskiego.[18]

W niektórych sielankach, np. w *Czterech dobach roku*, *Halinie*, *Jolencie*, także w *Góralach* i *Krakowiakach*, odnajdujemy wyraziste i może istotniejsze znamiona osobowości twórczej naszego poety. Krystalizują się one w dążności do przełamywania konwencji, do odchodzenia od umownych rekwizytów, do nasycania tkanki wiersza rekwizytami i szczegółami zgoła realistycznymi, zaobserwowanymi w otoczeniu. W poezji autora *Jolenty* to, co własne, indywidualne, przeżyte, zmaga się z tym, co tradycyjne, typowe i ogólne. Napór pierwiastków stylistycznych, mających wyrazić bezpośrednie doświadczenia życiowe poety, przyczynia się do powstawania rodzaju liryzmu, który rozwinie się dopiero w poezji romantycznej. Reklewski stara się wzbogacać język swych wierszy zwrotami i wyrazami zaczerpniętymi ze słownictwa potocznego, z mowy ludu, z ludowych piosenek, zastępując nimi słowa i wyrażenia poetycko już zużyte. Po Jacku Idzim Przybylskim Reklewski był wespół z Józefem Sygiertem oraz swoimi rówieśnikami – braćmi Brodzińskimi – twórcą sielanki (nazywanej narodową), naznaczonej kolorytem lokalnym, powiązanej ze światem doświadczeń i wyobrażeń polskiego ludu i cechującej się dzięki temu świeżością wyrazu, która w ramach sielanki tradycyjnej była już raczej nieosiągalna. Sięgał zarazem wysokim łukiem do tradycji znaczonej nazwiskami Szymonowica i Zimorowiców.

Autor *Pień wiejskich* uważany jest ponadto za twórcę ludycznej odmiany sielanki. Może to określenie nieco na wyrost, wszak optymistyczne, radosne sielanki powstawały u nas co najmniej od czasów Jana Kochanowskiego (a sielanka winna być taką niejako ze swej natury), ale jednak wszechobecna w utworach Reklewskiego postawa umiłowania życia oraz ton radosny i żartobliwy odbierane były jako nowość

[18] K. Brodziński, *Dzieła*, op. cit., s. 147.

http://rcin.org.pl

w kontekście płaczliwej czułostkowości licznych ówczesnych i wcześniejszych sentymentalistów. W tym kontekście szczególnie uderza śmiały erotyzm, widoczny nawet w sielankach najbardziej konwencjonalnych. Warto wszelako zauważyć, że ta postawa żywiołowej afirmacji życia łączy się często w *Pieniach wiejskich* ze skrywaną – mniej lub bardziej – melancholią.[19]

Pisał Kazimierz Brodziński: „Mało czytane jego *Pienia wiejskie* odbiorą niezawodną sprawiedliwość obok mężów w tym się ubiegających zawodzie. Sama szlachetność, czystość, a najbardziej uderzająca harmonia wiersza, czyni go zalety godnym. Pójdźmyż do owej czułości, melancholii, wszędzie mimowolnie przebijającej i – że tak powiem – odradzającej się poczciwości serca, baczności na wszelkie szczegóły wiejskie; powiemy zapewne, że Reklewski był godzien śpiewać ten rodzaj poezji, który najpierwej nas uczucia tłumaczyć nauczył i jedyną jest jeszcze ucieczką, gdzie sobie marzyć możemy o szczęśliwości złotego wieku. Umiał Reklewski czuć swobody i wesołość pasterskich czasów Teokryta, czego w sielance *Fauny*, *Pierwsze tłoczenie wina* itd. tak szczęśliwe dał dowody. Czuł razem melancholią przywiązania do teraźniejszego stanu prostoty, dla której *Wiesław*, *Jolenta*, *Halina*, *Laura* itd. zawsze podobać się muszą. *Krakowiacy*, *Cztery doby roku* są obrazem wiejskości najprzyjemniejszej dla nas. *Zakład*, *Zwiady*, *Powrót do zdrowia* są sielanki, które z Gesnerowymi równać można. *Walka Kloi z Zefirem* jest jedno poema pasterskie, gdzie prowadzenie w szczególe tak gustowne, że każda pieśń osobny wystawia obraz, a w ogóle tak trafne, że prawdziwym poematem nazwać się może".[20]

[19] Szersze ujęcie tych zagadnień zob. J. Snopek, *Wincenty Reklewski (1786-1812)*, w: *Pisarze polskiego Oświecenia*, pod red. T. Kostkiewiczowej i Z. Golińskiego, t. 3, Warszawa 1996, s. 284-291.

[20] K. Brodziński, *Wiadomość o Wincentym Reklewskim*, op. cit., s. 8-9.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

PIENIA WIEJSKIE

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Do mojej Dafny

Tam, gdzie się przeglądają w jeziorze Zurychu
skały wieńczone w gaje, przy słońca uśmiéchu,
gdzie Limmat przez jezioro czyste toczy płyny,
pewnie pasterz helwecki na łonie doliny,
dla Dafny miłej w fletnie dął dziewięciookie,
głos wdzięczniejszy rozwodził nad wody głębokie
niżeli ja dla ciebie, droga Dafne moja!
Trudno temu zazdrościć; lecz jego dziewoja
mogłaby pozazdrościć, że już powiem śmiele,
pierwszego tobie miejsca w piękności kościele
i tej mocy, którą mnie ranił rączką małą,
dla ciebie, bóg miłości najsilniejszą strzałą.
Bo sam by bożek wyznał przed twymi oczyma,
że już mocniejszej nad tę drugiej strzały nié ma.

Chciałaś, kochanko, pieśni; uwieńczona w kwiaty,
oto jest muza moja: Zefirek skrzydlaty
kiedy wychodzi z cienia przez lekuchne wiania,
swawolny, jej niekiedy powłokę odsłania.
Zaniedbana jej piękność i skromna ozdoba,
bogom się tylko ziemi, nie ludziom podoba.
Ona mi wskazowała natury pieszczoty,
spokojną cichość wiosny, wichry, burze, grzmoty;
śledziliśmy pasterzów Pana i dryjady;
z nią ja szedłem za tobą w rozkochanych ślady.
Prostota jej upięknia i słowa, i myśli,
co jest w sercu, na twarzy, to otwartość kryśli.
Skromna, na wielkich pieśniach nie doświadcza siły,
od niej się jednak muzy śpiewania uczyły;
i wojny, wyniosłymi opiewają głosy,
wielkość ludzi i większe nad wszystko niebiosy.

http://rcin.org.pl

Muza moja wysławia zaniedbane cnoty,
dla których szanowany w Olimpie wiek złoty,
gdzie przedtym żyli ludzie z małego bogaci,
gdzie skromna rozkosz bólem następnym nie płaci.
Ta muza w ciemnej gaju zaciszy ukryta
uczyła kochanego pieśni Teokryta
i ten flet słodkobrzmiący dostałem z jej dłoni,
kiedym przy tobie siedział w kwiecistej ustroni;
i wtedy pierwsze granie powtórzyły skały,
gdy mi pierwszy całunek twoje usta dały.
Dlatego moje pienia, co jest ich ozdobą,
napełnione zostały miłością i tobą.
Czylim opiewał kwiaty, czy ten zdrój, co płynie,
ciebie tylko, o Dafne, śpiewałem jedynie.

Miłość twoja nadgradza hojnie me śpiewanie,
miłość twoja za wszelkie nadgrody mi stanie,
jakie potomni wznoszą ku wiecznej pamięci
poetom, których pienie wielkie czyny święci.
Wieniec twą ręką wity, jedno uśmiechnienie,
są w stanie wynadgrodzić wiejskie moje pienie.
Ale jeszcze, kochanko, chce twój śpiewak młody
jednej od twojej dłoni niewinnej nadgrody.

Gdzie na zielonym brzegu Wisły zbożopławéj
z łona gaj<u> śmieją się do słońca Puławy,
jest lasek, poświęcony naśladowcom Pana,
jest łączka, czystym zdrojem dokoła oblana;
tam z marmuru białego stoją utworzeni,
po pas w różach, nakryci od zielonej cieni,
stary Teokryt, przy nim z piszczałką Wirgili
i Gessner, co się wiejskim śpiewaniem wsławili.
Tam często owce chodzą, a z pobliskiej chatki,
słychać gwarzenie młodych, śmiechy i niestatki.
Tam często pasterz, wsparty u nóg Teokryta,
o wdzięk swojej piszczałki posągu się pyta.
Dafne! Tam niechaj moja pamiątka zostanie…
Wyryjesz imię moje na bliskim kasztanie.

http://rcin.org.pl

Wiesław

Szedł Wiesław w czasie zimy przez karpackie góry;
mróz ściskał, nad skałami wisiał dzień ponury.
Ścieżki, które udeptał, śniegami zaległy,
potoki, jemu znane, natedy nie biegły,
potoki, z którymi on często na doliny
razem zbiegał pod lubej mieszkanie dziewczyny,
a jeżeli ją wprzódy zoczył u potoka,
puszczał jej z wodą jabłka czerwone z wysoka.
Nie znalazł tych strumieni, błędne znaczy kroki,
pnie się na śliskie lodem skały lub głęboki
brodzi rozdół mroźnymi śniegami zawiany.
Ustępuje mu z twarzy wieku kwiat rumiany;
mróz ściska, a w połowie góry poświęcony
bogu, który się zjawia gromem rozpalony,
pada Wiesław na śniegu, w górę wznosi głowę,
gdzie stoją ciężkie zimą gaje Piorunowe.
Głaszcze psa, śnieg na niego opada z drzewiny,
z rozczuleniem te słowa mówi Wiesław siny:
„Wierna ty służbo, psino mój srokaty!
Nie pójdę dalej na te lodu skały;
Piorun okrutny chce mojej zatraty:
jednymże ogniem z nim gorę zuchwały?

Zadyma lasy zielonoświerkowe
prędki bóg wiatru śnieżystymi stogi;
upadnie zaspa z góry na mą głowę,
wali mnie zimny sen, mróz okuł nogi.

O Kwiatosławo, skarbie modrooki,
do której Żywie goni mnie w te burze,
choćby cię inny swymi zwiódł uroki,
ty byś zrosiła nade mną twe róże.

Niedawne wąsy i pokrętne włosy,
które tylekroć gładziły twe dłonie,
ciężą mi, pełne zlodociałej rosy:
przecięty mrozem Wiesław w śniegach tonie.

http://rcin.org.pl

Bogowie nasi! Żalcie się przechodnia,
którego żywcem taki grób pożera;
zawita wiosna, grób zniknie (o zbrodnia!).
Na pastwę dziczy Wiesława otwiera.

Niechaj nie pukną brzozy białopniowe,
jeśli kto inny łono Kwiatosławy
dziedziczyć będzie, niechaj śniegi nowe
zasypią miejsce pierwszej ich zabawy.

Żywie, ty jeszcze grzejesz moje siły,
leśna Dziewanno! Pogodo! O bogi!
Gdy ja przebędę góry do mej miłéj,
będzie wam danią baran krętorogi.

Dalej, psie wierny! pnijmy się na lody,
nas Kwiatosława ciemnowłosa czeka:
rozdnieje żywszym promieniem urody,
gdy ciebie wprzódy zobaczy z daleka".

Zakład

Stawił Filon dwie owiec, a Mirtys barana
w zakład, który wyżenie wcześniej stado z rana
na błonie żyznej karmy, gdzie się zwykle pasie,
a pasterze w wierzbowym bawią się szałasie.
Pewny wygranej, czekał Filon na zaranie;
mówili wszyscy: „Filon barana dostanie".

Jeszcze słońce nie wstało, kiedy on już trzodę
gonił za wsią, acz Laura wstała na przeszkodę.
Sadula zobaczyła czerwonego wołu;
biegnie za nim do lasu, od jeziora z dołu
na próżno pasterz woła, precz ją licho niesie,
głos się tylko daremny rozderza po lesie.
Laura zaś usłyszała wołanie Filona;
nie splótłszy włosów, biegnie skoro, zrumieniona.

http://rcin.org.pl

Ani oset na ścieżce, ni strumień głęboki,
ni róża upuszczona letkie wstrzyma kroki.
Próżno spotkała piękne w chyżym biegu kwiaty,
nie dał się po nie schylić Kupidek skrzydlaty.
Minęła kwiaty, z rankiem które się rozwiły;
byłby z nich, pomyślała, wianeczek dość miły.
Bieluchne piersi, godne starców kłopotania,
jeden powiew odsłoni, a drugi zasłania.
Zoczywszy Filon Laurę w tak pięknym nieładzie,
biegnie ku niej, zapomniał na śmierć o zakładzie;
usta się w usta cisną, splotły się ramiona,
po chwili zachwycenia ten był głos Filona:

FILON

Czyli tobie słowiczek, co w kwietniku kwili,
nie dał wczasu, kochanko, w nadedniowej chwili?

LAURA

Stałam w sadzie, by dzieci goniąc wedle drogi,
nie otrzęsły nam wiśni długimi batogi,
lecz skoro głos twój miły dotknął ucho moje,
biegnę chyżo, a krowy potem choć wydoję.
Niech dzieci zjedzą wiśnie i popłoszą ule,
mniej dbam, gdy się do ciebie kochanku przytulę.

FILON

Nie mów mi słowa, Lauro, i zasłoń twe lica:
niedaremnie do ciebie bierze mnie tęsknica.
Mówiła matka, że mi Laura czary daje:
czarują mnie twe wdzięki.

LAURA

Jak dąb zdobi gaje,
Jak w pośrzodku wsi naszej kościół się unosi,
jak trąba kiedy święto Cerery nam głosi,
a wtedy młody sielan, siedząc w siana stogu,
na niedonośnym trąbie odzywa się rogu,
tak ty zdobisz młodziany; twoja tak postawa
wznosi się nad skotarzy; głos twój cię wydawa,

http://rcin.org.pl

skoro bydło zwołujesz, wyganiając z boru
lub gdy siądziesz z drugimi do śpiewania sporu.

FILON

Umią krasne pieśni
pastuszkowie leśni;
mnie gdy Laura miła
usta ożywiła,
wszyscy moich pieni
słuchają zdziwieni.

LAURA

Lubię ja twoje pieśni; wszystkie piękne, ino
następnej mi nie śpiewaj przy ludziach chłopczyno.
Przyleciała jaskółeczka
do twojego okieneczka;
ulepia sobie gniazdeczko,
widziszli to kochaneczko?...
Już nie pomnę... to tylko w niepamięć nie pójdzie,
że się zaraz rumienię, a śmieją się ludzie.

FILON

Pościelże i ty łożeczko,
Lauro, nadobna dzieweczko,
gdzieby i Filon przy tobie
mógł w nocnej spoczywać dobie.
Tak się kończy piosneczka, ale ludziom skoma:
więcej się domyślają, niż się dzieje w doma;
Laura wprzódy łożeczka dla mnie nie pościele,
póki nie przysięgniemy w Himena kościele.

Porywają twe wdzięki, Mopsa nie ukoję,
wplątał się mocno w włosy złotociemne twoje;
owce poszły w rozsypkę, sam biega po roli.
Mnie wierność twoja cieszy i jego los boli;
trudno mi iść z drugimi na jedną murawę,
za nim tylko pogląda oko niebieskawe,
do niego tylko Laura śmieje się, rozmawia.
Tak szemrzą, że się Laura z Filonem zabawia.

http://rcin.org.pl

LAURA

Gniewają się pasterki, że się z tobą bawię,
i żadna w naszym domu nie siędzie na ławie;
ja o ich odwiedziny bynajmniej nie stoję,
kiedy się w ustach twoich rozkoszą napoję.
O ciebie moje staranie,
ktobie moje serce wzdycha.
Dla innych – inni młodzianie,
a ja ciebie pragnę z cicha.

FILON

Kiedy osobno pasę w lesie trzody moje,
o tobie tylko myślę i czegoś się boję.
Gdy jaki skotak śpiewa, mniemam, że o tobie,
podsłuchuję i na dzień koszyka nie zrobię.

LAURA

Gdy ze mną mówią skały, pola, łąki, gaje,
Filonie, drogie imię rozkosz serca daje,
gdy zaś na ciebie który pasterz woła w lesie,
a odgłos miłe słowo do mnie gdy doniesie;
lecz bardziej, gdy pasterka i hasło da w dłonie,
twarz się moja ogniami natedy zapłonie.
Pięknej krasy dziewice! Nie chciejcie Filona
uwodzić waszym licem, gdy jestem lubiona.

FILON

Ni Filis, ni Kloryda wdzięku dla mnie nie ma,
choć się zdaje, że jestem przyjemny obiema.
Niech się na moje stado wszelka bieda stłoczy,
jeśli ja kiedy zdradzam piękne twoje oczy.

LAURA

Nie mów tego, żem piękna... Przez bogi na niebie!
Jeśli mam piękne oczy, nie widzą prócz ciebie.

FILON

Wszystko ma swej ochoty pożądane chwile,
kiedy lato, wesoły Zefir wieje mile,

http://rcin.org.pl

gwałtowny zrywa kwiaty i w kamienie dzwoni
strumień, kiedy w dolinę po przyskalcu goni;
siądzie wróbel na snopie, kiedy rolnik w doma;
śmielsza miłość, o Lauro, kiedy niewidoma:
kiedy nas oczom ludzkim chruścina zasłania,
śmiało przynaglam ciebie do pocałowania…
Przytul się do mnie lepiej…

LAURA

Moje nie dostanie
serce, gdzie twoje leży.

FILON

Jeszcze uściskanie!…
Całuj mnie, Lauro moja, czerwonymi usty,
Słodsze one jak mleko mej Wiśniochy tłustéj.
Wygra Mirtys dwie owiec, ja wygrywam więcéj:
usta twoje nad owiec kładę pięć tysięcy.

Dafnis

Wsparty na uschłej topoli,
stał Dafnis przy starym płocie;
zapomniawszy, co go boli,
tak prawił niby w ochocie:

„Już mnie nie bierze tęsknota,
gdy nie ma ciebie, zwodliwa!
I że nie pukasz we wrota,
ni mnie to smuci, ni gniéwa.

Prawda, że masz krasy wiele;
lubiłem cię, aleś płocha.
Serce moje, rzeknę śmiele,
zda mi się, że cię nie kocha.

Niechaj cię inni wieśniacy
raczą, a ja wolę w mojéj

http://rcin.org.pl

chatce zająć się do pracy
i w sercu rana się zgoi.

Pilnie około mleczywa
zakrzątnę się; już jagnięcia
nie zabeczy nieszczęśliwa
macierz od cycka odjęcia.

To pochylone pustkowie,
które zakopciły sadze,
podeprę, glinką odnowię,
znaki miłosne wygładzę.

Drzewka, które połamali
opilcy w chwilach biesiady,
wytnę – niech je ogień spali;
młodzieżą zaludnię sady.

Już tu nie będzie ochota
próżniakom nad moje siły:
zamknę zgrai moje wrota,
dla niej to te schadzki były!

Będziecie skromne uciechy!
Graj mi, piszczałko wesoła!
Gdzie są przyjaciół uśmiechy,
bywajcie! Dafnis was woła.

Przyjdźcie, wierni przyjaciele!
Dawnoście tu już nie byli,
wyście mnie łajali śmiele,
jam was nie słuchał w złej chwili.

Jeszczem zwodził z wami kłótnie,
człek szaleje w młode lecie,
przyjdźcie, już zamknąłem wrótnie,
furtką znajomą wejdziecie.

Obierzem z gadu drzewinę,
psa sobie wiernego kupię,

http://rcin.org.pl

naraicie mi dziewczynę
oszczędną w mojej chałupie.

Oto idzie! Ja zdradzony,
oj, to jej oczy błękitne,
to jest kibić Polijony,
jej rumieniec, włosy witne…

Oto ona, niewdzięcznica!
Już blednieję, już się płonę.
Sroga! Dawny ogień wzniéca;
serce bije znów, ranione.

Po co zachodzić mi w oczy,
po co mnie zwodzić daremnie?
Oj, mnie wielki smutek tłoczy,
bo mnie nie kochasz wzajemnie.

Kołacze… Gdzieżeś to była?
Jestżeś wzajemnie zdradzona!
Moja chatka jest ci miła,
innego pieścisz wśród łona.

Próżnoli się gniew mój sroży?…
Puszczę ją tylko w podworze,
zobaczę, jak się ułoży…
Może się poprawi, może".

Safo

Złocące błonia, wody, zniknęły promiénie,
szybko łódka do brzegu po jeziorze płynie,
czarna chmura z północy wychodzi zza lasu,
zganiają stada z błoni pasterze zawczasu.
Rolnik z pola rączymi do dom wraca kroki,
rozdziera ogień czarne połyskiem obłoki.
Myśliwska trąba z kniei wywołuje psiarnie,
wszystko się rączym biegiem do schronienia garnie.

http://rcin.org.pl

Zbłąkane bydlę ryczy na wierzchołku skały,
przed chmurą, w smutnym stadzie, kruki przeleciały.
I niemiłym krakaniem te grobowe wróże
zwiastowały dolinom nadchodzącą burzę.

Z przeraźliwym gwizdaniem nagle wiatry wieją,
a Safo jeszcze sama (pewnie nie z nadzieją!)
obiega naokoło Faonowe ściany;
twarz ma bladą, włos czarny po głowie rozwiany;
patrzy pomiędzy szpary, pod okna się chyli,
przebiega, w miejscu jednej nie postoi chwili,
boleje... łez nie roni... słabe szarpie siły...
Usta sine, z wiatrami jęcząc, tak mówiły:
„Zajęczcie wiatry ze mną wkoło jego chaty,
dodajcie ponurości mojemu głosowi.
Niech się ta, którą pieści na łonie swym, dowié,
że ona mi przyczyną Faona utraty.
Kiedy ja dla Faona, Faon dla niej żyje.
O, niechaj się w jej piersi zjadle gnieżdżą żmije,
o, niechaj się w jej piersi podła gnieździ zdrada
i Faon niech się dowie, jaki skarb posiada,
lub jeśli kocha cnotę i ma serce tkliwe,
zanieście do niej, wiatry, pienia nieszczęśliwe!
Zajęczcie wiatry ze mną, przeraźliwe głosy
przenikną ją zgryzotą lub wzruszą niebiosy.

Opiera się nagięta puszcza w wschodnią stronę,
krzemienny piasek, świszcząc, po powietrzu leci,
pchają wichry bałwany pod niebo wzniesione.
Nie dla ciebie, o ziemio, ogień Feba świeci.
Chmura się z chmurą zbija, zwierz pierzcha po lesie,
wielkooki unosi ludzi strach skrzydlaty,
zwalone na niziny Eol dęby niesie,
zamiata pyszne wieże i ubogie chaty.
Połamcie wściekłe wiatry Faonowe ściany,
niech będzie koniec zdrady i rozpaczy mojéj;
niechaj tylko zostanie Faon mój kochany,
prędko się serce moje zbolałe ukoi...

http://rcin.org.pl

O, wiatry, tak szalone jak ma rozpacz wściekła,
ponieście mnie, ponieście zmiennego Faona!
Ponieście tkliwą parę do krainy piekła!
Wtedy mi się, ulękły, przyciśnie do łona.
Szczęśliwa ja! Natenczas gdy zamącę strony,
piekło mi się uśmiechnie i Styks rozpalony…".
Tak mówiła z wzgardzonej miłości porady;
rozpacz się uśmiechała na jej twarzy bladéj,
kiedy zakołatała do chaty Faona…
Zlękła się, leci w pola wiatrami niesiona.

Gdy już Safo w piaszczystym zginęła tumanie,
rumiany Faon wyszedł z chaty na pukanie.
Wyszła za nim kochanka, w kwiatach, zlana wonią,
uścisnął ją, gdy białą wracała go dłonią.
Wicher im po ramionach rozrzucił włos złoty:
ujęli się, wracając do tkliwej pieszczoty.

Obudzenie

Jeram konie pilnie pasa:
pasły się dzisiaj noc całą
wpośród rozległego lasa,
gdzie ma Jeram łąkę małą.

Między dębami i klony
rośnie gęsta macierzanka;
tam leży pasterz uśpiony,
przy nim urodna kochanka.

Lica ksobie obrócili;
źrzebce wokoło swawolą,
jutrznia świeci w rannej chwili,
wietrzyk szeleści topolą.

Gdzie młodziankowie leżeli,
kwitnął w głowach krzew różany;

http://rcin.org.pl

strumień zdatny do kąpieli
srebrolite toczy piany.

Usypiacie kochankowie!
Nad skronią wam się rozwija
woniące róży pąkowie;
wonia niknie, strumień mija.

Usypiają twardo przecie;
nad głowami wianki rosną;
słowik siadł na jednym kwiecie
i nuci piosnkę miłosną.

Róża się z ptakiem nagina
ku rumieńcom młodych ludzi,
zda się, że słyszy Halina
pieśni jego, że się budzi.

Obudził ją głos uroczy;
kwiaty odgarnęła z głowy,
błękitne otwiera oczy
i tymi przemawia słowy:

„Ranniej niźli złote zorza
budzisz mnie twymi świegoty,
w łonie miłosnego łoża
snu pozbawiając pieszczoty.

Ej, języczka ci ukróci,
szare piórka powyrywa,
skoro się Jeram ocuci,
ty, ptaszyno świegotliwa!

Miłość słodka, ale pali.
Gdym miłością spracowana,
słowiku, usuń się daléj:
najmilej usypiam z rana.

http://rcin.org.pl

Pełne ciebie były lasy,
gdym z matką sypiała sama:
nie broń mi teraz wywczasy,
bój się, śpiewaku, Jerama.

Śpi przy mnie kochanek oto,
słowiku, jam już nie sama.
Śpijże mi, moja pieszczoto!
Poranku, nie budź Jerama!

Rumienią mu się jagody,
zdrowie w czerstwym ciele płynie;
oczy twe, Jeramie młody,
śpiące rzucają promienie.

Włosy mu się splotły z memi,
wąs wschodzący mu się wije,
a wargami różanemi
moc całą w mych piersiach pije.

Rosi mnie para pieszczona
każde robiących dotchnienie
piersi, do mojego łona,
do serca posyła drżenie.

O, dzielne twe śpiące siły,
mówią twe wdzięki uśpione;
we śnie się ze mną pieściły,
przemawiają, ja się płonię.

Opadło z niego okrycie…
Kto mi go teraz osłoni?
O nieba, wy to widzicie,
nie mogę unieść mej dłoni.

Po co usuwa się cienia
i wietrzyk mu na twarz wieje,
i słowik wzmacnia swe pienia?
O, on się budzi! Ja mdleję".

http://rcin.org.pl

Powrót do zdrowia.

Tytyr i Lenty

LENTY

Milczą nocne pioruny i minęła słota,
kryje się poza góry ciemność chmury gruba,
mgła się rozbiega i ginie,
rozlewa się jasność złota;
o, chwilo luba!
Widać piorun, jak leci na czarne pustynie.
Tytyr ... nie ... Tytyr tu biegnie,
o, jak wesoły,
niesie kwiaty i barana.
Baran ten pewnie daniną legnie,
bogom obsypan zioły.
Tytyr nie mijaj. Gdzieli tak z rana?
Radość się w twych oczach śmieje,
dobrą wydając nadzieję.

TYTYR

Biegnę na łąki, gdzie nasi
bogom palają dary.
Zapalę, przyjmą, łza ognia nie zgasi.
Żyje Palemon stary.

LENTY

Żyje Palemon stary?
O, przyjmijcie bogowie dary!

TYTYR

Niebo pociechy udziela!
Weź flet, wycięty w lesie Apollina,
i twój dzban pełny wina;
dziel ze mną chwile podzięk i wesela.

LENTY

Wezmę suchego cedrowego drzewa,
niechaj nim danina płonie,

http://rcin.org.pl

niech idą pod niebo wonie.
Pasterzu! O, ta dobroć bogów mnie rozgrzewa.
Nie płaczesz mi, kochanko, drogiej ojca straty;
pewnieś dzisiaj wesołe wzięła na skroń kwiaty.
Z tym porankiem, gdy ojca opuszcza choroba,
nowa się w twym licu rozwiła ozdoba.

TYTYR

Idźmy za rzeką, jak płynie,
tam, gdzie w zielonej nizinie
podnosi się kopiec z darni,
pozłocon blaskiem promienia:
na nim poświęcim palenia.
Ten baranek mej owczarni
będzie niebu pewnie miły:
to mi wróżby objawiły.

LENTY

Palemonie opłakany!
Ledwieś nie ozdobił groby,
wracają nam cię niebiany
z łona śmiertelnej choroby.

TYTYR

Nocna na rzece ulewa
szumi, z puszczy niesie kłody,
przestąpiły brzegi wody,
spieniona rzeka doliny zalewa.
Tak wezbrało serce moje
wdzięcznością dla was, złote co mieszkacie kraje,
radość wzmacniać nie przestaje,
serca nie uspokoję.

LENTY

Ozdrowiałeś Palemonie!
Będziesz jeszcze w naszym gronie.
Takie są nieba litosne?
Dały kres naszej żałobie,
nie chciały zniszczyć tę wiosnę,
którą mamy przy tobie.

http://rcin.org.pl

Już drogie pieści cię zdrowie
i musi pieścić koniecznie,
nachylą ucha bogowie,
co nami królują wiecznie.

TYTYR

Jużeśmy na świętej łące.
Ale na świętym wzniesieniu z darniny
jadowite ku słońcu grzeją się gadziny,
wiją się, w kłęby uchodząc łyszczące.

LENTY

Dwa węże – z takich żaden cię nie rani.
Objawiają łaskawe wyroki bogowie:
wąż taki oznacza zdrowie,
tak nauczają wróżby i kapłani.
Zdrowy będziesz, Palemonie,
cnotliwy starcze, na rodziny łonie.

TYTYR

Rozciągnij zboża snop złoty,
wiążmy baranka w kwieciste uploty,
srebrne po nim łyszczą skręty,
w oczach jego cierpliwość widać i poddanie;
taki był starzec święty.
Wyście widzieli, niebianie!
Wam świat wnętrzności odsłania,
taka była cierpliwość w bólu Palemona,
gdy już był bliski skonania,
kiedyśmy go płakali i cnotliwa żona,
i córki, jego bielsze nad lilije,
gdy złote targały włosy.
One was rozrzewniły, łaskawe niebiosy!
I drogi Palemon żyje.

LENTY

Suche drewka wokoło baranka położę,
skrapiam ziemię złotymi strumieniami wina
i dla ciebie, malutki bożku, są tu roże.
Zapal ten stos, Tytyrze, święto się zaczyna!

http://rcin.org.pl

TYTYR

Już się pali, od razu … o pociechy wiela!
Słup dymu woniącego pod niebo wystrzela.
Słuchajcie, o łaskawe bogi, na pasterzy!
Niech głos wiejski o złote podwoje uderzy.
Lubicie wiejskie pieśni; do naszej prostoty
najczęściej się nachyla z wami Olimp złoty.

LENTY

Z pasterzami niedawnoś pasał, Apollinie,
odtąd twoje śpiewanie między nami słynie
i nieraz ochroniłeś od napadu stada!
O, wiele nam o tobie Palemon powiada.
Chowaj nam Palemona, twoje niech pochwały
jeszcze starzec zaśpiewa w jaskini tej skały,
z której brzydkie potwory strzelałeś ukryty:
wielbimy twoje pieśni i łuk złotolity.

TYTYR

O, łaskawi bogowie, wam tę danią niosę,
boście łez smutku nie chcieli.
Przyjmijcie z oczów naszych tę radości rosę,
boście nam ojca nie wzięli.
Wszak dla was są łzy wesela,
niech Pluton będzie błagany
smutkiem, którego udziela:
radość przyjmijcie, niebiany.
Świat pieścicie w waszym łonie,
o, przyjmijcie wdzięczności i kadzidła wonie.

LENTY

Już się spalenie wznosi pod Olimp w błękicie…
Przedłużajcie, bogowie, Palemona życie!
Ostatni wzleciał płomień z popiołów w niebiosy,
złoci obłok podzięki. Tytan jasnowłosy
rzuca nań ujmujące twarzy uśmiechnienie;
rozlały się złociste na dymie promienie.
Palemon niechaj żyje, Palemon jedyny!
Niech go nie płaczą córki, drogie nam dziewczyny!

http://rcin.org.pl

Piękna Lilla z Tytyrem niech żyją cnotliwi
przy ojcu; Dafne, młodsza, niech mnie uszczęśliwi!
Ty to słyszysz, malutkie który rzucasz strzały,
lubisz wiosnę i młodość Kupidynku mały!
Palemon niechaj żyje! Niechaj płacz nie płynie
z pięknych źrzenic, po ojcu kochanym jedynie.

TYTYR

Dnia świętszego jeszcześmy, pasterzu, nie mieli,
idźmy, kwiatami strojni, ku chatom – weseli.
Gdy blisko domu starca, spomiędzy drzewiny
wyjdziem, wybiegną ku nam wesołe dziewczyny;
powitają nas miłe, przycisną do łona
i, kochane, zawiodą nas do Palemona.

LENTY

Pójdźmy! Drogie dziewoje będą się cieszyły,
radość nowej nabędzie koło starca siły.
Przebiegajmy znajome ścieżki między lasy;
pójdźmy, pójdźmy! Wesołe powracają czasy.

Szukanie

Wybiegła z chaty matczynej Halina,
idąc wzdłuż nizin, tak mówić zaczyna:
„Sprzyjaj, miesiącu, pobiegnę na błonia,
skąd różnych kwiatów rozpływa się wonia.
Miłość mnie mocno w barki swe ujęła,
pobiegnę między młodzianami siała
szukać Jerama, kędy pasie konie;
niechaj mnie pieści na szerokim łonie.
Pobiegnę choćby do jasnego rana,
szukać go będę pod stogami siana,
gdzie upocony mocną pierś odsłania,
którą przyjemne głaskają mu wiania.
Sprzyjaj, miesiącu, gdy biegnę w zatoki
nierówne lasów, gdzie puszczy głęboki

http://rcin.org.pl

ustęp graniczy z niezmiernymi stepy.
O, gdzie mnie wiedziesz, przewodniu mój ślepy?
Tam jego konie bujne gryzą trawy,
a Jeram, tęskny bez mojej zabawy,
w pachnącym zielu błękitne zwarł oczy,
w sercu zaś o mnie przyjemną myśl toczy.
Czerwień na lica wystąpiła żywa,
wietrzyk złotymi włosami powiéwa.
Sprzyjaj, miesiącu! Idę obok zdroju,
szukać w całunkach drogiego napoju,
gdzie piaski gładzi lub ścieśniony porze
różnym kamieniem wysadzone łoże
strumień, lub w drżącej trzcinie smutno dzwoni,
tam z Jeramowych który pije koni.
On mnie zawiedzie, gdzie w cichej dębinie
z piersi Jerama oddech we śnie płynie.
Nagnę gałęzi ciemnej, niech księżyca
jasność uśpione wdzięki mu oświéca.
Padniesz, miesiącu, na zawarte oczy!
Niech przenikliwy promień z nich wyskoczy.
Wierna Jerama straży, psie srokaty!
Czy po mnie biegłeś do matczynej chaty?
Szczeka z radości... Oj, tu Jeram leży!
O, nie chrzęść mojej, wietrzyku, odzieży!
Wstecz iść nie mogę, postąpić się boję;
miłości, czemu skacze łono moje?
Ścisnęło serce czucie pomieszane;
sprzyjaj, miesiącu, jakli tu zostanę?".

Safo o Faonie

W gaju, gdzie leśni mieszkają bogowie,
pasły się stada, tkliwi kochankowie
święcili miłość i pieśni Panowe;
nimfy rogatą wieńczyły mu głowę.
Safo, przechodząc z lutnią nieszczęśliwa,
tak o nieczułym kochanku zaśpiéwa:

http://rcin.org.pl

„W smutku, Faonie, dają nieba tę pieszczotę:
nie ma Cię – widzę włosy ciemnozłote,
błękitne oko twe tleje,
warga się śmieje.

Choć nas dzieli jezioro, skały i te gaje,
żywy łzom moim obraz twój zostaje.
Gdzie cię wiernie miłość kryśli
na mojej myśli.

Widzę go, jęcząc i w głuchym milczeniu,
obraz – i w nocnym który widać cieniu;
powtarza wszystko w mym łonie
ciebie, Faonie!

Tej nie wydrą mi bogi pamiątki po tobie!
Siebie połowę zostawując w grobie,
wezmę ja w Elizu progi
obraz ten drogi.

Patrzyć w twój obraz będę nawet w tej swobodzie,
lutnią z muzami gdy zamącę w zgodzie,
wołać cię będę, gdzie w cieni
gaj się zieleni.

Ty sprzyjasz cieniom. Bogi! Gdy obaczę ciebie,
kochanku, wszystko zagaśnie i w niebie.
Szczęśliwsza, może wśród łona
spocznę Faona".

Takie z łzami Safony górne pieśni płyną,
a Pan z Faunami zakryci drzewiną
proste piszczałki ustom odjeni,
Safony słuchając pieni.
Rozumieli, że bogini
z pobliskiej śpiewa świątyni.

http://rcin.org.pl

Kloe i Aleksis

W gaju cypryjskiej bogini,
co blisko morza cień czyni,
Aleksis, chłopczyna młody,
dla swojej Kloi wygody
skrzel obszerny z morskiej toni
w zdroju, co przez gaje dzwoni,
osadził, tam, gdzie kąpiele
zwykle odbywa dziewczyna,
gdzie się zdrój w cieniu zagina.
Miał za to obietnic wiele,
które się uiszczą snadnie,
gdy ją w kąpieli napadnie.
Taka stanęła umowa.
Pasterz radość w sercu chowa,
zimnym się na to wydaje
i święte opuszcza gaje.
Kloe śledzi jego kroki,
skryta między gałęziami,
śledzi, jeśli jej nie mami
zdradnymi pasterz widoki.
Poszedł pasterz, ni oczyma
rzucił tutaj, zdrady nié ma;
do strumienia Kloe żenie,
gdzie było miejsce kąpania,
zrywa kwiaty na siedzenie
i nagość piękną odsłania.
Na skrzelu stanęła rada;
na nim wiązkę kwiatów kładzie,
na kwiatach w strumieniu siada,
włosy rozpuszcza w nieładzie.
Skrzel się pod nią w wodzie mieni
blaskiem tęczowych płomieni,
a srebrne w przebiegu płyny
kradną kwiaty spod dziewczyny.
Zadrżała... W zwierciadle wody
śmieje się Aleksis młody.

http://rcin.org.pl

Obrócą się oczy Kloi,
Aleksis na brzegu stoi,
cienkie zabiera odzienia
i z nimi idzie do cienia.
Widząc spełnione nadzieje,
tak mówiąc, pasterz się śmieje:

ALEKSIS

Napuśćcie wonią me włosy,
dajcie kwiaty na me skronie;
dziś dla mnie przychylne losy:
Kloe będzie na mym łonie.

KLOE

Włos twój ciemny zleję wonią,
gdy wyjdę z mojej kąpieli,
a niechaj stąd wszyscy stronią,
by mnie nago nie widzieli.

ALEKSIS

Czułość tu nie ma przeszkody,
to tylko szelest Zefira.
Niechaj miłość ma wygody,
rozkosz niechaj rozkosz wspiéra.

KLOE

Przeniknąłeś duszę moją;
jak wody wilgocią poją
każdy kwiat w tej wiązce ziela,
która się miętko podściela
pode mną w czystej głębinie.

ALEKSIS

Rozkosz w ciele moim płynie.
Niechaj dzień jasny w tej chwili
tępi zielona osłona,
bo będzie Kloe wśród łona
i miłość się tu wysili.

http://rcin.org.pl

KLOE

Rozciąg wełnę na tym snopie,
osyp wkoło wonne kwiaty,
a daj wprzódy moje szaty.

ALEKSIS

Nie dam! Prędzej je utopię,
cierpliwości mi nie stanie:
wychodź z wody na posłanie;
jestem blady od pragnienia,
ogień serca wargi pali,
o, wychodź, Kloe, do cienia.
Do rozkoszy! daléj! daléj!

KLOE

Niechaj cię to i rozgniewa,
nie wyjdę zza tego drzewa.
Ciśnij związane lilije,
niech nimi nagość okryję.

ALEKSIS

Oto masz kwiatek różany,
sam ciebie lepiej osłonię.

KLOE

Niechaj wodne oschną piany;
z koszyka dostań mi wonie.

ALEKSIS

Uciekasz, ptaszku zmaczany!
Wnet ja tu ciebie dogonię.
Tuś mi ptaszku mój kochany!
Już cię pieszczę na mym łonie.
Ha! Już cię piórka okryły,
piękne masz na piersiach kwiatki,
doznawaj miłości siły,
czas słać gniazdko i mieć dziatki.

KLOE

I tyś gotów do kąpieli.
Oj, gdyby nas tu widzieli!...

http://rcin.org.pl

ALEKSIS
Nie szkodzi, odtąd ci moje
wspólne rozkosze i znoje.

KLOE
Zuchwały! Odejdź, to boli!
Nie, nie boli, me kochanie
niech ze mną zawsze zostanie,
niech ze mną żyje, swawoli!

Fauny
czyli
miłość Apollina do Nais

FAUN PIERWSZY
O faunie, czemu twoja piszczałka tak miła?
Czy że nią więcej zdziebeł trzcinowych wlepiła
ręka twoja, niźli jest w piszczałce Panowéj?
Jakeś grał, nimfy z wody wychylały głowy;
ale to piękne były, dorodne dziewoje.
Nie znam wszystkich, nie wszystkie mieszkają te zdroje.
Usłyszały, jak Echo twoje granie niesie,
zebrały się w te wody, co płyną w tym lesie.

FAUN DRUGI
Prawda, były z daleka. Widziałem i moją,
której cyklopy próżno liczne kozy doją.
Ta to jest piękna Nathe, cel mojej miłości,
której zdobnego lica sam Pan mi zazdrości,
ta to jest piękna Nathe, co siedziała w wodzie
po piersi odsłoniona, najpierwsza w urodzie.
Byłaby wyszła do nas, gdyby granie moje
nie zgromadziło tyle obcych nimf w te zdroje.
Jej należą te wody czyste i bogate
i ja tu zawsze grywam, tu dla mojej Nathe.
Przez pola szły te zdroje dawniejszymi czasy,
Nathe je dla mnie na te obróciła lasy.

http://rcin.org.pl

FAUN PIERWSZY

Szczęśliwiśmy obydwa, o faunie! Bez chluby,
ty byłeś i jam z młodu był Panowi luby
i dlatego surowo obchodził się z nami,
bronił nam, w pierwszym wieku, biesiadać z nimfami.
Ty się uczyłeś grania, ja nadobnych pieśni,
kiedy inni z nimfami igrali zawcześnie.
Teraz mamy od innych faunów więcej siły,
dlatego nas pasterki, nimfy polubiły.
I mnie kocha pasterka, młodziuchna dziewczyna,
Nais, jak ta, co serce więzi Apollina.

FAUN DRUGI

Do tejli twoje serce należy dziewczyny,
której chatkę wzniesioną widać nad doliny?
Ledwie ją znać, gęstymi tak zarosła kwiaty:
tam spoczywają Febowe poświaty.

FAUN PIERWSZY

Na imię mojej – Nais... Wnet ona tu przyjdzie,
lecz ta chatka Febowej należy Naidzie;
inna jest moja, inna – Febowi kochana.
Chcesz, zaśpiewam ci o niej, co umiem od Pana.

FAUN DRUGI

Dobrze, młody śpiewaku! Faunie mój kochany!
Śpiewaj, niech z srebrnolitej nimfy wyjrzą piany.
Lubię ja twoje pieśni, ty najdoskonalej
pojąłeś pieśni Pana, ciebie sam Pan chwali.
Dzbanek, co mam u boku, dostaniesz w nadgrodzie.
Jest na nim, jak się satyr z kozłem starym bodzie,
nimfa zaś moja tobie da skrzel, ulubiona,
kłaść będziesz na nim twoje owoce i grona.
W dzbanie twojej pasterce będziesz nosił wina,
mlekiem go znowu tobie wypełni dziewczyna.
Ja zaś za granie moje od ciebie, o Nathe,
spodziewam się, że inną odbiorę zapłatę.

http://rcin.org.pl

Zaczynaj, młody faunie, niech nimfy gościną
przybyłe do mej Nathe, nie darmo odpłyną.
Wreszcie, niechaj jej nimfy, mnie – bogowie leśni
zazdroszczą grania, zdroju, kochania i pieśni.

FAUN PIERWSZY

Kochanki twojej chatka, Apollinie,
stoi po całej widziana nizinie,
na podniesieniu. Z dala widać skały:
tu do niej oknem dzień zaglądasz cały.
Słoty posępna opuszczała zima,
Eurus ogromne policzki nadyma,
zmrok szary zstąpił na równinę błoni,
Nais uziębła, owce do dom goni;
skurczone biegną, pasterka za niemi
szła wolno, włosy sięgały do ziemi;
na białych plecach, gdy schylona niesie
gałązki, w ciemnym uzbierane lesie.
Wargi różane, dzielne lica czary
i piękne oczy zmrok zasłania szary.

Wegnała białe owce do obory,
cedrowe za nią skrzypnęły zapory.
Mgła się spuściła, a nagła ulewa
rozkoszne pola i łąki zalewa.
Nais rozpala ogień, jedna w chacie,
bo sama była po matki utracie.
Już Feb okienkiem nie zaglądał do niéj,
cedrowej z ciepłem pełno było woni
w małej izdebce, gdy ogieniek mały
oknem na bliskie światło rzucał skały,
a słotne niebo dżdżyste niosły chmury,
brzmiały potoki, Eurus dął ponury.
Szumią okolnych drzew gęste konary,
skrzypi uschniętą połową dąb stary.

Przeszła około okna błyskawica,
widziała Nais jaśniejące lica,

http://rcin.org.pl

słyszy pukanie głośne do swej chaty,
różane na twarz wystąpiły kwiaty.

„Ej, otwórz gościu, bo nas biją słoty,
otwórz, będziesz mieć upominek złoty.
Podróżni, w nocy, nie znamy tu drogi,
ej, otwórz gościu, zaklinam na bogi
i na jasnego miłość Apollina,
w bluszcz któremu się zmieniła dziewczyna".
Takie za drzwiami dziecinne wołanie
mocniej się wzmaga, gdy chwilę przestanie.

Na to się Nais lituje i żali,
piękna pasterka większy ogień pali,
by się dziecina suszyła zmoczona,
jasna po ścianach obija się łona.
Potem, gdy mniema, że to prośba szczera,
niską drzwi swoich zaporę otwiera.

Wchodzi młodzieniec i we drzwiach się schyla,
twarz mu się boską urodą umila:
niebieskie oczy z niechcenia się śmieją,
jakąś przyjemną pieszczone nadzieją.
Najprzód na Nais obrócone były,
do Nais najprzód mówi uśmiech miły.
Na piękne członki gdy zarzuca cienie,
prawe mu suknia odsłania golenie,
a mokra, kiedy przylega do ciała,
okrągłej więzi zatoki wydała.
Silna budowa, piękność, pierś szeroka,
zręcznie pasterce przystają do oka.
Nad czerwonymi wargami połyska
mech złoty i brew złoty ogień ciska.
Na silne plecy, ramion zakrąg biały,
złote w pierścienie włosy opadały.
Mimo ogniska jaśniejącą łonę
rzucały jednak promienie stłumione.
Na całym ciele krople stały rosy,
tylko suchymi były złote włosy.

http://rcin.org.pl

Za tym młodzianem wbiegł chłopczyna mały,
sajdaczek na nim wisiał pełnostrzały.
Małe to były, lecz ostre pociski...
Pierwszemu ledwie ten chłopczyna niski
dosięga kolan i spod jego szaty,
tuląc się zdradnie, spoglądał skrzydlaty.
Drży, nóżki kurczy, zmoczyła go słota,
obwisły skrzydła, odbiegła ochota;
prosto do ognia na ławeczkę skoczy,
na dół śmiejące opuściwszy oczy.

Gdy wszedł do chaty młodzian złotogłowy,
tymi do Nais odezwał się słowy:
„Niechaj wam bogi gościnność zapłacą,
pomnożą owce, błogosławią pracą
i niechaj promień dobroczynny pada
na błonie, gdzie się wasze pasą stada.
Znam i ja, pięknej pasterko urody,
hodować owce, liczne wodzić trzody.
Z daleka idąc, ciekawy, w te strony,
szczęściem, że do was, słotą gdym zmoczony,
wejść się zdarzyło: przyjmijcie gościną
i z tą na drodze zdybaną dzieciną.
Iść już nie mogło, utrudzone, dłużéj,
wam go zostawię, niechaj u was służy.
Niosłem to zziębłe chłopię drogę długą,
niechaj to u was nadgrodzi wysługą;
dowcipna to jest i piękna dziecina,
mała, lecz mocne cięciwy napina".

Uśmiechnęła się Nais do młodziana,
kazała zostać w swej chacie do rana.
Potem się, piękna, zbliża do ogniska,
małemu dziecku przygląda się z bliska.
Jeszcze niewinnej nieznane Naidzie
mówiło zdradnie, skąd było, gdzie idzie,
żali się, że mu zginęła cięciwa;
Nais go tuli, przy ogniu ogrzéwa,

http://rcin.org.pl

głaszcze skrzydełka, a chłopczyna mały
prosi, by z niego zdjęła ciężkie strzały.
O, nieprzezorna! Zdjęłaś pozłacany
kołczan i srogiej winnaś sobie rany.
Ostra cię wtedy kończatość dopada,
ogień się w sercu zapala nie lada,
stanęły oczy twoje na młodzianie,
ulgę ci pierwszą przynosząc w twej ranie.

Wtedy do wody dziecina zdradliwa
skoczy i całe ognisko zalewa.
Porwało strzałki i uciekło skore
dziecko, pode drzwi wstawiwszy podporę.
Wtenczas dopiero celowi kochania
boską urodę Apollo odsłania.
W ciemnej izdebce włosy jaśniejące
złotych promieni rzucały tysiące.
Widać go w cieni, jak się jasny śmieje,
mocnymi barwy i wdziękami tleje,
piękność się toczy po ciele pieszczona,
ciągnie dziewoję do swojego łona.
Wtedy dopiero, o Nais rumiana,
w ubogiej chacie uczułaś niebiana.
Odtąd twe życie jest dla Apollina,
odtąd się twoja szczęśliwość zaczyna;
wziął cię na swoje rozkoszne kolana,
wtedy powtórnie uczułaś niebiana.
A na twe piersi, łono i pieszczoty
w jasnych pierścieniach upadał włos złoty.

Twórczymi ognia niebieskiego siły
kwiaty pod wami zwiędnione ożyły,
puściły liście obumarłe ściany,
kij twój pasterski różami odziany.

http://rcin.org.pl

Uraza do Anusi

Tylko ci piękność życzliwa
i ta to twoja jest wina.
Wszystko się na ciebie gniéwa,
Anusiu! Biednaś dziewczyna...

Kwiaty czują zawstydzenie,
zły bławatek na twe oko;
słowik się gniewa na pienie
i mnie raniłaś głęboko.

Ale będzie zgoda z nami,
jeśli opatrzysz me rany:
tutaj boli pod piersiami;
przyłóż całunek różany.

Jolenta

Słońce jeszcze z różanej nie wyszło osłony,
szary dzionek rozległe odkrywał zagony;
wieńczone drzewem wioski i wody w dolinie,
i gór rozległe pasmo w niebieskiej mgle ginie.
Jolenta na przydrożne ugoru wzniesienie
wesołe ojca stada, zasmucona, żenie.

Usiadła pod jaworem, co stoi przy drodze,
i te słowa z bladawych ust płyną niebodze:
„Paś się, trzodo! Te pola dłonie jego siały,
tu z niego pot ciągnęła praca i upały.
Pij ze zdroju, wszak on go wydobył spod góry,
tutaj go zimnym deszczem często zlały chmury.

Pamiętne są, kochanku, polom twe usługi,
tyś z jutrzenką wywodził na ugory pługi,
przez ciebie ojciec niwy uprawne dziedziczy.
Chowam ja twoją kosę, chowam sprzęt rolniczy.

http://rcin.org.pl

Obyś ty jeszcze w łąki niósł porankiem kosę,
obyś orał! Te prośby co dzień w niebo niosę.

Witaj słońce! Na ciebie czekam utęskniona,
prędko zajaśnisz wpośród bławatnego łona.
Niech ten dzień, który twoja obecność wyleje,
przyjemne poda wieści i zmocni nadzieje.
Uprzedzam po pagórkach twoje złote kroki,
skąd śledzę dróg rozlicznych dalekie widoki;
każdy jeździec do mego podobny z odzieży,
każdy mnie biedną zwodzi, gdy w te strony mierzy.

Niechaj z was który spocznie, niechaj tu zaczeka!
Czyliście nie widzieli przechodnie z daleka
urodnego na wronym koniu gdzie młodziana?
Mówcie o nim, co wiecie! Jam jemu kochana.
Nosi teraz błękitne z czerwonym odzienie,
dzida w ręku, na wronym koniu prędko żenie,
z białym piórem za czapką czerwoną, nad głową,
na znak mojego żalu ma rózgę świerkową.
Czyliście nie widzieli takiego młodziana?
Mówcie o nim, co wiecie! Jam jemu kochana.
Tutaj przeciwko niemu co ranek wychodzę,
jego gościnne dłonie dały cień tej drodze.

O kochanku! Jakże ci wojny los posłuży?
Będęż się jeszcze z tobą kiedy cieszyć dłużéj?
Bo mnie bojaźń z rozpaczą przychodzi do serca,
sroga bojaźń, jak samo nieszczęście-morderca.
Gdy z mężnymi młodziany, ku dzielnej obronie
ojczyzny, poświęciłeś mocne twoje dłonie,
do serca ja twojego prawo mam jedynie:
niech me imię z miłości twojej po wsi słynie.

Może przed tobą miłość przykra w oddaleniu
oskarża moją wierność w samotnym myśleniu.
Nie biadaj na mnie! Ani mnie bukowe gaje,
ani strumień mnie widział, że z innym przestaję.

http://rcin.org.pl

Nie biadaj, bo jeżeli... Niech nie mówię wiele...
Nieme świadki zmienności niech będą mściciele.
Pamiętam ja, na konia rękem ci dawała,
przysięgając przed niebem, że ci będę stała.

Kochanku! Chowam chustkę, ostatniego rana
którą, kiedyś mnie łajał, żem jest zapłakana,
otarłam zaszłe łzami czarne oczy twoje;
przyciskam do ócz moich i łzami ją poję.

Gdy w lasku dumam między świerkami smutnemi,
ze drżeniem ucho przyciskam do ziemi;
żaden odgłos wystrzału mej duszy nie mija,
w każdym słyszę śmierć twoją i to mnie zabija.
Strzał każdy, gdy okropny we mnie zgon powtarza,
nadzieja boską mocą życie moje stwarza,
a ciekawość do nowej prowadzi mnie zguby.
Tysiąc razy umieram, raz – ty giniesz luby!
Siedząc w okienku, oczy wlepiam w tamte strony,
gdzie zwycięstwa lub śmierci szukasz, ulubiony.
Lubo przez góry, lasy wzrok przebyć nie może,
widzę krew, widzę ogień i gonitwy hoże.
Upadasz, na próżno cię twój przyjaciel broni,
widzę cię, krwią zbroczonyś pod kopytem koni...
Znów cię widzę, jak toczysz koniem upocony,
zawalasz gęstym trupem krwią naszłe zagony.
Rzucasz się na pioruny, dymu chmury sine
biorą cię oczom moim, ja za tobą ginę,
lecz wychodzisz szczęśliwy! Tu nadziei wiele!
Za wcześnie radość z twojej waleczności dzielę.

Oj, nie dla ciebie wiosna w tym się sadzie sili;
spadną kwiaty, nie zerwiesz ty ich w rannej chwili
ani ja w twoje wleję z kwiatów wonie,
marną tylko nadzieję, zapłakana, gonię.

O nadziejo przyjemna, smutne omamienie!
Gdzie mnie znowu przezorność niedołężna żenie?

http://rcin.org.pl

Nie wiem wyroku niebios, czy się niebo śmieje,
czy na moją zagładę ostry piorun leje.
Znużonam, przez noc całą i od wschodu zorzy
niepewna przyszłość do mnie śmieje się i sroży.

Koniu, którego moje głaskiwały dłonie…
I ty widzę z twym panem leżysz na zagonie,
zrywasz się i upadasz, grzebiąc nogą ziemię;
pan pod tobą, w strzemieniu noga, cięte ciemię.

O smutne przeznaczenie! Kiedy w obcej ziemi
tarać się będziesz, luby, z trupami obcemi,
a ktoś szczęśliwszy wróci do ojczystej roli,
powie, żeś zginął, kogoż los mój nie zaboli!
Precz okropność! Przynieś go do mnie, koniu wrony,
kiedy pierzchnie najezdnik z kraju, zwyciężony;
przynieś go! O północy u mnie sen nie bywa,
uderz nogą o wrota, wybiegnę szczęśliwa.
Pozna go serce moje mimo nocne cienie,
przywita go kochanki wymowne milczenie.
Na nowe jego wąsy całą czucia siłę,
całą duszę wyleję przez całunki miłe.

Zagęszczaj twardym liściem twe, dębie, konary;
w twoim cieniu odbierze najmilsze mu dary,
broń tu złoży, co w piersiach nieprzyjaciół tonie,
w twoim cieniu odpocznie na kochanki łonie.

Rośnij bluszczu! Co rano pilnie cię podleję,
rośnij bluszczu, ziszczą się miłosne nadzieje,
sam cię zerwie kochanek na wieńce weselne,
głowę moją uwieńczą jego dłonie dzielne.

Lecz gdy zginął, o nieba! Moja miłość wściekła
poniosłaby mnie za nim do samego piekła.
O radość, o pociecha, o weselne gody!
Cieszyć się będą na nich piekielne narody.

Ale precz, udręczenie! Ustąp myśli sroga,
wznieś się duszo od piekła do dobrego Boga.

http://rcin.org.pl

Ty, co dajesz nadzieję, z dobroci nam znany,
który odwracasz kule i łamiesz kajdany,
Boże, obrońco cnoty, o Stwórco potężny!
Wiem, że się nie ochrania kochanek mój mężny,
niechaj go Twoja dzielna prawica ochrania,
niech wróci i odbierze nadgrodę kochania.
Niechaj skutecznie swymi nadstawia piersiami,
niechaj go podła bojaźń nigdy nie omami;
a jeśli mu okropne naznaczysz koleje,
niechaj wprzódy najezdców hojnie krew rozleje.

Ale nie, tak nie będą srogie twoje losy,
miłością oddychają szczęśliwsze niebiosy!
Krople tego napoju darowałeś ziemi;
wróci się do mnie luby z wieńcy zwycięskiemi.

Powracaj, ulubiony, gdy się skończy wojna,
kiedy przeżegna ziemię dłoń Boga spokojna;
Na niwy, któreś orał, wiosna dar wylewa!
Pierwszy raz zakwitnęły, któreś szczepił drzewa".

Nadzieja

Już otworem stoją chaty,
pola i sady zdobią uwieńczone w kwiaty
wiejskie ustronie.
Wróciły dzieciom z ciepłem niewinne swawole,
Wiesław wziął dzieci za dłonie
i wyprowadził na pole,
gdzie mu się ojczysta niwa
kwiatem okrywa.
Odbiegła ojca Egle ze złotymi włosy,
nie widać jej pomiędzy kwitnącymi kłosy;
zrywa wesoły bławat i czerwone maki,
Filonek zaś zostawia ojca pod topolą,
pobiegł na łąki, gdzie młode źrubaki
w ojcowskiej stajni schowane swawolą.

http://rcin.org.pl

Wiesław siadł na kamieniu pod <c>ieniem topoli;
widząc w gęstej pokwiacie i rolą, i drzewa,
Filonka, kiedy z miodią stadniną swawoli,
Egle między kłosami; tak wesoły śpiewa:
„O ty, co w pięknej niewiasty postawie,
z zielonym wiankiem na głowie,
uciekasz żądzom po młodej murawie,
z rózgą ozdobną w pąkowie,
objawiając się w blasku i złocie,
szczęście piastujesz w żywocie.
Nadziejo, ciebie obietnice czynią
przyjemną serca boginią.
Gdy się żalę i gniewam, że twój uśmiech zwodzi,
twój uśmiech nowy łagodzi.
I znowu zwodzą twoje góry złote;
po życiu ozdobnym w cnotę,
gdy mnie wprowadzisz wśród niebian gości,
czule pożegnam ciebie!
Tam ty ustąpisz pewności;
nadziei nie ma w niebie".
Tak śpiewał Wiesław, gdy mu Egle mała
wieniec podała.
Między pączkami stokroci
były kwitnące kłosy wplatane z kolei,
jakie nie zaraz jeszcze skwar słońca pozłoci:
był to wieniec dla nadziei.

Zwiady

„Dafne, idę, młodego zabiję barana,
ty wdziej inne sukienki, córuniu kochana!
Nie dziwuj się dlaczego, lecz połóż krosienka,
ubierz mi się chędogo i siedź u okienka.
Chędogo, choć ubogo, lecz weź świeże kwiaty;
nie dziwuj się dlaczego, świąteczne wdziej szaty.

Ten pasterz, co był ongi, przychodził na zwiady,
objawił mi starego Tyrasa układy.

http://rcin.org.pl

Nie uwierzysz mi, Dafne, jak byłam szczęśliwa,
że cię zastał robiącą około mleczywa,
a kiedyś mu kubełek podawała z wodą,
niedaremnie cię wtedy nazwał panną młodą.
Dziś może przyjdzie Mirtyl zza czarnego lasa,
z dalekiej wsi po ciebie, młodszy syn Tyrasa.

Ongi Tyras skazował do mnie przez Mikona,
prosząc, by Dafne była Mirtylowi żoną.
Pytałam o Mirtyla: jest pełny na twarzy,
głową w chacie Tyrasa dotyka stragarzy.
Prawą ich ojca ręką on uprawia pola.
sam sieje i sam zwozi snopy do zapola.
Jutrzenka go widuje na roli przy pracy,
jego robót i pieśni uczą się wieśniacy.
Tak, wesół, w sielskiej pracy trawiąc lata młode,
nabrał siły i piękną rozwinął urodę.
To mnie najbardziej wiąże, przy każdej robocie
stary Tyras synowskiej błogosławi cnocie.
Słyszał on, co o tobie mówili pasterze,
wspomniał na dawne z ojcem przyjaźni przymierze.
Dafne! Mirtyl pociechę moją ubezpieczy.
O, godna trudów matki i troskliwej pieczy,
wdziej, córko, białe chusty, pewnie syn Tyrasa
przyjdzie po ciebie dzisiaj zza czarnego lasa".

Tak mówiąc, matka Dafnę całowała w ciemię,
ona oczy spuściła zrumieniona w ziemię.
Wyszła matka na łąki, Dafne sama w chacie,
chędogo ustawiała gospodarskie gracie:
na prost wchodu sierp wisi w zboże uwieńczony,
na znak, że Dafne szybko wyżyna zagony.
Pali ogień, nastawia do wieczerzy wody,
wdziewa szatę świąteczną do swojej urody.
Była to jej roboty z białej wełny szata;
ciemno złote na nowo warkocze zaplata,
związała je czerwoną wstęgą, wlała wonie,
z rozmarynu wianeczek włożyła na skronie,

http://rcin.org.pl

co ranek upleciony z rucianej krzewiny,
oznaka niewinnego pożycia dziewczyny.
Drugi wianek na łożu białym Dafny leży,
przerabianą przepaską ściągnęła odzieży.
Zawiązała na białej szyi pęk korali:
piękne! Jednak się Dafny lice żywiej pali
i modre oko żywszym wdziękiem się umila:
otworzyła okienko z przychodu Mirtyla.
Na oknie dwie donice polewane stały,
w jednej kwitnął niewinnie liliji kwiat biały,
z drugiej się rozchodziły gałęzie na ściany:
na nich kwitnął z woniami piękny kwiat różany.
Wyjrzała oknem, jeśli od czarnego lasa
nie zbliża się ku chacie Mirtyl, syn Tyrasa.

Idzie urodny Mirtyl, blisko już jest chaty,
szczeka na niego z sieni Morąg, pies srokaty.
Mirtyl ma czarne oczy, ogień się w nich żarzy,
śniadawy jest od słońca, rumiany na twarzy.
Czarnych włosów w pierścienie kosa pokręcona
na szerokie Mirtyla opada ramiona.
Trąca mu się o głowę przydrożna lipina,
gdzie się szerokie łono ku biodrom zagina,
pas go ściąga, barwiony na sposób płomienia;
niezupełnie pierś jędrną odzienie zacienia.
Ponad wargi czerwone wąsik się dobywa,
młodość kibić Mirtyla porusza szczęśliwa.
W jednej ręce ma kwiaty, które urwał w lesie,
krzemieniem nasadzoną w drugiej laskę niesie.

Dafne stoi w okienku, wietrzyk na nią wieje,
ona między kwiatami żywszym ogniem tleje;
gdy wzrok w nim utopiony, kiedy idzie, trzyma,
rzucił Mirtyl czarnymi na Dafnę oczyma.
Ona się czerwonymi spłonęła różami,
i do matki tylnymi w sad pobiegła drzwiami.
Przyszedł urodny młodzian od czarnego lasa.
zapukał do drzwi Dafny Mirtyl, syn Tyrasa.

http://rcin.org.pl

Halina

Jechali przez wieś hułani po wojnie,
chorągiewkami wiewał wiatr spokojnie,
ku nim wieśniaków z chat wybiegły tłumy,
kiedy podolskie wyciągali dumy.

Matki łzy w oczach synów uglądały,
których w młodości powaliły strzały.
Smutna się ku nim zbliżyła Halina
i tymi słowy mówić im zaczyna:

„Dziarscy bojanie, a gdzie konia macie,
który po moim został u was bracie?
Nosił go, nosił daleko po świecie,
a z pól raszyńskich nie uniósł go przecie.

O, nie dziwcie się, że go jedna płacze,
niech wam powiedzą tutejsi oracze,
że ojciec umarł i matka już kona,
w grobie nieszczęsna kochanka złożona.

Pochowałam ją ongi w czarnym lesie,
wiedziałam dobrze, że się tam przeniesie
cienia braterska z powojennej niwy,
zwiastowały go straszące powiewy.

I wyprzedził was! O północnej dobie
wzdychał zdyszany na kochanki grobie;
i broń jęczała na smutnym kamieniu,
rzucając ogień po okropnym cieniu".

Umilkła, żenąc, gdzie jest matka chora,
krówkę, co z paszy wróciła z wieczora.
Hułani ze wsi ku lasom jechali,
widać chorągwie i łyskanie stali.

http://rcin.org.pl

Zachęcenie do tańca

Po wojnie naszych z tymi, którzy Dunaj piją,
których rząd synom Lecha był zajadłą zmiją,
spod których naszej młodzi męstwa dzielność nowa
wróciła nam kraj żyzny i mury Krakowa.
Po wojnie, gdy spokojność zstąpiła na pola,
gdy się nową nadzieją zazielenia rola,
kilku pięknych młodzianów, których pozbawiła
sielskiej pracy miłości kraju dzielna siła,
przyszli nawiedzić swoich. Było uciech wiela!
Przyszli we dni świąteczne przyczynić wesela.

Na środku wsi, gdzie strumień srebrne zgina płyny,
pod cieniem starych dębów i gęstej lipiny,
rodzina wojowników, przyjaciele mili,
weseli się dokoła razem zgromadzili.

Rodzina zaś poległych pozostała w doma:
lubi żałość łzy ronić, gdy jest niewidoma.
Tych, którzy nie wrócili, o godne pochwały,
wierne kochanki w ciemnych kumorach płakały;
okienka zacieniają żałobną świerczyną,
łzy po ich białych łonach tym obficiej płyną,
im się większa rozlega na środku wsi wrzawa
i szczęśliwszych kochanek z swoimi zabawa.

Przybyłych, darem nieba, z wojennej wyprawy,
ojcowie synów biorą w pośrodek na ławy.
Uciecha połączyła starość i wiek młody:
tych pierwszy ogień pali, kwitną im jagody,
drugich czerstwość i zdrowie szanuje wiek stary,

ojcowie nalewają synom winem czary,
a radość ich upaja; ciekawie pytali
o wojnie i zabójczej okropności stali,
o śmierci, jak się ogniem odziana przechodzi,
piorunami polując krocie pięknej młodzi,

http://rcin.org.pl

jak za wojną głód idzie, jęki i zniszczenie,
na których polach, mężnych spoczywają cienie?

Dziewczęta zaś pragnęły hoże zwodzić tany,
każda chce, by ją w tańcu ścisnął jej kochany.
Same, z niechcenia letkie naśladują pląsy,
śmieją się, pokazując na niedawne wąsy,
które czerwone wargi wojakom okryły:
na zachęcenie pląsów wszystkie się zmówiły.
Próżno swoich zwabiają pięknymi oczyma,
starych ciekawość synów między nimi trzyma;
coraz im dolewają przejrzyste śklenice,
pocą się, głos się wzmaga i czerwienią lice.

Swojemu Wiesławowi Wanda lutnię daje,
na której wiejskie cnoty opiewał i gaje;
lutnię, której brząknienie szczęśliwym go czyni.
Zamkniętą była w Wandy modrzewiowej skrzyni,
kiedy Wiesław najezdców walczył znad Dunaju,
a Wanda go w świerkowym płakiwała gaju.
Dała mu Wanda lutnię złotą wiecznej zgody,
która wiodła po polach pasterzów i trzody.
Gdy Wiesław swoje Wandzie wylewał płomienie,
bo głos miłości wdzięcznie po jej stronach płynie,
dała mu Wanda lutnię, a dziewoje hoże,
ubrane w bieli, w wonne uwieńczone roże,
z skocznym graniem wesołe każą splatać pienie,
by się zaczęły pląsy i puste tańczenie.
Pochwycił Wiesław lutnię w dłonie, rozrzewniony,
kilka mu łez radości upadło na strony
i czule zabrząknęły; młodzieniec wesoło,
przymilone radością wyjaśniwszy czoło,
mąci struny i zgoda płynie z nich pieściwa,
i na przemian z radosnym czuciem tę pieśń śpiéwa:

„Kiedy wesołość uśmiecha się z nieba,
pieni się w czarach, ożywia biesiady,
pląsy ucieszne zwodzić, bracia, trzeba,
pląsom nadobne dziewoje są rady.

http://rcin.org.pl

Letkimi czynią złotopłynne soki,
dalej, wywodźcie rumiane dziewczęta,
w niebo niechaj się drobniuchne nożęta
wznoszą, pustymi wyrzucane skoki.
Spośród świeżego wonnych nizin cienia
podnosi słońcu głowę Erdöbenia.

Drużyna w słodkiej pracy upojona,
wielbiąc szczodrotę złotawej jesieni,
zrywa tłustymi soki wzdęte grona.
Miłość się w chłodnej utaiła cieni;
rumiane pary, dobranej urody,
niosąc gronami kosze wypełnione,
w pląsach mijają pagórki zielone;
potem pieszczone od słońca jagody
wsypują w kadzie, zwodząc śmiechy puste,
czerstwi winiarze i winiarki tłuste.

W wodach czystego chłopacy strumienia,
z którym się pieści okolna dolina,
dorodni, jędrne skąpali golenia,
boska się praca tłoczenia zaczyna:
wygrywa skocznie na drąbli czworaki,
w śliwowym cieniu kiedy się układzie,
strażnik winnicy; a w obszerne kadzie,
gdy wejdą bose po gronach chłopaki,
jeden za drugim rześki taniec zwodzi,
w tańcu się napój wesołości rodzi.

Hola! Twarz pała, zawrót czuję w głowie,
tutaj niech będzie Bachowi granica.
Nie piję więcej! Świadkiem mi bogowie.
Mnie także Wanda i granie zachwyca.
Za mną! Co czynię, niech każdy wykona:
pląsajmy, każdy ku swojej dziewczynie,
nie splataj włosu, z którego woń płynie.
Zarzuć dłoń, Wando, na moje ramiona!
Ciskaj się w górę pląsy lekuchnemi,
dłonie cię moje nie dopuszczą ziemi".

http://rcin.org.pl

Pan

Pan odbiegł w kwiatach multanki,
źle za pieśni nadgrodzony
od zwodnej nimfy, kochanki.
Ściga, z winem pluszczą dzbanki;
on żylastymi ramiony
rozgarnia chruścik zielony.

Rozdziela drżące sitowie
piękna Irys, w głębi ginie,
co bielała na jej głowie
lilija – po wierzchu płynie.
Próżno z wody nimfę zowie
Pan, stojący w pas w głębinie,
głos daremny w lesie słynie,
lecz pocieszony nadzieją,
pochwycił liliję w dłonie:
„Zwodna, twe usta się śmieją
(mówił, kładąc kwiat na skronie),
lecz za liliją koleją
i ta róża, co mi wonie,
będzie kiedyś na mym łonie".
Woda wkoło bioder dzwoni,
Pan się strachnął, gdy pochwyca
kozią nogę pociąg dłoni.
Gdzie słońce głębią oświéca,
widać nimfę w czystej toni.
Przeglądają piękne lica:
z wód wypłynęła dziewica.

„Me wody niech cię nie myją!
Która wypadła z mej głowy,
stroisz rogi w własność czyją".
Tak mówiąc, z skroni Panowéj
Irys chce zerwać liliją,
lecz Pan, mimo groźne mowy,
porwał i kwiatek różowy.

http://rcin.org.pl

O mierności

W lubej mądrym wiejskiej cieśni,
prostym składem, lutnio moja,
dzwoń miłości święte pieśni,
kiedy mi luba dziewoja
w udeptanym cieniu pląsa,
gdy udziela swych płomieni,
młodość gdy połyska wąsa,
w oczach tleje, twarz czerwieni;
niechaj się rozkosz pieściwa,
dłonią mierności trzymana,
na moje czucie wyléwa
ze złotego uciech dzbana.
Kochanko, za wiele woni:
niech stąd wszelki zbytek stroni;
to wino na dziś wystanie
jedno miłe uściskanie!
Niechaj zawsze mierność święta
rozkosz w drogie więzy pęta.
Miernie pijąc wino w dzbanie,
lepsze i dłużej go stanie.

Cztery doby roku

Wiatr żółte i czerwone liście w pola niesie,
które z szumem w pobliskim pootrząsał lesie.
Z lasa też owce Wiesław z Sędzimirem gnali,
oba młodzi i oba w pieśniach doskonali.
Wiesława złote włosy wiją się w pierścienie,
drugiemu czarną kosę wicher naprzód żenie.

W połowie drogi do wsi, na żyznym ugorze,
pasą się mnogie stada, a skotaki hoże
wkoło nałożonego skakają ogniska,
w wilgotnej ziemi każdy swe stopy wyciska.
Tutaj stadko Wiesława z stadkiem Sędzimiera
wstrzymuje się i zioła po zagonie zbiera;

http://rcin.org.pl

oni zaś do drogiego w zimie i jesieni
ogniska się zbliżają, wiatrem oziębieni,
lecz im inni pasterze przybliżenia bronią,
kryją ogień plecami i rozwartą dłonią.

Rzekł Wiesław do broniącej ogrzania drużyny:
„Nie brońcie chłopcy ognia, gdym od zimna siny,
karzcie lepiej te kozły, niechaj się nie bodą;
z jednego siela trzody powinny być zgodą".
Na to zaś młodzieńcowi ze złotymi włosy
rzekli wszyscy pasterze złączonymi głosy:
„Póty przy naszym ogniu oba nie siądziecie,
póki nie zaśpiewacie o przebyłym lecie".

Sędzimir chłopcom na to rzecze z uśmiechnieniem:
„Dobrze, póty stąd trzody do wsi nie pożeniem,
póki nie prześpiewamy, chociażby do mroku,
na przemiany z Wiesławem cztery doby roku,
ale nam dajcie suche przy ogniu siedzenie
i niech Tyras beczące stąd kozy odżenie".
„Zgoda na to!" – radośnie chłopcy zawołali,
Tyras beczące kozy poodganiał daléj;
posadzono śpiewaków przy ogniu na słomie,
zgromadzają gałęzie, Banaś kije łomie,
kładzie w ogień, a dzieci, schylone ku ziemi,
rozdmuchują ognisko usty nadętemi.
Czerwienią się od ognia wyciągnięte lica,
dym krąży, węgiel trzaska, płomień się rozniéca.

Usiedli wszyscy wkoło, śpiewacy po chwili,
gdy się o kolej w pieśniach z sobą ułożyli,
tak zaczęli śpiewanie; najprzód Sędzimiera
głos miodopłynny w pieśniach początek zabiera.

SĘDZIMIR

Niedługo ściśnie zima, w opatrznej oborze
będą się tulić w słomę te owieczki hoże
i dla naszych owieczek z kochaną dziewczyną
obstawiłem dokoła oborkę choiną.

http://rcin.org.pl

Dzięki Bogu! Dostatek piękny mamy siana,
mam ławeczkę, gdzie będzie siadywać kochana;
dla jej starego ojca drugą wyrobiłem,
niech się cieszy widokiem swej stadniny miłem.
Co ranek, kiedy siądzie staruszek na ławie,
przed nim nowe jagniątka z matkami postawię;
a dziewczyna zawiąże młodym buziom płatki,
jakie mają na szyi zawiązane matki.

Znam wierzchołek Krępaku, gdzie wpośrodku lata
mieszka zima i wicher śniegami zamiata;
częstom słuchał z wysoka ubielonej skały,
jak pieniste potoki Dunajca szumiały,
rwąc w warczącym polocie uporne opoki,
wzajem się rozbijały gwałtowne potoki.
Tak na Krępak śmiejące obracając lica,
słońce mdlejącą zimą Dunajec nasyca;
zima jednak, zbliżona do słońca promieni,
trwa przez lato, wkoło niej wszystko się zieleni.
Do w pół góry stadnina karmi się wesoła,
nucą ptaszęta leśne, kwitną drogie zioła,
a wierzchołek w niebiosach od słońca blaskawy,
bieli się, jak się bieli szyja Bronisławy,
którą często słomianą kanią osłaniałem,
wpośród lata, przed słońca smolącym upałem.

Wtedy śniegi rozległe pokrywały niwy,
kiedym ze wsi uchodził, wieśniak nieszczęśliwy!
Mnie mój wzrost, moja młodość włóczęgi przyczyną;
musiałem się z kochaną pożegnać rodziną,
gdy najezdca złośliwy, niebo niech mu płaci,
chciał uzbroić me ramię naprzeciw mych braci.
Noc była, jasny miesiąc, połyskał śnieg biały,
jaskrawe gwiazdy śniegu pod nogą skrzypiały,
silnym mrozem natenczas Pilica stanęła,
przeszedłem do waszego, zziębły wieśniak, siała.
A gdym się znajomego dopytał pobytu,
zorza się już czerwone zbierały do świtu.

http://rcin.org.pl

Zapukałem do ojca mego przyjaciela:
otwarto mi, niech niebo życia mu udziela!
Wszedłem za próg, lała się sędzielizna z głowy
i tymi się do starca odezwałem słowy:
nie dziw się, Skotosławie, młodego włóczęgi!
Wszak od was idzie za mną Hamraj buroprężgi;
wyście go dali ojcu, rok temu już trzeci,
i ten kij noszę od was darem, z wierzbiej pleci.
Dacie na czas schronienie dla Kaźmierza syna;
biedny ojciec na dawną przyjaźń was zaklina.
Wzniósł się starzec do szyi, całował mnie w głowę
i tę szczerą z ust jego usłyszałem mowę:
„Jaż bym kiedy żałował przychodniom schronienia
i posiłku miłego moich krów wymienia?
Nieba by mnie skarały! Ty, Kaźmierza synie,
utul się, niech łza u nas z twoich ócz nie płynie".
I wtedy zobaczyłem młodą Bronisławę,
piękna, na mnie rzuciła oko niebieskawe.
Odtąd już innej dla mnie szczęśliwości nié ma;
oj, przyjemną jest dla mnie, wieśniacy, ta zima.

WIESŁAW

Po zimie idzie wiosna słońcu ulubiona,
która uchodzi z jego ognistego łona,
słońce za piękną panną nadaremnie goni,
idąc w kwieciste ślady i strumienie woni.
Ona przed jego ogniem gwałtownym ucieka,
tęsknemu kochankowi śmiejąc się z daleka.
I tak, rozległe wkoło obiegając kraje,
słońcu się, bojaźliwa, dogonić nie daje.
Wiosna w swoim przebiegu rozpuszcza kwitnienia:
wkoło niej jest wesołość, swawole i pienia,
a gdzie za nią kochanek ścigający stanie,
nikną kwiaty, cudownej podległe odmianie.
Miłość, która pomiędzy nimi szybko żenie,
łączy węzłem rozkoszy kwiat i upłodnienie.

http://rcin.org.pl

Bywaj, młodziuchna wiosno! Ja twoje swawole
z mą dziewczyną nad wszystkie roku doby wolę.
Będą się znowu wonne uplatały wianki:
ona uplecie dla mnie, ja dla mej kochanki.

Tej wiosny, co minęła, przyjaciele moi,
powiem wam, co się stało kochanej dziewoi.
Z rankiem maja okienko otworzyła; do niéj
przyszedłem, pęk trzymała fijałkowej woni.
Wiośniany deszczyk, rzekłem Wandzie, zrosił błonie,
co cię w zimie woziły, żenę w paszę konie,
tam przybądź! Już się znane odrodziły cienia.
zaśpiewam ci złożone już tej wiosny pienia.
Uśmiechła się, jak dzionek wiośniany się śmieje,
pognałem konie, pieszcząc młodziuchną nadzieję.

Jeszcze nie zakwitnęły róże i bławaty,
znaczyłem ścieżkę na pół rozwitymi kwiaty.
Wiodły do mego cienia gałązki wierzbiny,
które, na znak, dla mojej sadziłem dziewczyny.

Już się słońce wybiło w niebieskie przestrzenie,
a moja Wanda w łąki jagniątek nie żenie.
Spoglądaj skowroneczku na gaik bukowy,
jeśli ona nie idzie ode wsi parowy.
Poznasz ją, bo ma lica jak kalina w lesie,
na bieluchnych ramionach złoty warkocz niesie.
A z takimi, jak Wanda, pięknymi oczyma,
przysiągłbym, że dziewczyny drugiej we wsi nié ma:
nie widać skowroneczka spod jasnych promieni,
nie widać mojej Wandy do znajomej cieni!
Tak śpiewałem, wiejski ja, bez myślenia na to,
że na wiosnę strumienie mają wód bogato.
Przez potok do mnie chciała przeskoczyć kochanka:
nóżka brzegu minęła, zmaczała kolanka.
Nad wodą trza mi było czekać u jawora,
wróciła się i gniewną była do wieczora.

http://rcin.org.pl

SĘDZIMIR

Jak to zwykle po ciężkich skwarach w lecie bywa,
spadła, jak pamiętacie, gwałtowna uléwa;
w okolicach grad polom przyszłe zniszczył plony,
naszej wsi oszczędzone zostały zagony.
Po ulewie wyszliśmy z Bronisławą w pole
obejrzeć Skotosława urodzajne role,
czyli się nie zwaliło żyto i pszenica.
Słońce się pokazało; gdy wdzięcznie przyświéca,
cieszyliśmy się, widząc niwę jeszcze z dala,
nieuszkodzoną jarki jak promień zapala.
Tym widokiem kochanka moja rozrzewniona,
dała mi całowanie, przycisła do łona.

Zgięte kłosy rosiły nas dżdżowymi łzami,
gdyśmy szli między zboże wąskimi miedzami.
Drzewa, które na miedzach stały pełne rosy,
zlewały ją na nasze ramiona i włosy,
swawola się niewinna czepiła dziewczyny,
otrzęsła na mnie wodę z pochyłej leszczyny,
a bojąc się podobnej ode mnie pustoty,
ucieka z różanymi na głowie uploty
po łące, co z ornymi niwami się styka;
im prędzej za nią gonię, tym prędzej umyka.
Widząc, że się dziewczyna dogonienia chroni,
aby jej nie zmordować, przestałem pogoni.
Śmiałem się, kiedy woda, co pod trawą stoi,
urosiła nożęta Bronisławie mojéj.

Gdzie na dalsze równiny spieniona upływa
rzeka, którą opadła bogaci uléwa,
tam, gdy na równym z wodą brzegu dziewczę stanie,
wołają jej me słowa i ubolewanie.
„Pójdź ino! – smutnym głosem wołała – pójdź ino,
z powodzi niebożęta uratuj, chłopczyno".
Do ciebie, gdy wołałaś, ku twojej potrzebie,
prędko, prędko, kochanko, przybiegłem do ciebie.

http://rcin.org.pl

Niosła spieniona powódź i siana, i kłody,
i wierzby, pochylone co stały na wody.
U wierzby zawieszone na gałązce małéj,
płynie gniazdko remiza, dziatki w nim piszczały,
a para nieszczęśliwa ponad nimi lata:
ciężko ojca i matkę boli dziatek strata.
Dlategoś na mnie droga wołała dziewczyno:
pójdź ino, te ptaszęta uratuj chłopczyno.
Zaraz, aby je dostać dołożyłem siły,
płynące drzewo zręcznie me dłonie schwyciły:
Bronisława gniazdeczko porywa z powodzi,
otwierają dzióbeczki remizowie młodzi.

Rodzice nieszczęśliwi, dobroczynnej dłoni
złorzecząc tkliwym głosem, lecieli wzdłuż błoni.
Zlękła się dobroczyńcy para nieszczęśliwa,
na to mej Bronisławie łza oczy zaléwa.
Zawiesiła gniazdeczko wśród liści osłony,
może, powrócą może te ptaszki w te strony.
Tak powtarzała moja dziewczyna ze łzami,
kiedyśmy do dom smutni wracali polami.

Wkrótce żniwa nastały; od jasnego rana
do nocy ze mną w polu żynała kochana.
Kłosy, na Bronisławy co stały zagonie,
z moimi sierpem moje zajmowały dłonie.
Usta moje, słonecznym upałem spieczone,
wilżyły słodkie jabłka całunki pieszczone.

Gdyśmy ostatnie snopy wieźli do stodoły,
uwieńczyliśmy kwiatem ciągnące nas woły.
Na największym siedziała snopie Bronisława,
ręka jej na mej szyi spoczywała prawa.
Pszenicznym kłosem z różą była uwieńczona,
dwa sierpy strojne kwiatem zdobiły ramiona.
Z wiatrem między kłosami ciemne drżały włosy,
ostatni raz na wieniec upadały rosy.

http://rcin.org.pl

Gdyśmy tak na ojcowskie podworze wjechali,
z radością nas zebrani sąsiedzi witali,
myśmy ojcu wesołe zanucili pienie:
on nam za to przyjemne zrobił przyrzeczenie.
Przyjemne było dla mnie, wieśniacy, to lato!
Pracowałem ja ciężko, lecz szczęśliwym za to.

WIESŁAW

Wiatr, szumiący w gałęzie rozłożystej gruszy,
pieśń moją o jesieni, pasterze, zagłuszy.
Nastały chłodne chwile złotawej jesieni,
słońce się po zachodzie na niebie czerwieni,
dzieci do dom wracają pokurczone z pola,
odbiegła ich z wietrzykiem i pusta swawola.
Wicher gaje kołysze i gwiżdże niemile,
szczypie w lice pasterki i rozdaje gile,
czarne toczy jezioro i obdziera chatę,
tulą się pod strzechami sikorki dropiate.
Przyjdziecie, ptaszki, teraz same w moje siatki!
Nie płoszcie się, do dobrej zaniosę was matki.
Rwie orzechy wiewiórka, potrząsa leszczyną,
zostaw dla mnie, w las jutro pożenę z dziewczyną.

Poobrywałem z róży owoce czerwone,
które będą na długiej nici nawleczone;
a piękniejsze na chwilę od drogich korali,
niejeden je z daleka zapewne pochwali.
Gdy je jutro na szyję moja Wanda włoży,
niejeden się uśmiechnie na to chłopak hoży.

Zbiera jabłka czerwone Wanda moja w sadzie,
nosi w cienkiej zapasce i na górę kładzie.
Kwiaty poopadały, resztę mróz powarzy,
tylko na młodych dziewcząt pozostaną twarzy.

Kwitnijcie dla mnie w zimie, wypieszczone kwiaty;
w oczach Wandy niebieskie niech będą bławaty,
niech się w śmiejących ustach jasny mak rozwija,
na całym ciele Wandy jest moja lilija,

http://rcin.org.pl

a na okrągłych licach kwitnie dość czerwieni,
gałązka się miłosnej nadziei zieleni;
niechaj już nikt o inne kwiaty mnie nie pyta!
Są dwa pączki i róża jeszcze nierozwita.

***

Jak Wiesław z Sędzimirem na przemian nucili,
żaden pasterz od ognia nie powstał w tej chwili;
dzieci tylko, jesiennym zniechęcone chłodem,
do siela powróciły ze słońca zachodem.
Kiedy Sędzimir śpiewał, Wiesław złotowłosy
wtórował na piszczałce przyjemnymi głosy,
wzajem głosu Wiesława śpiewaniu dobiera
dziewięcioczna dutka w wargach Sędzimiera.
Po ukończonym pieniu piszczałki mieniali,
na znak, że oba w graniu, w pieśniach doskonali.
Powstali wszyscy razem, każdy swoje trzody,
napasione, do miłej prowadzi zagrody.
Z gęstą mgłą już pode wsią zmrok ich napadł taki,
że własnych nie widzieli owieczek skotaki.
Przed każdym naprzód płyną i włosy, i szata;
wiatr burzliwy po cichu ognisko rozmiata.

Odgrażanie

Ułoży Filonek wpośród śpiewania
po lasku piękne ptaszki zagania.
Z gaiku w gaik goni wiewiorki,
spociły mu się złote kędziorki.
Pod cieniem róży znużony siada,
drażni go jeszcze ptaszków gromada.
Gdy go owiały usta Zefira,
znów się do pracy wesół zabiéra.
Nie widzian w kwiatach Filonek mały,
na ptaszki, które wolno latały,
robi klateczkę, pręciki zgina,
łupie się miętka w rączkach lipina.

http://rcin.org.pl

Z gęstwy, pomiędzy którą zdrój płynie,
licem podobny pięknej dziewczynie,
wyszedł Kupidek. Pomagać pragnie,
a gdy Filonek prątki ciął w bagnie,
czyli niechcący, czyli przez psotę,
całą Amorek popsuł robotę.
Widzi Filonek: wpośród łajania,
psotnika dobrze rózgą ogania,
schwyciwszy wprzódy za skrzydła małe;
próżno się szarpie chłopię zuchwałe,
wymierza strzałki, te się stępiły,
słabe, padają w ziemię bez siły.
Wreszcie się prosi, powtarza: „Boli!".
Obił Filonek rózgą do woli,
a gdy się wyrwał z mocniejszej dłoni,
ucieczką psotny chłopiec się broni.
Stanął za zdrojem: tak Filonkowi
grożąc na nosku, Kupidek mowi:
„Mocniejszyś teraz, oddam ja tobie!
Ostre ja strzałki na ciebie zrobię.
Podrośnij tylko... a ja cię zmogę".
W dalszą grożący uciekał drogę,
na to Filonek, pięknej urody,
śmiechem młodziuchne ściągnął jagody,
na których żadna dziewoja z siela
miłosnych ustek nie wycisnęła.

Pierwsze tłoczenie wina.

Pan i pasterz

Pan

Nie odbiegaj od stada! Nie lękaj się Pana!
Nalej twojego wina do mojego dzbana.
Nieuważny na srogie w południe upały,
przebiegałem doliny i spadziste skały.
Tak mnie wodziła płocha za sobą dziewczyna:
ostatnią kroplę, zgrzany, wysączyłem wina.

http://rcin.org.pl

Piersi moje spalone czuję od miłości,
usta – pragnienie, słońce – pali moje kości.
Pasterzu białej trzody, nie lękaj się Pana!
Nalej twojego wina do mojego dzbana.

PASTERZ

W godnym pożałowania widzę ciebie stanie,
zmęczonyś za dziewczyną rządco lasów, Panie!
Widziałem cię, za nimfą jak po wierzchu gory
w największy upał słońca uganiałeś skory.
Miłość cię na upały nieuważnym czyni,
zawsześ w południe w bliskiej spoczywał jaskini.
Zwykle dopiero twoja piszczałka jedyna
z upadkiem rosy tkliwe jęczenia zaczyna.

PAN

Gdy dziewczyna ucieka do tajnej ustroni,
ten mądry, przyjacielu, który za nią goni.

PASTERZ

Naleję ci dzban wina i zgaszę pragnienie.
Zbliż się, śpiewaku, do mnie pod wierzbowe cienie!
Daj ochłodnąć spotniałej przy strumieniu głowie;
mówią starzy, że tobie przyjemne sitowie.
Wysoko w tym strumieniu sitowie wyrasta,
wyrżnie z niego piszczałki twoja dłoń żylasta.
Już nimfy nie dogonisz, na Nizy wzniesienie,
popłoch jej letkie nogi zapewne pożenie.

PAN

Odbiegła mnie daleko, ja przy trzodzie twojéj
odpocznę, niech się płocha Seme uspokoi,
niech rosnące przy wchodzie do jaskini grona
objada i niech zaśnie na liściu znużona.
Wiem jaskinię, na śpiącą znienacka napadnę,
obejmę w moje dłonie nimfy ciało ładne.
Rzuci się obudzona przez nagłe krzyknienie,
będzie myślić, iże mnie od siebie odżenie.
Próżno będzie rumianą odwracać jagodę,
próżno będzie osłaniać swoje piersi młode.

http://rcin.org.pl

Lepiej się będzie do mnie uśmiechnąć w tym stanie,
złożyć próżne upory i dać całowanie.

PASTERZ

Próżno się mucha w siatce z pająkiem ugania,
próżne będą, o Semie, twoje szamotania.
W źrzódle, co się przed słońcem kwiatami osłania,
zanurzona chłodzi się z moim winem bania.
Naleję tobie wina, daj naczynie twoje,
odtąd straszący Panie, ciebie się nie boję.
Czy będę śledził w nocy obłąkane jagnię,
czy wiatr szumiące lasy w jedne strony nagnie.

PAN

Prawda, że ja zły jestem na wszystkie młokosy,
często w lesie na głowie podnoszę wam włosy;
gdy przebiegam wśród nocy, obudzam was w chacie,
bo mnie z koziego rodu zawsze wyśmiewacie,
zawsze mi odstręczycie kochaną dziewczynę.
Kto mi przeszkadza, tego ukarać nie minę.

PASTERZ

Pij to wino, nim wzmacniaj przyjemną nadzieję,
patrz, jak się przezroczysto w twe naczynie leje.
Takie właśnie, jak słońce bywa przy zachodzie.

PAN

Pasterzu, twoja trzoda nie popadnie szkodzie,
będziesz mieć żyzną paszę zawsze na tej łące,
będą tu rosły zioła żyzne i pachnące.

PASTERZ

Poczekaj! Nie tu koniec, przez twoje ramiona
zawieszę drugą bańkę; niech nimfa znużona
białą powieką piękne osłoni źrzenice,
ty tymczasem rozwesel pieśnią okolice.

PAN

Lubicie moje pieśni; na każde spotkanie
zawsze śpiewać każecie i pieśni nie stanie.

http://rcin.org.pl

PASTERZ

Przechyl bańkę, pij jeszcze, niechaj się od wina
lube lasom i polom śpiewanie zaczyna.
Słyszałem, co raz nimfy z faunami mówiły,
że ci się lepiej śpiewa, gdy jesteś napiły.

PAN

Twoje wino jest słodkie, poświęcę mu pienie:
pierwsze wina, pasterzu, zaśpiewam tłoczenie.

***

Gdy na Nizie z nimfami Bachus mieszkał młody,
wtedyśmy tylko słodkie jadali jagody,
które nam południowe gór rodziły strony;
napój z nich jeszcze boski nie bywał tłoczony.
Zawracające głowy skubiąc grona tłuste,
święciliśmy dni całe na miłą rozpustę.
I Bachus, gdy czuł pierwsze młodości zapały,
gdy mu się pierwszym mechem jagody łyskały,
nie w naczyniu sok winny nosił, ale grona
zawieszone na kiju, dźwigały ramiona.
Tak często szedł na czele krzykającej zgrai,
przez łąki woniokwiate i przez cienia gai;
ale nie na podbicie szedł Indyjanina,
tylko na góry, gdzie się obrodziły wina.
Za nim tańczyły nimfy z rozpuszczoną kosą,
skaczące fauny grona na gałęziach niosą,
Sylen się, często nucąc, pokłada wśród drogi,
chwytając Bacha dłońmi za toczyste nogi.
I nimfy go wstrzymują, najpierwsze urodą,
aby spoczął pod górą okrytą jagodą.

Kwieciste Arkadyi przechodząc doliny,
często przyszło, Alfeju, czyste brodzić płyny;
gdyśmy się chcieli bawić na górze Liceja,
gdzie była winem cała zagęszczona knieja.
Dryjady, Bacha wtedy pieszcząc na swym łonie,
płynęły z nim, śpiewając przez Alfeja tonie;

http://rcin.org.pl

my wszyscy, by nie zostać na Menalskiej łące,
chwytaliśmy za włosy dryjady płynące,
tak z nimi do przeciwnej przebywając strony,
z lękliwymi pasterki płynęły Trytony;
często się z nimi w czyste zanurzając wody,
te wołały ratunku; śmiał się Bachus młody.

Gdyśmy gronami w łąki biegli obciążeni,
z pagórków winopłodnych do przyjemnej cieni,
rumianemu Bachowi, który biegł na czele,
nimfy zalotne psoty wyrządzały wiele.
Już mu na kiju, co się pod jagodą zgina,
wielki snop kwiatów z tyłu zawiesza dziewczyna,
już to na obciążone gronami ramiona
znienacka wskakiwała nimfa ulubiona.
Nimfa idąca z Bachem często się uśmiécha,
spoglądając na inne, które biegną z cicha,
bo gdy jej bóg oświadczał miłosne zapały,
ony mu wszystkie grona z tyłu obskubały.
W tym się Bachus domyśla przyczyny ich śmiania,
porzuca gołe liścia i nimfy rozgania.
Pierzchają, głośnym śmianiem napełniając gaje,
Bachus za najpiękniejszą gonić nie przestaje.
I albo tam, gdzie gaik ciemną gęstwę czyni,
albo wśród miętkim mechem wysłanej jaskini,
albo na łące, kwiaty gdzie bawią Zefira,
najpiękniejsza za wszystkie skaranie odbiéra.

Na tej właśnie, pasterzu, szczęśliwej dolinie,
dalej trochę, gdzie Lakon do Alfeju płynie,
gdzie często stary Sylen wpośród kwiatów siada,
wesoła, idąc z góry, spoczęła gromada.
Była niewiele wodą ziemia wydrążona,
tam satyrowie z ramion poskładali grona,
ogromną rozciągnąwszy wprzódy skórę wolą,
po kwiatach piękne nimfy z faunami swawolą,
tłustą jagodę w obie nabierając dłonie,
każdy usta napełnia, twarz się ogniem płonie.

http://rcin.org.pl

Potaczają się nimfy, taczają faunowie;
ja sam poczułem dzielną jagód tęgość w głowie,
pieśni wesołe grałem na żałosnej trzcinie,
jakie Bachowi tylko przystają jedynie.
Sylen pachnące blisko jagód tłoczy ziela;
pełno śmiechu, pląsania, wrzawy i wesela.
Bachus się pięknej nimfie rumiany zaléca,
rozgniecioną jagodą mażą sobie lica;
kiedy puste igraszki wpośród śmiechu wiodą,
chce ją całować Bachus, zmazany jagodą;
odpycha go od siebie nimfa ulubiona,
wpół ją chwyta i razem padają na grona.
Podwoiły się śmiechy, wrzawa i igrzyska,
spod pięknej pary winny sok hojnie wytryska!
Zanim się podniósł Bachus, z nim piękna dziewczyna,
cebry z grona winnego natłoczyli wina,
pieni się boski napój, rozstrzelając wonią;
pierwszy Bachus zaczerpnął tego soku dłonią
i pierwszy krzyknął: „Pijmy odtąd winne soki!".
Zbiegają się faunowie, nimfy na wyskoki,
piją – wrzawę rozległe powtarzają gaje,
piją, wkrótce boskiego napoju nie staje.
Tu sam Bachus po gronach taniec pusty toczy,
wytryskające soki zalewają oczy.
Wkoło Bacha hasają urodne dziewczyny;
czerpają fauny w dłonie wydeptane płyny.
Wylewając z nich wodę pierwszy raz w tej chwili,
tykwowe banie winem wszyscy napełnili.
A Bachus na pamiątkę, gdy pierwszy raz z grona
wytłoczyła z nim wino nimfa ulubiona,
z grona, które na kijach bywało dźwigane,
rozkazał nosić kije liściem oplatane.
Droga Seme, twe tego oczy nie widziały,
mała wtedy, leżałaś w wydrążeniu skały,
wtedy jedną rozkoszą tobie było ssanie;
nie kryj się, nic się tobie złego tu nie stanie.
Siadaj przy moim boku, ucz się moich pieśni,
których się uczą nimfy i faunowie leśni;

http://rcin.org.pl

wszakże to ja najlepiej dawne śpiewam dzieła,
ale się ciebie, Seme, płocha bojaźń jęła!
Za jedno, piękna nimfo, uciekasz przede mną,
pomiędzy ostre skały i zaroślą ciemną.
Nie jestem ja na jagnię wilk drapieżą sprosny,
tyle u ciebie mocy, co wdzięków u wiosny.
Zastanów się, lękliwa! Masz siłę nie lada,
mnie to się ciebie lękać, mnie chronić wypada.

PASTERZ

Tak płynie pieśń z uczonych twoich ust o winie,
jak słodkie wino w usta, strumień w łąki płynie.
Weź tę drugą ode mnie pełną wina banię,
niechaj u ciebie moja pamiątka zostanie,
te dwie tykwy w dalekim wyszukane lesie;
nie każdy faun u boku swego taką niesie.
Ile do twych ust razy będą nachylone,
wspomnij na łąkę i tych jagniątek obronę.
Ale przez czas śpiewania nimfa z tej zacieni
z uniesieniem słuchała, Panie, twoich pieni.
Nie byłaże to Seme tobie ukochana?

***

Na te słowa pasterza, prędko oczy Pana
przebiegały wokoło łąki, gajów cienia,
pełne już były piersi trawnego płomienia.
Spostrzega nimfę, palce jak wznosi nad głowę,
tak prześladując rogi z uśmiechem Panowe.
Bożek ku niej jak strzała gwałtowny poskoczy;
Seme ucieka, piękne odwracając oczy,
pewnie nimfę dogoni! Przez silne skakanie
wino na biodra Pana wylewają banie.

Krakowiaki

Przyjechały z obcej wsi parobeczki hoże,
wprowadzili koniki na nasze podworze,

http://rcin.org.pl

jeden z nich, przed okienkiem w podkóweczki krzesze,
kiedy Kasia w komorze czarny warkocz czesze.
Proszą ojca i matki, by córce kazali
wyjść z komory, ojcowie córkę zawołali.

Wyszła Kasia, do ziemi spuszczone oczęta;
uśmiechały się na to sąsiedzkie dziewczęta,
które się pozbiegały, słysząc niespodzianie
na podwórku Kasinym podkówki i granie.
Kiedy Staś urodziwy, co dla Kasi płonie,
ściska jej drobną rączkę w ogniste swe dłonie,
uderza w podkóweczki, pięknie się uśmiécha,
nachylony, kilka słów powiada jej z cicha;
podniosła Kasia oczy na Stasiowe lica,
widać, jak ich wzajemnie uroda zachwyca.
Do czegóż, kiedy grają, młodych chętka wiedzie?
Zawsze trzeba tańcować, kiedy Staś przyjedzie.
Bo Staś z sobą przywiezie zawsze skrzypiciela,
dziewczęta pozaprasza i chłopaków wiela.
A to wszystko, by Kasię ubawić do woli;
Kasia nockę tańcuje i główka nie boli.

Lecz ojcowie w podwórku tańcować nie dali
ani krzesać do składu w podkówki ze stali;
dlatego, że od rana dziadek zachorował,
oni zaś chcieli, by się prawnucząt dochował.

Więc poszli na środek wsi, gdzie cieniące dęby,
gdzie często kochankowi poda dziewczę gęby,
gdzie jest ziemia ubita niedzielnymi tany,
gdzie często spadnie w tańcu wianeczek ruciany;
dziewczyna się zapłonie, po wianek się schyla,
już nierychło! Zgubiła wianek jedna chwila.
Matka o wianek pyta i dziewczynę łaje,
i z którym tańcowała, temu ją oddaje.
Oni się uśmiechają, bo takie skaranie
za łajanie, za płacze i za wianek stanie.

http://rcin.org.pl

Tutaj więc, gdzie okólne dęby dają cienie,
gdzie jest miejsce do tańca, dla starych siedzenie,
przy świetle palonego na środku łuczywa,
odzywają się basy, gdy skrzypek wygrywa,
piękna Kasia ze Stasiem na styrze zamiata,
w zawrotach zgina ogień rozpuszczona szata;
za nimi zaś drużyna pusty taniec toczy,
sobie miłe wzajemnie rozmawiają oczy.
Staś, jak dawna w Krakowskiem uczy nas zabawa,
po kilkunastu kołach na prost skrzypka stawa,
w podkóweczki uderza i śpiewkami wiela
nadobny chłopiec rącze hasanie przedziela.

***

Zagraj mi moją piosnkę, luby skrzypicielu,
bo ja będę za drużbę na twoim weselu,
a ty się kręć, dziewczyno, wyciągaj kolanka,
trzymaj główkę prościuchno, by nie zgubić wianka.

***

Mały jeszcze, gdym wybiegł do stada na błonie,
najśmielej w jeździe dzikie mordowałem konie;
nie zaraz na mym czole potne staną piany,
nie zmożesz mnie, dziewczyno, jakimi chcesz tany.

***

Raz się Kasia z wiewiórką w leszczynie spotkały,
odskoczyły od siebie jako lotne strzały;
nie dziwcie się wiewiórce i dziewczynie mojéj,
tamta się o ogonek, ta ogonka boi.

***

Biegnij ze mną, koniku, do nocy od rana,
staniemy u dziewczyny, tam dadzą ci siana;
dadzą ci dużo owsa, w źródełku napoją,
pogłaszcze cię dziewczyna, która będzie moją.

http://rcin.org.pl

***

Żaden mi dziarski chłopak nie stanie na drodze,
cztery konie na jednym lejcu dzielnie wodzę,
żaden mnie wóz, gdy jadę z Krakowa, nie minie;
w tobie dopiero pierwszej kocham się dziewczynie.

***

Powiedzże mi, dziewczyno, czy jestem lubiony?
Wyskoczy po podwórku ze mną konik wrony,
podkówki sypną ognia, Krakowiak pohasa
i pięćdziesiąt kółeczek zabrząknie u pasa.

***

Lubi zima na Karpach, a wiosna w dolinie,
Kasiu, kiedy bez ciebie dzień mi nędznie płynie.
Powiedzże mi, matulu, jeśli Kasia moją?
Bo się smucę i smutne moje konie stoją.

***

Nie masz nic piękniejszego nad słońce na niebie
Ni na ziemi piękniejszej, dziewczyno, nad ciebie.
I kiedy słońce zgaśnie, noc pola zamroczy,
pomiędzy nami świecą twoje ślkniące oczy.

***

Przestań już, skrzypicielu, bo mojej dziewczynie
po rumianych jagodach czysta rosa płynie;
i matka na nią mruga, że już czas do doma,
muszę je odprowadzić, bo noc niewidoma.

Laura

Mirtyl, z dala przychodni pasterz w nasze strony,
kochał Laurę, wzajemnie onej ulubiony;
już z nią iść do Hymena ślubuje świątyni;
matka na to pozwala i ofiary czyni

http://rcin.org.pl

Hymenowi, co kiedy igrają chłopięta,
swawolnego Amorka nóżki kwiatem pęta;
i skrzydełka niestałe związuje mu w tyle,
który lubi gołąbki, a karci motyle.

Już wszedł Mirtyl do domu i na rozkaz matki
dzielił z Laurą chędogiej mierności dostatki.
Choć mu nie najbogatsze dano we wsi trzody,
przestał na nich, bo kochał Laurę Mirtyl młody,
lecz że w dalekiej stronie był Mirtyl bogaty,
nie chciał z kijem pasterskim wejść do Laury chaty
i rzekł matce i Laurze: „Nie ostatnim przecie,
wy mnie jak ubogiemu wszystko oddajecie.
Mam rodzinę: pasą się moje u nich stada,
pomiędzy ich rolami część na mnie wypada:
przysięgam wam na boga, co strzałami słynie,
że nie wprowadzę Laurę w Hymena świątynie
z zapaloną pochodnią, póki trzody moje
w tym strumieniu z waszymi razem nie napoję
i póki nie położę złota na tym stole,
za które bym okupił najbliższe was pole".

Na te słowa Mirtyla, na twarzy, na łonie
Laury ogień wystąpił, oko we łzach tonie;
wieszając się u szyi kochanka, dziewczyna
patrzy mu w oczy, tymi słowy napomina:
„Aza mleko, co rano i w wieczór przynoszę,
aza bujnym warzywem napełnione kosze,
zboża na naszym polu i te owce w cieniu
nie zdołają naszemu, mniemasz, wyżywieniu?
Póki na nasze pole będą padać rosy,
nie pójdziemy, Mirtylu, zbierać za kim kłosy".
Na to Mirtyl całuje uroszone roże,
lecz od zamiaru nic go odwrócić nie może.

Po kilku dniach odradzań, namysłów, wahania,
ze świtem, gdy się bydło na paszę wygania,
opuścił Mirtyl chatę, a Laura stroskana
odprowadza na błonia lubego młodziana.

http://rcin.org.pl

Gdzie w gaiku różanym był posądzek mały
Kupidynka, jak z łuku ostre ciska strzały,
słońce, wschodząc, złociło mu lica śmiejące,
na tej on często z dziećmi zwykł się bawić łące.
Dlatego ma ołtarzyk tutaj poświęcony,
posądzek marmurowy i łuczek złocony;
a każdy, który kocha, wzajemnie kochany,
w tym gaiku zasadza nowy krzak różany.
Tu więc, gdzie gaj miłości trawniki osłania,
była pamiątka z Laurą Mirtyla rozstania.
Przy smutnej drodze, która w daleki kraj wiodła,
wzruszyli czarną ziemię niedaleko źrzodła,
wsadzili różą, która białe rodzi kwiaty;
rzekła Laura: „Ta róża, Amorku skrzydlaty,
w tym miejscu, gdzie czerwona bawi cię posada,
niechaj ci blado kwitnie, bo tęsknota blada".
Ściskając między sobą Amorka w tej chwili,
tkliwymi go rozstania łzami urosili.
Rozeszli się, rzewni ich częste oglądanie,
tam nawet, gdzie się widzieć nie byli już w stanie.

Właśnie się wtedy święta Cerery kończyły,
gdy odszedł do rodziny Laurze młodzian miły.
Miał powrócić niezwłocznie, lecz powtórne żniwa
nastąpiły, a Mirtyl z drogi nie przybywa,
gdy zaś największa w polu wedle zboża praca
Laura stęskniona matkę kochaną utraca.
Smutna dolo dziewczyny! Już na grobie matki
nowa wiosna wesołe rozwinęła kwiatki,
a Mirtyl nie powraca. Gdy w niemocy cała
dni wszystkie, nocy wszystkie Laura płakiwała,
zbytnim łez wylewaniem osłabiła oczy;
ślepota je w dnia świetle zasłania i mroczy.
Siedząc przy źródle, Laura źrzenice przemywa
i stroskana nowymi łzami je zaléwa.
Słyszą w łąkach pasterze, słyszą to niebiosy,
kiedy ciemna przy źrzódle te powtarza głosy:

http://rcin.org.pl

„Już się w tej smutnej ustroni,
Mirtylu, już się w tej cieni,
gdzie twa kochanka łzy roni,
trzeci raz wiosna zieleni.
Jak ciebie wzywają moje
tkliwe westchnienia,
trzody i pienia,
jak tę ziemię łzami poję.

Czemu cię twoja rodzina
tak długo u siebie trzyma?
Ty i ona zapomina,
że się pożegnam z oczyma.
Obrócona ku wschodowi,
skarżę te strony,
gdzieś ulubiony.
Lecz czy wzajemny? Kto to wié?!

***

Chatka się zaklęsła w ziemię
i nie trza mi miejsca wiele,
sama dźwigam smutku brzemię,
poszli z tobą przyjaciele.
Spytaj ich, gdziem nieszczęśliwa.
Gdzieś pasał trzody,
tam, blisko wody,
niewidoma odpoczywa.

***

Tak odpowiedzą; a tobie
ostatnia miłość omdleje
po kilku łzach i żałobie.
O, smutne dla mnie nadzieje!
Już dzień ode mnie ucieka.
Kochanki twojéj
nie uspokoi
twoje wrócenie z daleka".

http://rcin.org.pl

Rozkosz oczekiwana

Ciepłego powiewu dzieci,
zroszone, wonieją mile,
ale jedną tylko chwilę;
z powiewem wonia uleci.

Dąb powoli rośnie z laty,
w trudnościach zimy i spieki,
długie za to żyje wieki,
cieni trzody, miłość, kwiaty.

Po co te kwiaty i gaje?
Te rozkosze są kwiatami,
którymi mnie chwila mami,
które mi łatwość podaje,

ale której pragnę wszędzie.
Długich starań, łez, przyczyna,
trwałością rozkosz jedyna,
dębowi podobna będzie.

Tyrsis

Kochał dwudziestoletni Tyrsis Kloe młodą,
która w Knidy kościele zwycięża urodą
wszystkie inne z okolic nadobne dziewice,
od trzech wiosen, skoro jej rozkwitnęło lice.
O niej myślał młodzieniec, o niej śpiewał wszędy,
na próżno go dziewczęta obdarzały względy.
Miał od Laury cieniuchną przędzę i opaskę,
od Dafny po Milonie wyrobioną laskę,
od Filidy miał Tyrsis osławioną fletnią,
którą Palemon słodził starość długoletnią.
Nieczuły na te dary... Tak niebieskie oko,
tak piękne Kloi lice utkwiły głęboko.

Raz, gdy jeszcze jaśniało słońce od zachodu,
wybiegł Tyrsis, wróciwszy z pola, do ogrodu,

http://rcin.org.pl

aby na ucienionym wzgórku zza jabłoni
uważał, jak się Kloe z dziewczętami goni
po ulubionej łące; wtedy on z gęstwiny
lubi rzucać owoce pomiędzy dziewczyny;
to jego wtedy chęci, to oczekiwanie,
czyli największe jabłko Kloi się dostanie.

Pilnie się Tyrsis krząta po pachnącym sadzie,
owoc dojrzały zrywa, do koszyczka kładzie,
przybliża się do płota i na wzgórek wbiega,
lecz nie słyszy gwarzenia, dziewcząt nie postrzega.
Kiedy przechodzi łąki skwapliwie oczyma,
co widzi! Filon Kloe na kolanach trzyma.
Filon, co na włóczędze strawił młodość swoją,
którego się dziewczęta roztropniejsze boją,
nie pasał z nami trzody i nie orał pola,
którego w inne kraje wodziła swawola.
Na ten widok zmartwiony Tyrsis schylił głowy;
takimi wpośród sadu odezwał się słowy:

***

„Toż to dziewczyna tak młoda
jako na wiosnę jagoda
w wąsach łokciowych się kocha?
Miłości, tak żeś ty płocha!

***

Czyli w tej brodzie do kata,
jakby w lesie, Amor lata
i z tak wielkiej kniei łona,
modrookaś, uraniona?

***

Dlategoż mu serce daje,
że cypryjskie zwiedzał kraje?
Że w miłości doświadczony
kochał razy milijony?

http://rcin.org.pl

***

Starego obieżyświata
Filis nad mojego brata
przenosiła, ojciec siwy
rzekł jej, Palemon cnotliwy:

***

«Dziewczyno miłej urody!
Wierzaj: lepszy nieuk młody;
miłość doświadczonych mija,
póki uczy, póty sprzyja»".

Walka Kloi z Zefirem

Sielanka 1

Wy, których skromne rozkosze i cnoty,
którym prostota luba i wiek złoty,
zaśpiewam dla was, przyjaciele moi,
walkę z Zefirem urodziwej Kloi
i zemstę nad nią przyjemną Zefira.

Muza mi sama piszczałek dobiéra,
muza, co słodzi pieniem sielskie trudy,
śpiewa, co wieśniak czuje bez obłudy!
Niechaj przebiega Zefir po topoli,
która mi spuszcza na tę darnią cienie,
was niechaj chwilę to zabawi pienie,
niech Dafne ze mną w nadgrodę swawoli.
Dafne się młoda jak Kloe czerwieni,
ta celem serca, Kloe celem pieni.

Na oświeconym od Feba wzniesieniu
Hebe napoje rozkoszy podaje
wesołym bogom, w wonnym cedrów cieniu,
skąd się na ziemskie spoglądają kraje.

http://rcin.org.pl

Kloe nadobna biegnie po nizinie,
Kloe rumianym która licem słynie;
skromny fijołek nie skąpi jej woni,
łąka się śmieje, strumień czysty dzwoni,
ona tam zmierza, gdzie brzegi strumienia
ciemnozielonym liściem dąb zacienia,
gdzie o niej składa zwykle Filon pieśni,
których się uczą i faunowie leśni.

Gdy nie ma w znanym ustroniu Filona,
twarz jej mocnymi ogniami się płonie,
usta różane wołają: „Filonie!".
Bogów na dziewczę uwaga zwrócona;
uśmiechnęły się boginie do siebie,
patrząc na Kloi rumiane jagody:
„Składając dzieło tej boskiej urody,
Lucyno, wtedy patrzałam na ciebie.
Zefirze, blade są na skroni twojéj
róże przy żywej rumianości Kloi".
Gdy tak mówiła Amathontu Pani,
każdy bóg Kloe chwali, różą – gani;
Zefirek tylko, przez którego tchnienie
kwiaty się rodzą, mocno rozgniewany,
że Kloe, nad kwiat czerwieńsza różany,
przyjemne wiania w inne strony żenie
i od oblicza bogów, powiewami,
giętkie odwraca gałązki z różami.

Sielanka 2

Przebiega łąki i cieniste gaje
Kloe i Echo, wołając: Filonie!
Białym nożętom spoczynku nie daje,
spoczniecie – mówi – na kochanka łonie,
wy, oczy, w jego wdziękach odpoczniecie,
wargi położę na jego warg kwiecie,
wy tylko, piersi, spoczynku nie macie,
ni przy Filonie, ni w samotnej chacie.

http://rcin.org.pl

Filon, dwadzieścia wiosen go pieściły,
jędrność w ozdobnym szanowana ciele,
nieutrwonione pomnaża w nim siły;
z piękną urodą otrzymał w podziele
duszę tak piękną, jak jest uśmiech Kloi,
która o jego tylko miłość stoi.
Gdzie ulubionej ścięcie brzozy śpiewa,
Zefir gałązki zrąbane przewiewa;
pasterz wołanie słyszy swej dziewczyny,
mocniej nadyma pospajane trzciny.

Gdy modrooka Kloe słyszy granie,
przybiega zgrzana, a odbiega wianie
pomiędzy lube kwiatokrzewin knieje;
słońce na głowę jarki promień leje.
Śpiewa kochance pasterz białej trzody,
gdy ją posadził na swoje kolana,
zwalonej brzozy niepowrotne szkody.
Kloe się drzewa użala rumiana.
Ściętych gałęzi żałowali cieni,
ogniem miłości i Feba paleni.

„Niech przy tym zrębie, Faoni,
ochłodnym powiewem wionie,
niech stąd ognie Feba goni,
gdzie jest Kloe na mym łonie.
Niechaj mnie tu noc osłania,
by się czyste rosy lały,
gdzie są podwójne upały:
upał słońca i kochania.
Słońce, usuwaj się daléj,
niechaj sama Kloe pali!".

Tak śpiewał Filon; Kloe zwraca głowę,
oczy podnosząc na lica Febowe:
Zefirek gniewny z różanej krzewiny
dmuchnął na lica czerwieńsze dziewczyny.

http://rcin.org.pl

Sielanka 3

„Zostań, o Kloe, już się słońce zniża,
pożeniem razem owce napasione.
Ja się sam boję drapieżnego zwierza,
w mocy twych wdzięków niechaj mam obronę".

Z nim by się chętnie boginie pieściły,
tak był Filona uśmiech wtedy miły,
gdy mówił, potem w jędrne objął dłonie
wzniesione piersi na kochanki łonie.
Piersi mu silnie ręce odpychały;
śmieją się ciemne Filonowi oczy,
rozróżnia czerstwe od siebie przedziały:
mocniej nagięte, tym mocniej odskoczy
białe wzniesienie. A gdy zbyt ciekawy
Filon chce bliższej z cysiami zabawy,
wyślizgnęła się Kloe z jego dłoni;
z westchnieniem miłe uśmiechnienie roni.
„Ty psujesz moje, Filonie, odzienie,
twe szamotania wiele czynią psoty,
niejedne<j>ś podarł koszulkę z pustoty,
lepiej powtarzaj gajom twoje pienie,
bo ja, ubogie dziewczę tej doliny,
nie mam złotego bogini odzienia;
ta tylko co mnie koszulka zacienia
i kwiat na głowie, mój ubiór jedyny.
Od przeszłej wiosny cienkiego przędziwa
nadążyć dłonie nie zdołają moje,
często mnie twoja swawola już gniéwa,
bo ja o całość mych koszulek stoję.
I jeszcze bardziej będę się gniewała:
zawsze na piersiach najprzód zdziurawione
i ta, niestety, nie będzie już cała,
dlatego drugą zarzucam osłonę".

Tak Kloe mówi; Filon ją pochwyca
i na kwiecistą murawę przechyla,

http://rcin.org.pl

Zefir, gdy mu się nadarzyła chwila
skarania Kloi, za różane lica,
szeleści prąciem, co wokoło stoi;
nachyla malwy, róże i brzezina
ku Filonowi gałązek nagina,
aby je łamał na skaranie Kloi.
Sam ją Zefirek prącikami trąca;
Filona inna chęć grzeje gorąca.

Z Kloi osłonę do koszulki zdziéra,
na bok ją niosą powiewy Zefira;
różane pączki przebiega oczyma,
które w koszulce dziury porobiły,
od przeszłej wiosny nabywszy zbyt siły.
Wznak przechyloną Filon Kloe trzyma,
śmiechy pasterza powtarzają gaje.
Kloe się broni, ile szamotania!
Dłoniami ciemne oczy mu zasłania;
on dłonie trzyma, spoczynku nie daje.
Maliny Kloi chwyta w pustym żarcie
i przez koszulki wyciąga przedarcie,
i lepiej jeszcze wargami dobywa;
Kloe się broni, łaje, śmieje, gniéwa.
Zefir, te widząc jagody różane,
na lilijowych piersiach wypieszczone,
zdjętą na Kloe zarzuca osłonę;
Filon odsłania pieszczoty kochane,

gdy za cysiami sprężystymi ginie,
które dziurawią koszulki dziewczynie.
Pies poszczekuje na swojego pana,
gniewa się Kloe, a Filon się śmieje,
z wywróconego mleko cieknie dzbana,
płynie po kwiatach, pod Kloe się leje.

Gdy Filon na bok do dzbana odskoczy,
Kloe mu łaje, śmiejąc się za oczy;
wstając urwała pełne kwiatów dłonie,
rzuca mu na twarz, odbiega na błonie,

http://rcin.org.pl

Filona oko krętym biegiem mami
i razem z słońcem ginie za gajami.

Sielanka 4

Noc była cicha, na ciemnym błękicie
gorzała jasność gwiaździstych płomieni;
Zefir pracownie daje róży życie,
która zwyciężyć ma Kloe w czerwieni.

Zadrżały listki, kiedy się przybliża
opiekun kwiatów i słodkiego wiania
do pączków, które nosi rózga świeża;
letko powierzchne ozdoby odsłania
najpiękniejszego pomiędzy pączkami,
który Zefira, jak mnie Dafne, mami.
Potem łagodnie do środka się wciska,
wonność wynosi z złotego leżyska.

Na drugiej stronie gaju, na darninie,
gdzie granatowy zdrój z dzwonieniem płynie,
Kloe usypia miłością zemdlona,
uśmiech z rumieńcem piastując na twarzy;
Filon nie pije rozkoszy z jej łona,
sen tylko miły o Filonie marzy.
Zefir zapachy upuszcza po lesie,
tutaj od pracy ciekawość go niesie,
pilnie ogląda oba Kloi lica,
które bladawość osłabia księżyca.
I uniesiony pięknością swej róży,
Kloi z woniami całowanie daje,
kiedy zwycięstwo nad nią sobie wróży.

Nazad w błękitne podnosi się kraje,
z różaną wonią zmąciwszy pierścienie
włosiane Kloi, Zefir wesół żenie
ponad młodymi gaju wierzchołkami;
z góry spogląda na rumianość Kloi,

http://rcin.org.pl

rumieńszą różą zrobić pewnie roi.
Własna podchlebność w sądzeniu go mami.

Z błękitu z rosą spuszcza się do ziemi,
w bok krople niesie powiewami swemi
i po różanym kwiecie ją rozlewa;
dzieli dmuchaniem ciemne składy liści,
które srebrnymi płynami przemywa.

Gdy tak rozkłada, rozwija i czyści,
Jutrzenka patrzy na zabiegi syna,
niebo ogniste zorza rozwinęło,
słońce nam jasność wylewać zaczyna
i Zefir skończył swoje arcydzieło.

Sielanka 5

Na którym pierwszy raz jasność spoczywa,
Zefir kołysze kwiat w błękitnym płynie;
rumianość róży unosi go żywa.

„Kloe, czerwone której lice słynie,
już mi chełpliwie piękności bogini
w obliczu bogów wstydu nie uczyni,
przenosząc twoje, dziewczyno, rumieńce
nad czerwień kwiatów zdobiących me wieńce.

Zgasną twe lica i wargi rumiane,
ja w mojej róży zwycięzcą zostanę!
Będzie nas sądzić, która rządzi knieje,
Dyanna, mojej pamiętna ochłody…
Niech Wenus własnej ustąpi urody,
niech wszystkie ognie na twe lica zleje".

Tak mówi Zefir, gdy mu głos przetrąca
szelest gałęzi i słodkie nucenie.
Imię Filona ożywiało pienie…
Nagle z zagięcia ścieżki tańcująca,

http://rcin.org.pl

w boskiej urodzie równa córkom nieba,
wybiega Kloe przeciw twarzy Feba:
w krasnej dziewczynie odbił płomień złoty,
tysiąc piękności, wdzięków i pieszczoty.

Niewdzięczna starań, Zefira nie mami
róża, gdy rzucił na Kloe oczami;
zwycięża licem rumiana dziewoja.
Zefir liściami w gniewie trzęsie gaju,
pomawia w szumie po rozkosznym kraju:
„Dosyć już kwitnie, Kloe, róża twoja".

Sielanka 6

Jako w kochaniu szczęsny, Filon młody
dziwi się Kloi rumianej urody,
tak dziwi Kloe wśród pączków wzniesiona
róża; nie ssały jeszcze jej motyle,
zaokrąglone podnosi ramiona
dziewczę do kwiatu śmiejące się mile;
taki jest piękny z rana promień złoty,
który uśmiechem rozpędza ciemnoty.

„Zerwę cię, darze pięknego zarania!
Poniosę, Filon gdzie trzody zagania.
Niechaj kochany przy twojej czerwieni,
ognie mej twarzy dokładnie oceni".

Tak mówiąc, Kloe białe wznosi dłonie
do róży, z której płyną mile wonie.
Zadrżały błonia, kwiatokrzewe knieje
z światłem na przemian przebiegają cienia;
obłędne wiania tępią ptasząt pienia,
unosi w locie motyle, gdy wieje,
Zefir, zerwaniu na przeszkodzie stoi.
Różą pod liściem zielonym ukrywa,
otrząsa rosę na jagody Kloi,
na lilijową dłoń z gałązek zléwa

http://rcin.org.pl

na jasne oczy jako krople rosy,
między tęczatym ogniem, śklawe włosy.
I kiedy z wonią przeciw Kloi płynie
to, co zacienia jej wdzięki pieszczone,
powolną w tyle zawiesza osłonę
i witnych włosów złociste promienie
w przeciwną stronę giętkie prącie zgina;
Kloi nie wstrzymał paluszek raniony,
wspina się, zgina, zrywa kwiat czerwony,
śmieje się, cała śmieje się dolina.

Sielanka 7

„Bożek miłości lubi kwiat różany;
w różanej cieni często go widziały
młode pasterki, gdy zacinał strzały;
lubi rumianość mój Filon kochany!
Ja mu zaniosę różą do dąbrowy,
za to mi w chłodzie zaśpiewa pień nowy,
jak się w różanej Wenus bawią kniei:
o mnie, o róży, o swojej nadziei".

To mówiąc, w biegu woniami się poi
zerwanej róży, kochanka Filona,
pieści ją, niźli w białej dłoni skona,
a Zefir goni i zabiega Kloi.
Wszystkie naprzeciw modrookiej zgania
z gajów i z dolin chłodonośne wiania:
chce porwać różą z lilijowej dłoni,
Kloe, rumieńsza, im jej żywiej broni.

W tak silnej walce i rączym pogonie
za Kloią włosów zostają promienie:
za kwiatem wianiom pozostają wonie,
które w błękitnym Zefir mąci płynie.

http://rcin.org.pl

Sielanka 8

Gdzie odsłoniona Febowi dolina,
Kloe, piastując różą w lewej dłoni,
prawą leguchnej sukienki zagina.
Przechodzi strumień, a Zefir ją goni
po białej brzozie, co przez wodę leży,
wolno posuwa nóżkami obiéma,
strzeże zmaczania ugiętej odzieży,
rączął unosząc, równowagę trzyma.
Śmieje się, widząc różany kwiat w wodzie;
bledszy od siebie, zdradny Zefir nagle,
kiedy po ślizgiej pianą idzie kłodzie,
z odzienia Kloi zrobił wzdęte żagle.
Krótki dziewczyna z piersi głos wydaje,
otwiera rączki, gałęzi się chwyta;
więcej niż róża widzą wodne kraje,
piękność w strumieniu odbija się kryta.
Zefir powiewów wszystkie zbiera siły;
różą, co dłonie Kloi upuściły,
unosi ponad płynące zwierciadła;
dźwigają miłe wiania kwiat różany;
unieść nie mogą! Upadł w srebrne piany.

Gdy zielonego nabrzeża dopadła
Kloe rumieńsza, straty się użala:
„Piękny kwiat tobie niesiony, Filonie,
w bystrych strumienia zakrętach utonie!".
Róża się w łąkę z wodami oddala.

Zefirek wesół skrzypi w kępie trzciny,
gdy słyszy żale o kwiatek dziewczyny.
Próżno się sili różą wietrzyk mały
ukryć przed Kloią w zarosłe sitowie,
by swojej nimfie zatknąć ją na głowie;
prędko z nią czyste wody uciekały.

http://rcin.org.pl

Sielanka 9

„Tak często Filon goni mnie po łące,
dogoni, daje całowań tysiące.
Poczekaj jeno, nie ujdziesz mi kwiecie,
ja cię dogonię i dostanę przecie".

To mówiąc, Kloe goni bieg strumienia;
to w słońcu jasna, to ją gaj zacienia.
Płynącej róży gałązką wierzbiny
sięga i śklane w łuki tłucze płyny.

Zefir wysila na listki dmuchania
i w prędkim biegu kwiat prędzej pogania,
potem z radością w złotowierzby wieje,
gdy róża ginie w wirowatej toni,
a piękna Kloe, wstrzymana w pogoni,
dostania kwiatu traci już nadzieję:
„Różo! Przed mego Filona oczyma
nie będziesz mymi wstydzona jagody".
To mówiąc, w zdroju Kloe oko trzyma.

Zefir gniewliwie skrzydełka nad wody
wznosi, gdy znowu na powierzchni śklanéj
płynie kwiat Kloi, już z dala widziany,
która ku niemu posuwa krok rada.

Różą błyszcząca ryb szarpie gromada;
rybka już listek czerwony urywa,
druga, perłową jasnością co płonie,
ciągnie kwiat cały, a Kloe troskliwa
w bieluchne klasła dla postrachu dłonie.
Błysły drużyny tęczatej promiénie,
która pąsowym wiosłem w głębi ginie.

Odgłos klaskaniu odpowiada w lesie,
a Zefir, róży obrońca zuchwały,
ku przeciwnemu brzegowi ją niesie:
mocne ją z nurtem wiania popychały.

http://rcin.org.pl

I Kloe, w letkim nie ustając biegu,
zielone trawki przebiega po brzegu,
gdzie strumień płyny błękitne zagina,
piękna z obu stron cieni go drzewina.
Dorodny Filon zacieniony pływa
i widzi jego oko zielonawe
z różą we wodzie kochanki zabawę.

Chęć nowych zasług unosi go żywa,
nadstawia dłonie niecierpliwe w cieni,
kwiat się, ku niemu zbliżając, czerwieni.
Pochwycił różę! Do swojej dziewczyny
wybiega nagi młodzieniec z gęstwiny.
I w zapomnieniu na nagość ciekawą
nierychło spuścił Filon rękę prawą;
już jest niebieskim okiem ogarniony!
Na próżno różę swej podaje Kloi,
ona w przeciwne już odbiega strony,
nagość dorodna przed oczami stoi...
Uchodzi Kloe, ale już nie straci
z myśli nagiego Filona postaci.

Nie śmie jej gonić Filon bez powłoki,
na próżno: „Kloe" usta powtarzały,
na próżno Zefir wstrzymać chce jej kroki,
na próżno „Kloe" rozdzierają skały...
Wesoły wietrzyk na ciało Filona
wylewa tchnienie łagodne, gdy leży
przeciwko słońcu pasterz bez odzieży.
On myśli... róża w jego dłoni kona...
Za Kloią w łąki obrócone oczy,
mokrymi członki wonne kwiaty tłoczy.
Spadają z niego kropelki kąpieli,
Zefir mu włosy osusza i dzieli.

http://rcin.org.pl

Sielanka 10

Pomdlały kwiaty, pomalały cienia,
mocno rozgrzane błękitne sklepienia,
Kloe, zroszona potem, prędko idzie
na wzgórek święty, gdzie zwykle dań czyni,
w sklepionej z cedrów wysokich świątyni,
pani błaganej od kochanków w Knidzie.

Stanęła w gaju, białymi piersiami
robiąc, tak mówi pasterka ze łzami:

„Tobie z Filonem nosiłam w daninie
gołąbki. Pani, której władność słynie,
że na mnie patrzysz, bogini, łaskawie
w każdej mi Filon powtarza zabawie.
Kiedy twój synek w moje piersi wléwa
coraz mocniejsze miłości upały,
jakaś się z nimi pomnaża tęskliwa
czułość… tęsknoty będąli wzrastały?
Wzmagaj, bogini, kochankę Filona!
Para gołębiąt będzie ci święcona".

W Olimpie złote rzuciwszy podwoje,
bogów biesiady i Heby napoje
z błękitu, który światłość wskroś przenika,
Wenus zstąpiła do cieni chłodnika;
z nią jasność ciemne nawiedziła gaje
i świetną barwę tej ustroni daje,
których nie widzi w cieniu dniowa chwila,
te krzewy złotą poświatą umila.
Przyjemną wrzawę z rodem Filomeli
białych gołębiąt tkliwa para dzieli,
a z łona kwiatów i rozlanej woni
boginią oczy zobaczyły Kloi.
Nikną łzy, bóstwa tego się nie boi,
które z śpiewaniem uśmiechanie roni.

http://rcin.org.pl

Bogini Kloi dotknęła się dłonią,
usta różane tymi słowy dzwonią:

„Dziecię, z miłości pochodzi tęsknota,
patrzaj, wiośniany rzucają kwiat niwy,
niech Filon z tobą zostanie szczęśliwy!
Niech będzie wasza nadgrodzoną cnota,

która rozwiązłość niepłodnością karze,
matki ratuje, związkom przewodniczy,
nadgrodzi twoją czystość w lubym darze
Dyjanna, lasów królowa i dziczy".

Po drżeniu brzozy i przyjemnym chłodzie
czuje bogini, jak się Zefir skrada,
gdy podsłuchuje, bogini dokłada:

„Kloe! Ja w twojej mam sławę urodzie;
twe lica żywsze nad różą rumianą,
znaki czystości sławnymi zostaną.
Echa Zefirom niechaj mówią w cieni:
Kloe się piękniej od róży czerwieni".

„Kloe się piękniej od róży czerwieni",
echa w gajowej powtarzają cieni.
Tymi słowami dotknąwszy Zefira,
z śmiechem bogini w szafirowym płynie
wznosi się nad gaj, drobnieje i ginie.

Kloe wesołej piękności nabiéra,
idzie ku grocie... Zefir szumi w drzewa,
nowa uraza bardziej go dogrzewa,
ani w te strony chłodnym skrzydłem wionie,
gdzie stopa Kloi depce kwiatów wonie.

http://rcin.org.pl

Sielanka 11

Już mniej słoneczne promienie gorące;
wychodzą z cienia stada orzeźwione,
zielone pasze zbierają po łące.

Gdzie bory ciemną rzucają osłonę,
między starymi biegając konary,
na Kloi lica czerwone zawzięty,
układa Zefir swej zemsty zamiary;
żywsze od róży chce skarać ponęty.
Kochanej Flory zawstydzone dzieło
rumieńcem Kloi żywo go dojęło.

Rzuca posępne w swym zamyśle knieje,
zmiata pokwiatę, gdy przebiega niwy,
ugina błonia częstymi powiewy.
W trzcinie szeleści, na jezioro wieje,
w złote zatoki łamie wierzchnie śklane,
listki rozwiewa w zamyśle różane.

Gdy Kloe biegnie po równinie błoni,
pokarm w koszyku niosąc dla Filona,
„Kloe, wołali pasterze, czerwona!"
Zefir usłyszał i szybko ją goni.
Filon to widzi, jak ku niemu bieży;
twarz zrumieniona, włosy zaplecione,
białość cieniuchnej ozdobna odzieży
na boską piękność zarzuca osłonę;
oczy w niej trzyma kochanek i stroi
nierówne trzciny na przybycie Kloi.

Kiedy już Kloe od Filona blisko,
Zefir z nią nowe zaczyna igrzysko.
Najprzód jej w biegu złoty włos rozplata,
włosem jest biała okręcona szyja.
Wzdyma się cienka powiewami szata,
na twarz Zefirek osłonę zawija.

http://rcin.org.pl

Włos w tył zarzuca, jagody odkrywa
Kloe, a Zefir uporniej powiéwa;
tysiąc wietrzyków razem na nią żenie.
Bieluchne piersi, Amorka leganie,
Kloe zasłania, a odsłania wianie
i nad kolanka zagina odzienie;
Kloe się schyla, wiatr unosi szaty,
Kloe przyciska, wiatr wzdyma skrzydlaty.
Mocniej przyciska Kloe letkie chusty,
mocniej się płonie – wiatr broi rozpusty!

Gdy wzrok Filona w tym zjawieniu ginie,
Zefir tajemne ponęty odsłania
i na różanej zaczepia krzewinie
białą koszulkę... ile szamotania!
Koszyk przeszkadza Kloi, gdy się broni,
nie było wolnej na osłonę dłoni!
Sili się Kloe, sili moc Zefira,
ogień się wzmaga w ciekawym Filonie,
Kloe zawstydza różę, gdy się płonie,
białą koszulkę na krzaku rozdziéra.
Z żalem się rzuca Kloe zczerwieniona
na rozognione Filona ramiona.

Dziecię, co płochą ludziom daje radę,
co na kochanków ściąga swe cięciwa,
trucizną strzałki przyjemną zaléwa.
Ma skład powabny, na ciele jest śniade,
bo z pasterzami siada na upale;
tam, gdzie jest czerstwość, tam przebywa stale.
To Filonowi szepło z kwiatów cienia
puste przeciwko kochance natchnienia.
Prędko go miłe rady nakłoniły,
ogień przyjemny w żyłach jego płynie,
już chce Zefira swymi wzmagać siły,
już się uzbraja przeciwko dziewczynie.
Pąsową wargą białe tłoczy łono,
już się zagina w dłoniach cienka szata,
gdy się pasterskie z gaju zbliża grono.

http://rcin.org.pl

Zefir zgniewany na błonia odlata,
bożek miłości z Zefira się śmieje,
wabi go nazad, czyniąc mu nadzieje.
Kloe się mocniej od róży czerwieni;
zaczęte pląsy w dębowej zacieni.
Cztery piszczałek przegrywają mile,
ponad głowami gonią się motyle,
ponad głowami jasnych much tysiące;
wywodzą pląsy pasterze po łące.

Sielanka 12

Z głośnymi śpiewy pasterska drużyna
żwawymi skoki murawy ugina;
każda jest sobą para zachwycona,
każde ruszenie jest tłumaczem myśli,
choć skoki różne – każdy miłość kryśli.
Dłonie się lepią i usta, i łona,
synek Cytery tańcuje z nadzieją,
w ręku nadziei pączek się rozwija,
bożek ostrymi strzałkami wywija.
W przedziale białych piersi, kiedy mdleją,
kwiaty pieszczone rozlewają wonie.

Splotły się ręce Filona i Kloi,
nogi w powietrzu, oko w oku tonie,
piersi ich zgrzane pełne niepokoi,
Zefirek czasem wybiega z krzewiny,
w myśli o zdradzie Filona dziewczyny;
nagle się pustej oddaje ochocie,
włosami w biegu Kloi cieni lica
i letką w rączym osłonę zawrocie
z okrągłych ramion swawolny pochwyca.
Niesie ją, zwija po równej zieleni
i tam zanosi, gdzie gęsty gaj cieni,

http://rcin.org.pl

sine ustępy mchem krytej opoki,
z której szumiące spadają potoki.

Kloe włosami okryła ramiona,
goni Zefira, nawzajem goniona
i gdy się w gaju schyla po osłonę,
chwyta ją Filon – wargi rozognione
ssały ramiona, szyję i jagody.
Zefir ją wabi za swoimi chłody,
Filon unosi za swymi upały,
mały chłopczyna, co miłością strzela,
pobiegł za nimi i od Kloi wiela,
ostre do piersi przyłożywszy strzały,
żąda dla pięknej urody Filona,
Filon przynagla, a przeczenie kona.
Dała różany całunek chłopczynie,
gorące tchnienie na lica mu płynie;
w tym kilka dziewcząt z łąki do jaskini
wbiega, dłoń każdej kwiatami się mieni
i do pustoty, pląsów i śpiewania
Filona z Kloią kwiatami zagania.

Do weselnego obrzędu Mirtyla
wyszli w kraj lasu; Zefir skałom łaje,
słońce się zniża, chłodna sprzyja chwila,
cienia na łąki wyciągnęły gaje.

Sielanka 13

Między ojcami okolnej drzewiny
siedli pasterze w dębowym zacieniu,
w oddzielnym kole usiadły dziewczyny,
słuchają głosu śpiewaków w milczeniu.

Śpiewano pieśni, jakie, pasąc trzody,
ułożył Mirtyl, młodzian złotowłosy,
gdy kreślił miłość i błagał niebiosy
o Dafne, sławną z przyjemnej urody.

http://rcin.org.pl

Ucichły pienia, dziewczęta powstały,
na czele swoim dały miejsce Kloi.
Syn Cyterei między nimi stoi
i na pasterzów złote ciska strzały.

Wprowadza Mirtyl Dafne w dziewcząt grono
w białym odzieniu, wianek zdobi skronie,
z pięknego łona, z włosów płyną wonie;
oczy spuszczone, które tak wielbiono!

Gdy z Dafny skronia wianek białokwiaty
Kloe zdejmuje, strzegą listków straty
pilnie pasterki; każdy oderwany,
od pięknych dziewcząt skwapliwie chowany.
Chłopcy starannie nadstawiają dłoni,
by schwycić listek, który się uroni;
bo jeśli listek jaki z wianka zginie,
chłopiec go dorwie, stąd wróżby przyjemne
o lubej czyni z uśmiechem dziewczynie.

Mirtyl rozplata Dafny włosy ciemne,
włosy się wolne wiją na ramiona,
Dafne się wianka swojego użala,
a dziecię z Cypru na piersi Filona
siadło, drobnymi rączęty mu z dala
wskazuje Kloe, jak zręczna, czerwona,
strzałką go kole, szczypie i rozpala.

Z małego bożka dowcipnej namowy
Zefirek z wianka listek lilijowy
nad pasterkami chłodowiewy niesie;
wznoszą dziewczęta w błękit piękne oczy,
dłonie wyciąga każda, gdy podskoczy;
gwar się daleko rozderza po lesie,
gdy się uniża cząstka lilijowa,
Filon ją chwyta i skwapliwie chowa,
patrzy na Kloe, zdobyczą się pieści.

http://rcin.org.pl

Zefir się cieszy w różanej zacieni,
mści się nań Kloe, kiedy się rumieni.
Wietrzyk zgniewany liściami szeleści,
gięte pochylił na jeziorze trzciny,
drżą białe brzozy ostrymi powiewy,
tracą ozdoby swe różane krzewy,
upadł kwiat z włosów Filona dziewczyny.

Już wianek zdjęty, włosy rozpleciono,
pochwycił Mirtyl Dafne na swe łono;
między samotne rozpalone bory
z miłym ciężarem posuwa krok skory.
Włos rozpuszczony w biegu Zefir zgina,
oczy spuściła wstydliwa dziewczyna!
Słońce zachodzi, już ich las zacienia.

Kloe nadobna z innymi dziewczęty
na drugie brzeże uchodzi strumienia:
w przeciwne strony niesie wianek święty;
wstydliwych dziewcząt oko przytłumione
nie śmie się zwrócić na ciemną osłonę
samotnych lasów, gdzie czerstwość szczęśliwa
lube zapały i czucia wyléwa.

Sielanka 14

Miesiąc nie świeci, a w niziuchnej chacie
zasypia rolnik, w różanej poświacie
widzę złociste na zachodzie płyny,
które dzień leją na inne krainy;
tam gdzie fijołka słychać oddech z woni,
gdzie uwieńczone gajami zagina
brzegi ślniąca się rosami dolina,
tam jasne czoło w drobnej skryła dłoni
Kloe Filonem zajęta jedynie,
nie słyszy zdroju, co w bliskości płynie.

http://rcin.org.pl

Wokoło Kloi gwiaździsta gromada
jasnych robaczków nocne mąci cienie;
migają ogniem, każdy swego żenie;
ten podlatuje, ten na listku siada.
Kiedy spogląda na rącze igrania.
Zefir westchnieniem czuć się daje Kloi,
niebieskie oczy włosami zasłania.

Westchła i Kloe, Zefira się boi,
on zmytym kwiatom w rosistej kąpieli
zajmuje wonie, pięknej Kloi niesie;
przyjemnym szumem odzywa się w lesie,
a gdzie się biała pierś od piersi dzieli,
wrzuca robaczka, kiedy z wonią wieje,
robaczek świetnie ogniami się tleje,
Kloe ku niemu skrada dłoń powoli,
gdy na jej łonie z Zefirkiem swawoli.
Chwyta – robaczek uchodzi więzienia,
gwiazdowym lotem miłe dzieli cienia
i Kloe za nim jasne oko wiedzie,
on padł na dzwonku, goździka sąsiedzie.

Dziewczę się skrada i bieluchnej dłoni
schyla ku niemu, on wzlata i daléj
z Zefirem wolno lecący się pali;
Kloe też za nim modrooka goni;
pada robaczek na ciemnej gałęzi,
w locie zmęczony, Kloe go dopada!
Złotego jeńca w białej dłoni więzi,
otwiera palce, ogląda go rada…

Zefir robaczka zdmuchnął, ten ulata,
za nim prowadzi Kloe jasna szata,
wiatr go wstrzymuje, gdy Kloe z daleka,
Kloe dogania, robaczek ucieka.

Zefir w te zawsze lot nakręca strony,
gdzie między różą stoi dąb wzniesiony;

http://rcin.org.pl

żenie robaczek przez różane gaje,
pod dębem pada i jasność wydaje:
Kloe go chwyta, a jędrne ramiona
chwytają Kloe; już jest uwięziona!
Ściska ją Filon na szerokim łonie,
uśmiech, wejrzenia, słowa i pieszczoty,
zdrowia, czerstwości wydają przymioty.
Zefir różane wesół mąci wonie.

Sielanka 15

Już miesiąc świeci, Zefir wonność żenie
przez jasnej nocy przezroczyste cienie
w miejsce rozkoszy, gdzie z szelestem wieje
w dębowe liście i różane knieje;
gdzie Filon Kloe na kolanach trzyma,
ona jasnego robaczka na dłoni
pieści, modrymi przebiega oczyma,
twarz jej i łono ogniami się płoni.

Słowa, całunki i pieszczota tkliwa
płyną z Filona wargi rozpalonéj;
Zefirek Kloi robaczka zdmuchiwa
na pierś Filona, w którą jest raniony;
w lube zanadrze dłoń niesie dziewczyna,
dłoń jej przylega do jędrnego ciała!
Drżeniem przejęta, a w niemocy cała
i o robaczku jasnym zapomina.
Usta do piersi kochanka przyciska,
u miłosnego zapala ogniska,
gdzie się różane usta dotykały,
tam był Filona duch i ogień cały,
który we wszystkie krwi leje przechody
lubość i żywszej lubości pragnienie;
słowik dodaje swoje tkliwe pienie,
gdy tak do Kloi mówi Filon młody:

http://rcin.org.pl

„Wonniejsza nad zapach siana,
gdyś ze mną w zasłonie cienia,
całuj mnie, Kloe kochana,
celu mojego płomienia!
Zasypiaj na piersi mojéj,
leganie mamy kwieciste,
niech wargi moje ogniste
zaleją się wdziękiem Kloi!
Kloe, ogniem twoim płonę!
Niech tu moje usta poję,
odsłoń skromne piersi twoje
jako poziomki czerwone,
które zacień liści kryje;
niech się słodyczą upiję!
Utul się pod barki mymi,
pyszna będziesz z twego płodu
jak jabłoń, piękność ogrodu,
między różami wonnymi.
Jutro wianek wisieć będzie
zwiędły przed chatą na grzędzie,
na znak, że Kloe czerwona
nosi owoc dla Filona".

Ostatnie Kloi przeczenie umiéra,
zwijają szatę powiewy Zefira,
silne objęcia spajają zapały.
Przyjemny opór gdy niewinność czyni,
różane usta krótki głos wydały,
już się w rozkoszy znajduje świątyni!
Czerstwość wzajemna w obłędzie pieszczoty
owocem łono upiękniła Kloi,
ona bez wianka ujrzy ranek złoty,
o który odtąd bynajmniej nie stoi.
Krążąc, Zefirek, pustymi poloty,
„nie będziesz – mówi – wstydzić róży mojéj!
Zbledną od dzisiaj, Kloe, twoje kwiaty!
Bo kiedy owoc wzrasta na jabłoni,
spadają kwiaty i ubywa woni".

http://rcin.org.pl

Miesiąc bladawe tu ciska poświaty,
Kloe Zefira prosi zwyciężona
o chłodne wianie spod piersi Filona,
on z różnych kwiatów woni mieszaninę,
wesół, na zgrzaną wylewa dziewczynę.
Cichość na pola wystąpiła głucha.
Zefir sam jeden z kwiatami swawoli,
sam się przebiega wesół po topoli
i sam w piszczałkę zawieszoną dmucha.

Wzajemne wyrzuty.

Staś i Kasia

KASIA

Jakiż to pustak z ciebie! W psotach masz rozkosze,
przez ciebie do wieczora wianka nie donoszę,
poobrywałeś z niego listeczki makowe,
chcąc mnie całować, stłukłeś mi o drzewo głowę.
To ci szczerze powiadam, chociażbym nierada,
zawsze mi się na ciebie rozgniewać wypada.

STAŚ

O, ty pusta dziewczyno! Mnie to się przystoi
żalić na ciebie z ciężkich serca niepokoi.
I mówiła mi matka, że gdy byłem małem,
bardzo często na ciebie, Kasiu, płakiwałem.
Zawsześ mi wydzierała cacka ulubione;
dałem, pamiętam, tobie korale czerwone.
Matka na mnie łajała, kiedy się rozsuły,
zapaliłaś, pamiętam, na izbie pakuły.
Wszystko na mnie złożyli i o ciebie pono
mocnymi mnie klaskami wtedy obłożono.

KASIA

To, co mówisz, żadne z nas, ręczę, nie pamięta,
zapewneśmy natenczas byli niemowlęta;

http://rcin.org.pl

ale coć powiem: warto gniewu i pamięci,
z tego mi się zapewne wasze nie wykręci,
boś już wtedy poganiał woły przy oraniu,
a gdy cię nie zbudzili drudzy na świtaniu,
abyś z nimi szedł w paszę z bydłem na wygony,
z płaczem biegłeś za nimi, słońcem obudzony.
Wtedy, pamiętam, miałam gila od Banasia,
z płaczem go wymawiała Banasiowi Basia,
gdy się przed wami chlubił chłopiec takim darem,
wpuściłeś do mnie kota zdradzieckim zamiarem.
Jam wybiegła do sadku, aby zieleniny
przynieść dla uciesznego śpiewaniem ptaszyny;
powracam: wtym kot brzydki od klatki odskoczy,
piórka tylko znalazłam i zalałam oczy.
Pamiętam, jakeś za to złego głaskał kota;
twej to była zazdrości i z kotem robota.

STAŚ

Nie pamiętam ja tego, ale podaj dłoni,
szukaj między włosami, tutaj, blisko skroni,
wszak jest blizna, sprawieczka twojej to swawoli,
twoja także, hultajko, że mnie serce boli.
Już piąta zima będzie, kiedy na ślizganie
– poszłaś ze mną na błonia w pogodne zaranie.
Tam, niedaleko źródła, które lody ścląće
rozlewa wkoło siebie po pochyłej łące,
woziłem cię na moim odzieniu po lodzie.
Trza się było przypatrzyć wtedy twej urodzie,
jakeś się ty cieszyła, jak klaskała w dłonie,
jakeś się przeglądała w twardym wody łonie.
Tak gdy ciebie na sukni powożę wesoło,
usunęłaś się, padłem i zraniłem czoło.
Odbiegłaś mnie, jam z płaczem powrócił do domu,
nie mówiąc nawet o twej swawoli nikomu.

KASIA

Właśnieś mi się odpłacił za to z przyjściem wiosny,
pamiętam, że raz płacz mój tobie był radosny.

http://rcin.org.pl

Bawiliśmy się w sadku w porankowej chwili,
tameśmy się wzajemnie, by się szukać, kryli;
jam się skryła, wtym żądło dopadło mnie pszczoły,
jam płakała, ty z tego śmiałeś się wesoły.
O, nie tyle mi pszczoła szkodzić była w stanie,
co twoje, miasto żalu, nielitosne śmianie.

STAŚ

To ci się przyznam szczerze, że ta wojna z pszczołą,
ile razy ją wspomnę, myśl wraca wesołą.
Pozwól sobie zaśpiewać, jak rzecz szła koleją,
zapewniam, że i twoje usta się rozśmieją;
jam z tego pieśń ułożył, by śpiewali nasi,
z pszczołą jaka przygoda zrobiła się Kasi.

KASIA

To i śpiewaj, bo wczoraj słyszałam w dąbrowie,
jak już coś podobnego nucą pastuszkowie.

STAŚ

Powtarzajcie to długo pasterzowie nasi,
przygoda jaka z pszczołą zrobiła się Kasi.
Kiedy słonko wiośnianym zagrzało promykiem,
wyszła Kasia do sadku swawolić z chłopczykiem;
tam się zwykle pomiędzy krzewiną bawiali,
już być razem lubili, chociaż byli mali.
Jak się to zwykle dzieci wzajem kryć lubicie,
tak im było zabawką ulubioną krycie.
Niedaleko źródełka jest kępka różowa,
między jej kwiaty Kasia przed Stasiem się chowa,
szuka chłopiec, tu gęstej zarośli nagina,
otwiera mu swe cienia kwitnąca drzewina;
znane kryjówki szybko obiega, gdzie miła
przed nim się Kasia chować najwięcej lubiła.
Na koniec do różanej zbliża się zarośli,
z którą razem młodziuchni kochankowie rośli.
Wpatruje się pomiędzy kwiaty, wpiera w one,
i słusznie, bo tak lica dziewczyny czerwone,

http://rcin.org.pl

jak inne róże kwitną pomiędzy listkami,
czerwień ustek jak pączek jego oko mami.
Ciemne zaś włoski, oczka z białością pieszczoną,
ukryte były zręcznie pod liści zasłoną.
Tak gdy się z rozpoznaniem Kasi Stasio myli,
poznał ją, lecz nie poznać zdawał się w tej chwili.
Obiecuje po całym jeszcze szukać sadzie,
udając zmęczonego, przy źródle się kładzie.
Chciał się bowiem napatrzyć chłopczyna do woli,
jako wietrzyk z kwiatkami i z Kasią swawoli.
Więc nieznacznie w zaroślą różaną z uboczy
na Kasine rumieńce niebieskie śle oczy;
jeszcze się często myli, często kwiat za lica,
a lica za kwiat bierze. Gdy słońce oświeca
kwiaty poranne róży i Kasia się śmieje,
Staś zdumiewa i wietrzyk na listeczki wieje,
ciemne włosy Kasine po kwiatach okręca,
leci pszczółka od ula do róży dzwoniąca.
Tu chłopiec nieprzezorny ciekawie w tej chwili
czeka, jeśli się pszczółka jak i on omyli.
Omyliła się pszczółka, pasterze kochani!
I rumiane usteczka małej Kasi rani.
Wybiega, już nie myśląc więcej o swawoli,
spomiędzy kwiatów dziewczę, jagódka ją boli.
Biegnie najprzód do Stasia na politowanie,
lecz chłopiec, będąc jeszcze w zadziwienia stanie,
że i pszczółka, co zawsze wpośród kwiatów łona
pracuje, Kasi licem rumianym zwiedziona;
rzekł onej z uśmiechnieniem, ściągając ramiony:
„Czemuż jesteś tak piękna jak pączek czerwony?"
Na to Kasia, nie mówiąc chłopcu ani słowa,
długo przed nim, zgniewana, piękne lica chowa.
Nieczuła jeszcze była na swoje pochwały;
długo na Stasia piękne oczy nie patrzały,
długo miały spoczynek przyjemne zabawy,
dopóki nie zajaśniał dzień zgody łaskawy.
Stary Wiesław, któremu Staś się smutku zwierza,
tak cieszył młodziuchnego natenczas pasterza:

http://rcin.org.pl

„Nie turbuj się, niech Kasia rośnie tylko daléj,
zapewne, chłopcze, twoją odpowiedź pochwali".
Skoro się teraz Kasia o piosneczce dowié,
nadgrodzi długie gniewy swojemu Stasiowi.

***

Tak Staś śpiewał, a obok urodna kochanka,
schyliwszy na dół oczy, poprawiała wianka;
skoro chłopiec zakończył przyjemne nucenie,
rzuciła nań pieszczone dziewczyna wejrzenie
i różany wianeczek rzuciła na usta,
z których pieśń i niewinna płynęła rozpusta.
Za wiankiem upragnione dała całowanie,
po całunku, cóż więcej dziewczynie zostanie?

Siła kobiety

Gdy na Ojczyzny obronę,
opuszczając pług, multanki,
miałem dłonie uzbrojone,
rzekłem z śmianiem do kochanki:

***

„Kochanko, jakżeś ty słaba!
Ani tobie nie przystoi
w ciężkiej uwijać się zbroi;
dziecko cię śmiało nagaba".

***

Ona się poddaje z cicha,
do wonnej ubiega cieni,
twarz się zwrócona czerwieni
i z niechcenia się uśmiécha.

http://rcin.org.pl

***

„Znam już twoje dzielne siły!
Ciągną mnie więzy włosiane,
w zbroi twym jeńcem zostanę,
wdzięki twoje zwyciężyły".

***

Rzekłem i z nadzieją idę,
co widzę... w odpornym stanie...
strzał Dyjanny... i Egidę,
poznałem jej panowanie!

Jakób i Rachel.

Idylla hebrajska

W pierwszych dniach zaślubienia, po zimnej kąpieli,
wszedł Jakób do komory urodnej Racheli;
rzuciła się do niego i tak Jakubowi
piękna oblubienica z uśmiechnieniem mowi:

Rachel

Wołałeś po winnicy, drgało łono moje,
mówiłam: nie pobiegnę, bo gołąbki poję.
A z twych piersi, po wzgórku tak się głos rozléwa,
jak na ustach zgnieciona jagoda wonliwa.

Jakób

Twa odzież jest odzienie polnego motyla;
jak rosa pada z kwiatu, który wiatr nachyla,
tak pada z twego łona czystej mirry wonia,
jak ciemność czarnej nocy wśród jaskiń ustronia
niepodobna jasności, tak włosy Racheli,
do łona, co się na dwa zakrążenia dzieli.
Gołębico, o siostro! Twoje kręte włosy
pospajały się z mymi mocą wonnej rosy.

http://rcin.org.pl

RACHEL

O, jak lubię twe dłonie żylaste z ich siły,
kiedy kamień podnoszą ze studni, by piły
spragnione owce, słońce gdy ogniem uderzy,
kamień duży, co kilku zaledwie pasterzy
podnieść mogą, twe jedne zdołają mu dłonie,
tylko żyły wystąpią i twarz się zapłonie.
Woda się czysta z zimnej rozlewa krynice,
błogosławią twe dłonie haremu dziewice.
Nie chwalcie mi silnego Jakuba, dziewoje,
bo się smucę, czegoś się lęka serce moje.

JAKÓB

Twarz pańska była gniewna w czasie mej zgryzoty,
gdy mi ojciec dał Lillę na łoże pieszczoty;
tyś ciężała w skrwawionym sercu od tęsknicy
jak duże wiadro wody na barkach dziewicy.

RACHEL

Duszę mą wylewałam w głos mego płakania,
głowa legła na piersiach, piersi włos zasłania,
lecz smutku dni minęły, przy pańskiej pomocy
dni zgryzoty, płakania, jako cienie nocy.
Którego dusza moja czuje ożywiona,
gdy ściągasz rękę twoję do mojego łona.
Nie legaj już w południe w pośrodku twej trzody,
gdzie cieni cedr i palma, kwiecisty brzeg wody,
lecz wracaj przez winnice do komory mojéj,
gdzie łoże wylanymi zapachami poi,
na które chłody wieją z kwitnącej winnicy;
na dole słychać wody ciekące z krynicy.
Nie legaj już w południe w pośrodku twej trzody,
gdzie cieni cedr i palma, kwiecisty brzeg wody,
bo smutku dni minęły, przy pańskiej pomocy,
dni zgryzoty, płakania, jako cienie nocy.

http://rcin.org.pl

JAKÓB

Dwa kwiaty w naszym łożu pokryte ozdobą,
wydając woń miłości, całują się z sobą.

RACHEL

Głowę twoją moc pańska rękami silnemi
wysoko wzniosła, luby, ponad kwiaty ziemi;
bo gdy leżę przy tobie, z twoimi kolany
równo są stopy moje, a napój kochany
wypijają me usta z twych piersi jagody…
Ty jesteś, synu ludzki, anielskiej urody.
Nie broń mi ssać twej piersi, bo niemowlę twoje,
da Bóg, będą karmiły mlekiem piersi moje.

Mirtyl i Lucyna

Wychowany od ojca w Cerery kościele,
uprawiał w pobliskości zagonów niewiele
młody Mirtyl; co jesień przyjazna Cerera
ważnymi kłosy jego zagony ubiera.
Mirtyl był piękny, jemu z piersi i źrzenice,
i z toczystego biodra sąsiedzkie dziewice
wiele przyznały wdzięku; wtedy osobliwie,
kiedy włosy umoczy w woniącej oliwie,
kiedy złotymi kłosy białe zwieńczy skronie,
kiedy dwoma snopami obciążając dłonie,
wchodzi, przyjemne w oczach niosąc uśmiechnienie,
do świątyni Cerery, chwalne nucąc pienie.
Ale Mirtyl miłością był srodze palony,
miłością dla Lucyny z białymi ramiony,
po których promienistych włosów złote loki
opadały, migocąc na obydwa boki.
Jako się dzieci miodem, ryby cieszą wodą,
tak Mirtyl, gdy Lucynę w łąkach zoczył młodą.

Chcecież wiedzieć, która jest ta szczęśliwa chwila,
kiedy łożek miłości uranił Mirtyla?

http://rcin.org.pl

Oto tak: gdzie kochanek Cerery, wśród roli,
śpiewając za wołkami, skręca pług powoli,
jest w bliskości żyznymi ziołami wsławiona
łączka mała, na której dłonią Palemona
postawiony jest posąg biały Kupidyna.
Tu zasnęła owieczki pasąca Lucyna.
Za strawą na Mirtyla poszła w pole trzoda,
sama tylko pasterka spała w trawie młoda.
Widzi to Mirtyl, idąc z chaty na swe pola
i nie podoba mu się ta trzody swawola,
więc głośno, idąc łąką, pasterzowi łaje,
który tak samowolnie bujać trzodom daje.
Na głos jego budzi się nimfa białołona.
Owce w szkodzie! Skryła się za posąg zlękniona,
za posąg Kupidyna, który wtedy srodze
dał ranę Mirtylowi i onej niebodze.
Ta tylko między nimi jest dotąd różnica,
że ranę Mirtylową spostrzegła dziewica,
a płomienie Lucyny są dotąd tajone,
kryją je przed Mirtylem piersi ulubione.
Wtedy widząc Lucyny spłonione jagody,
gdy się kryła za posąg, rzekł jej Mirtyl młody:
„Nie bój się, piękna nimfo! Niech moje zasiewy
zjedzą twoje owieczki; ja będę szczęśliwy,
jeżeli cię ten bożek malutki ukarze;
mam gołąbki i róże, poniosę mu w darze".
Nic nie mówiąc, Lucyna schyliła oczęta,
poszła wyganiać z szkody owce i jagnięta.
Potem prędko z trzodami w gaik zagęstwiony
uszła oczom Mirtyla, który był raniony.
Tam dopiero, gdzie wonia ciemny chłód umila,
rzekła Lucyna: „Kocham, ach, kocham Mirtyla!".
Umilkła, gdy zaszumiał z Zefirem Fawoni,
myśląc, że kto w zielonej słyszy ją ustroni.

Teraz, gdy młody Mirtyl uchodził do groty
przed Feba promieniami od polnej roboty,

http://rcin.org.pl

spotyka przy strumieniu z trzodami Lucynę,
chce jej dać całowanie w jagody jedyne!
I niby mając do niej z dawna jakieś prawo,
do rumianego lica brał się Mirtyl żwawo,
lecz z uśmiechem dziewczyna przyjemnej urody
uciekła mu na łąkę od pijącej trzody.
Na łąkę, gdzie pierwszy raz miłosne zapały
młodemu Mirtylowi mocno się czuć dały.
Tam, gdzie inne pasterki wśród pustej rozmowy
splatanymi kwiatami uwieńczały głowy.
Trudnoć więc było gonić za nią Mirtylowi;
stanął, spogląda w strumień i po chwili mowi:

***

„Lucyny obraz prawdziwy
ten mały strumień, co płynie;
równie skoczny, równie żywy,
o, jak podobny Lucynie.

***

Strumień ucieka z tych błoni.
Niestety, ona ode mnie,
lecz dno widać w czystej toni,
Lucyna myśli tajemnie.

***

Nimfo strumyka czystego!
Zasadzęć cienia różane,
niech dla mnie nic tajemnego
nie mają piersi kochane".

***

Tak dumał młody Mirtyl, co ma oczy ciemne,
a płomienie Lucyny dotąd mu tajemne.
Lucyny, którą skarał strzałką bożek młody
za to, że samowolnie rozpuściła trzody.

http://rcin.org.pl

Potem, kiedy się owce do woli napiły,
odegnał je Lucynie Mirtyl skrycie miły;
gdy wszedł pomiędzy pięknych dziewcząt puste grono,
skrycie się jego pięknej urodzie dziwiono,
a łajały go wszystkie, że bardzo zuchwały;
on odszedł, a ony się długo z niego śmiały.
Żal się zrobił Lucynie, że dotąd tajemne
jej ognie dla Mirtyla, co ma oczy ciemne.

Do J. i K. Brodzińskich

W ciężkiej zbroi miasto togi,
Jędrusiu i Kaziu drogi!
Przy dzwięcznym miecza hałasie,
boginie, na których łonie
bezzbrojny Apollo tonie,
próżno ścigać po Parnasie.

***

Bando was pasterek goni,
wróćcie do wiejskiej ustroni!
O, nie dla was Mars zuchwały.
Na wdzięki natury tkliwi,
was byt wiejski uszczęśliwi,
wam mówią gaje i skały.

***

Jak będę wtedy szczęśliwy,
gdy zakwitnie gaj oliwy,
gdy ojczyzna ulubiona
pozwoli wrócić do roli;
zanucim w cieniu topoli,
wśród miłej prostoty łona.

http://rcin.org.pl

Górale

GÓRAL.

Jestem dziewczyno wesoły,
ułowiłem te kwiczoły
w gęstej na skale kalinie,
pod którą Dunajec płynie.
Za nie w Krakowie zarobię
na piękny gorsecik tobie.

GÓRALKA

Po górach zbieram od ranka
te poziomki dla kochanka.
Pozganiaj trzody w koszarę,
wydoimy owiec parę,
będziesz mieć z mleka śniadanie,
z poziomkami, me kochanie.

GÓRAL

Przybież kiedy, gdzie mam siatki,
budkę i z wabiami klatki;
w tej budce niskiej z jedliny
będziemy łowić ptaszyny.

GÓRALKA

Stado tu już sian dojada,
powiedz, gdzie przeżeniesz stada,
bym wiedziała, w które gory
chodzić do ciebie wieczory.

GÓRAL.

Gdzie ten orzeł wzlata biały,
gdzie spada strumień ze skały,
którego żółte dno roni
zapach fiołkowej woni,
tam bywaj, moja kochana!
Tam mam cztery stogi siana,
tam białe przeżenę trzody,
tam buda niska z buczyny

http://rcin.org.pl

dla mnie i mojej dziewczyny
patrzy na pachnące wody.

GÓRALKA

Tu na dole u potoka
widziałam, jako z wysoka
dwa dzikie kozły spadały...
Struchlałam, boś i ty śmiały...
I wysoko za paszami
wspinasz się z twymi owcami.
Nie wieszaj się, nie, mój miły,
na toporku, bo to snadnie
oberwie się pień pochyły
i z tobą w przepaść upadnie;
cóż się przypadków nie dzieje?
Na to wspomnienie truchleję.

GÓRAL

Nie mów o tym, dziewczę moje,
dla ciebie się śmierci boję.
Zganiajmy owce w koszarę,
wydoimy macior parę;
z poziomkami, me kochanie,
będziemy jedli śniadanie.

Urodziny

Duże upadły śniegi i z pola, i z błoni.
Wszystko się do zaciszy i ogniska chroni.
Słońce rumieni białość, gdy za góry spada,
po pracy idzie sąsiad gwarzyć do sąsiada.
Siedział w oknie Mikuta, przyjaciel wsi całéj,
śnieżne mu włosy z brody na piersi spadały;
z każdej chaty do niego biegła ścieżka nowa,
bo tu bywa bogaty i uboga wdowa.
Westchnął starzec do nieba, kiedy liczne trzody
do obory wracały skurczone od wody.

http://rcin.org.pl

Syn Mikuty szedł w tyle z siekierą u boku,
pewnie robił przerębłą dla trzody w potoku.
Beczą krowy i owce, gdy weszły w podworze,
skaczą czerwone ciołki i źrubaki hoże,
a wnuczek, który matce podobny w urodzie,
z małym koziołkiem, krzycząc, goni się i bodzie.
Starzec się uwesela, gdy młodość swawoli;
kazał wynieść owieczkom pod okienko soli.
Wyniesła soli w białej odzieży dziewczyna,
śmieje się, gdy wojna wkoło niej się zaczyna;
wszystko się skupia, tłoczy, spycha i wywraca,
słońce ten piękny widok, zachodząc, pozłaca.
Mróz pościągał przejrzyste sople wkoło strzechy,
słychać we wsi przyjemnej odgłosy uciechy.
Domyślał się Mikuta tej wrzawy przyczyny,
bo jutro przypadały jego urodziny,
a u sąsiadów miłym to było obchodem
święcić tę uroczystość ze słońca zachodem.

***

Szły skrzętne gospodynie, z nimi piękne córy,
potem mężczyźni, nad nie wzniesieni do góry,
starzy i młodzi, którym kwitnie wiek rumiany,
każdy ma w ręku dzbanek, miodowcem nalany.
Rozpłakał się Mikuta, gdy miła drużyna
pod dom jego zbliżona tak śpiewać zaczyna:

***

„Nie idziemy tu z darami,
bo jesteś niebu kochany;
ale wesołość jest z nami:
wypijamy miodu dzbany.
Gdy wchodzimy w twoje progi,
wypijamy bez kolei,
wesel się, Mikuto drogi,
pełen przyjemnej nadziei.

http://rcin.org.pl

By twe uczcić skromne cnoty,
razem jesteśmy zebrani
w ustroniu twojej prostoty,
wesołość ci niosąc w dani.
Gdy wchodzimy w twoje progi,
wypijamy bez kolei.
Wesel się, Mikuto drogi,
pełen przyjemnej nadziei".

***

Tak śpiewali wesoło i razem w tej chwili
czystego miodu dzbanki z wykrzykiem wypili.
Potem weszła do chaty wesoła gromada,
chędoga na jej przyjście czekała biesiada.

Mikon do nimfy

W środku swej posiadłości, stanąwszy nad zdrojem,
posilił się przyjemnym onego napojem
piękny Mikon, a potem nimfie w miłej dani
wylał w źródło bieluchne mleko ze swej bani;
a potem młody pasterz, przy tym rolnik razem,
takim sąsiedzką nimfę ujmuje wyrazem:

***

„Słuchaj, co poczciwego Menalki potomek
nuci, nimfo spod góry, gdzie stoi mój domek
otoczon wonnym z kwiatu i owocu sadem.
Skromna nimfo, ja jestem odtąd twym sąsiadem;
bo gdzie ty z przezroczystej urny lejesz zdroje,
te miejsca już od dzisiaj są własnością moje.
Tak jest, twój strumyk skacze po kwiatach mych błoni,
odwilża moje pola, w mym gaiku dzwoni.
Zwiedziłem już ozdoby całej mej zagrody,
wszędy znalazłem dary twojej słodkiej wody.

http://rcin.org.pl

Trzody, które przygnałem, tę pociechę moją,
z uciechą się w twym zdroju przezroczystym poją.
Ta pasza, co twa wilgoć podnosi w krzew duży,
ta pasza moim trzodom zagranicznym służy.
Odtąd dla mnie przy pracy, w gorąco twa woda
będzie przyjazna, nimfo, spragniona ochłoda.

Prawda nimfo, że skromne twoje panowanie,
lecz za to uszczęśliwiać tylko jesteś w stanie.
Nie poniosą mym polom nigdy spustoszenia
twe wody, które skromne wezbranie zapienia.
Nie tak jak dumne nimfy brudnego Neotu,
które ze skał Klibańskich zbiór pian i łoskotu
wylewając z urn swoich wielkimi otwory,
krają szumiącym pędem pochyliste gory.
Nigdy nie są ich wody tak czyste jak twoje
różnowzorym kamykiem wysadzone zdroje.
Te same, co wilgocią użyźniają niwy
w nadziei, raptownymi pustoszą zalewy;
bo gdy nieszczęście ludziom w niespodzianej chwili
która z nich swoją urnę zanadto przechyli
albo kwitnące jeszcze pozatapia pola,
lub już mączaste kłosy niszczy wód swawola,
brzmi z dala brudna powódź, na paszy zdybane
niosą beczące trzody wody rozhukane.
Pasterki i pasterzy, którzy po kąpieli,
po zabawie, na chłodnym pobrzeżu zasnęli;
niosą kochanków, którzy wśród trzody złożeni
łono do łona, w brzeźnicy usnęli zacieni.

Nie jesteś tak okrutna, skromna nimfo moja!
Bezpiecznie na twym brzegu zaśnie ma dziewoja.
Gdy jej pod piękne lica podłożę mej dłoni,
przy twej urnie w kwitnącej rożami ustroni.
Nie jesteś tak okrutna, kiedy twoje strugi
wypuszczasz na me błonia i zielone smugi;
nigdy mnie one ciężkiej nie nabawią straty,
mały strumyk porywa nachylone kwiaty,

http://rcin.org.pl

którym, nalane miodem, kielichy ciężały,
aby je ogniołuskie, pluszcząc, ryby ssały.
Wybija wydrążenie, spadając wśród łoża,
by w nim spoczęły wody, nim zajdą do morza,
gdzie by się piękne w upał kąpały dziewice,
młodzieńcy, którym praca upociła lice.
A gdzie się przezroczyste zatrzymują płyny,
bez drżenia się w nich piękne widują dziewczyny,

którego odtąd z Dafną mieć będziesz sąsiada,
który to pole, łączkę i gaik posiada.
Słuchaj mnie, piękna nimfo, słuchaj moje śluby,
które je tobie czynię, Mikon Dafnie luby.
Ja Mikon, młody rolnik, przy tym pasterz razem,
nie wzgardzaj moim ślubu i prośby wyrazem.
Zbieraj pracownie w urny objęcie przejrzyste
podziemnej wody żyły i strumienie czyste,
aby, gdy rzuci spieki promień rozpalony
w całej okazałości jasny syn Latony,
by, mówię, miały pola i pastwiska moje
upragnionej wilgoci czerstwiące napoje,
by pasterze i moje ulubione trzody
nie odeszły od ciebie upragnione wody.

W sitowym wieńcu, nimfo czystego strumienia,
słuchaj, jakie są moje śluby i życzenia.
Powiększony mój teraz ogródek zostanie,
w środku niego przypadnie chłodne twe mieszkanie.
Kwiatami poosiewam wonnymi twe stoki,
da im cienia przyjemne wieniec drzew wysoki;
tylko umiarkowany gdzieniegdzie upadnie
promień na twoje wody, odskakując na dnie.
Będą pasterze nucić na brzegach twych zdroi,
ciesząc się z sprawiedliwej poczciwości mojéj.
Będą skakały owce dobrze nakarmione,
źrubaki posuwiste i wołki czerwone.
Gdzieniegdzie twoim wodom porobię zastawy,
gdzieby rósł karp szeroki i okoń blaskawy.

http://rcin.org.pl

Ja sam często, siadając na zielonym mechu,
przerzucanym kwiatami wonnego oddechu,
blisko twej czystej urny, gdzie cienia porobię,
nimfo słodkiego stoku, będę śpiewał tobie.
Czy w rannej, czy w wieczornej Dafne moja chwili
ze dzbankiem się do twego strumienia nachyli,
ze dzbankiem, na którym są rżnięte twe obrazy,
nową cię rozweseli piosnką tyle razy.
Będziemy śpiewać twoje dary i pochwały,
i miłość, którą nas bóg uszczęśliwia mały;
jego ołtarzyk będzie w bliskości twej wody
i często tu dla tego przyjdzie pasterz młody,
dla którego cię może, zimnych źródeł pani,
bożek miłości grotem przyjemnie urani.

A kiedy czarną ziemią zwalane me dłonie
zabrudnią twojej wody przezroczyste tonie,
nie gniewaj się, o nimfo, bo te same ręce
owocem pracy mojej przystojnie poświęcę.
Na każde dobrodziejstwo razem się złożymy
i razem nieszczęśliwe usta posilimy;
twa je przejrzysta woda w pragnieniu napoi,
a ja im podam pokarm skromny z pracy mojéj".

Puławy

Nie pójdę za pasterzem, co w głośniejszym pieniu
śledzi stóp Izabeli w gwiaździstym sklepieniu,
gdzie rządzi, co cisnęła bogini do łona
pasterza wśród latmejskich skał Endymijona.
Ale tu błogosławię stopy Izabeli,
gdzie się wszystko, gdzie ona ślad zrobi, weseli;
bo gdzie jej nóżka w pulchnej ziemi znak wytłoczy,
drużyna z wiosną małych tam dryjad wyskoczy.
Flora posypie kwiaty, a nimfy w jej ślady
puszczą strumień śklanymi szumiący upady.

http://rcin.org.pl

O, miejsca poświęcone dla sarmackiej sławy,
przyjmijcie pienia moje, kwitnące Puławy!
Weźcie mnie mylne ścieżki i kręcone zdroje,
z wami niech zczarowane błądzą myśli moje.
A gdy mi piękna Dafne z sobą iść pozwoli,
gdy się powierzy ziarno dobroczynnej roli,
ślubuję wam na Pana, że odstąpię trzody
i znowu was puławskie nawiedzę ogrody.

Luba słońcu i życiu okolico miła!
Wtedy cię wiosna tchnieniem miłości pieściła,
gdy mi muza, przyjemne robiąc objawienie,
kazała ci poświęcić proste moje pienie.
Powiem więc, skąd początek wasza piękność bierze,
o Puławy! Tego wy słuchajcie pasterze;
to druga Arkadyja, wraca nam wiek złoty,
spoczywa wielkość bogów na łonie prostoty.

Szumi ciepluchne wianie, wonia przed się żenie,
z przyjemnym szmerem błądzi młodziuchne kwitnienie.
Rozkoszy upłodnienia Zefir skrzydła daje,
ona w całunkach błonia obiega i gaje.
Ja wchodzę do puławskiej, ciekawy, świątyni,
która wieki dalekie obecnymi czyni;
łzy ronię, wspominając wielkie przodków dzieje
i pocieszne zabieram przyszłości nadzieje.
Wielbię tę, której mocą to szczęsne ustronie
najdroższe nam zabytki w swoim pieści łonie.
W tym mi się muza z fletnią jak połysk objawia
i na znak to natchnienie w myśleniu zostawia,

gdy jeszcze tam, gdzie Wisła toczy nurt powoli,
wolno było pasterzom wedle własnej woli
gonić wzdłuż brzegów ledwie oswojone trzody
po błoniach, którym tylko panowały wody,
była w sarmackiej ziemi pasterzów królowa,
Wenda, święta Dyjannie lub Dyjanna nowa.

http://rcin.org.pl

Panna cudnej urody, ale nieszczęśliwa,
gdy nie chce na miłości zezwolić ogniwa,
piękność bogom stworzona, w najczystszym zapale,
Dyjannie wonią dymi na Wawelu skale.
I by nie być pieszczoną na niemiłym łonie,
rzuciła się w wiślane piękna Wenda tonie,
równie piękną jako ta, którą wody dały,
pochłonęły za Wenus nadgrodzone wały;
niedaleko kwiecistej oddały ją łące,
długo ją rozgrzewały dziewice płaczące.
Zbledniały kwiaty wieku, znikło wdzięku tyle!
Pasterze ją w wyniosłej schowali mogile.
Wianek zaś, z którym złote splatały się włosy,
gdy dwa razy oświecił Apollo niebiosy,
złożył na pulchnej ziemi Wisły nurt łaskawy,
tu dopiero, gdzie teraz kwitnieją Puławy.
Olimp przeznaczył Wendę, najpierwszą w urodzie
nimfę, aby wiślanej panowała wodzie;
tu ona, gdzie jej drogi wianek był złożony,
najprzód kroki obraca i z córką Latony,
tu tajemnie przed okiem lubieżnym młodzieńca
panny-boginie drobne gałązeczki wieńca
rozbierają i sadzą wokoło jaskini,
miłym którą schronieniem Wenda sobie czyni.
Przyjęła się zasada przez Wendy starania,
już się jaskinia młodym gaikiem osłania.
Lubym jest czystej nimfie kwitnące mieszkanie,
teraz dla wszystkich bogów przyjemnym się stanie.
Odkąd nad nim opiekę Izabela wzięła
i w Puławach prowadzi godne siebie dzieła,
zewsząd dryjady pod jej opiekę się chronią,
potnieją kwiatobarwe łączki, gaje wonią.

Prawda, że teraz, gdy te zagęstwione cienia
przedzielają błyszczące półbogów sklepienia,
to lękliwy na widok wyniosłej świątyni
pasterz się zdumiewa i wsteczny krok czyni.

http://rcin.org.pl

„O, nie lękaj się, wołam, wieśniaku ubogi!
To opiekuńcze Lary! To przyjazne bogi!"
Wy, którym w prostym wieńcu Erate jest znana,
o przyjemna drużyno, naśladowcy Pana,
ogłoście to, ogłoście waszym pieniem wszędy,
że kwitnące Puławy jest to wianek Wendy.
Bo takie są Puławy wpośród okolicy
jako wiośniany wianek na głowie dziewicy.
Usłuchajcie albo nie muzę wam kochaną;
te miejsca jednak wiecznie sławnymi zostaną.
O, miejsca poświęcone dla sarmackiej sławy,
przyjmijcie pienia moje, kwitnące Puławy!

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

KOMENTARZE

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

KOMENTARZ EDYTORSKI

I. WYKAZ ZNAKÓW I SKRÓTÓW PRZYJĘTYCH W EDYCJI

1. Znaki edytorskie i skróty w transkrypcji i komentarzach

< > – nawiasy kątowe w tekście utworu sygnalizują ingerencje wydawcy, zarówno koniektury, jak i interpolacje

(bł.) – błąd

[popr. wyd. – poprawka wydawcy

Nie zaznaczono poprawek polegających na odmiennej transkrypcji.

2. Skróty cytowanych bądź wzmiankowanych utworów i opracowań

BRODZIŃSKI – A. Brodziński, *Zabawki wierszem*, Kraków 1808.

K. BRODZIŃSKI – K. Brodziński, *Wiadomość o Wincentym Reklewskim*, w tegoż *Dzieła. Pisma estetyczno-krytyczne*, oprac. Z. J. Nowak, t. 2, Wrocław 1964.

GESSNER-CHODANI – J. K. Chodani, *Sielanki* Gessnera z niemieckiego oryginału na wiersz polski przerobione, Kraków 1800.

Gubrynowicz – B. Gubrynowicz, *O nieznanych utworach Wincentego Reklewskiego*, Warszawa 1927.

Gubr. – B. Gubrynowicz, *Wincenty Reklewski. Szkic literacki*, Lwów 1893.

Hernas – Cz. Hernas, *W kalinowym lesie. U źródeł folklorystyki polskiej*, t. 1-2, Warszawa 1965.

Kolberg – O. Kolberg, *Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce*, seria I, Warszawa 1865, seria VI, Kraków 1873.

Ławińska-Tyszkowska – J. Ławińska-Tyszkowska, *Bukolika grecka*, Wrocław 1981.

OWIDIUSZ-KICIŃSKI – P. Owidiusza Nazona *Przemiany*. Poema w XV pieśniach z oryginałem obok i przypisami objaśniającemi, przekładania B. hr. Kicińskiego, t. 1-3, Warszawa 1825-1826.

http://rcin.org.pl

REKLEWSKI – W. Reklewski, *Sielanki krakowskie*, Kraków 1850.

Skręt – R. Skręt, *Reklewski Wincenty*, „Polski Słownik Biograficzny", t. 31.

Snopek – J. Snopek, *Prowincja oświecona. Kultura literacka Ziemi Krakowskiej w dobie Oświecenia 1750-1815*, Warszawa 1992.

Szyjkowski – M. Szyjkowski, *Gessneryzm w poezji polskiej*, Rozprawy AU Wydz. Filol., 1916, t. 53 i odb. (Kraków 1914).

3. Skróty odsyłające do poszczególnych utworów

Cdr – *Cztery doby roku*
D – *Dafnis*
DB – *Do J. i K. Brodzińskich*
DnD – *Do mojej Dafny*
FAN – *Fauny czyli miłość Apollina do Nais*
G – *Górale*
H – *Halina*
J – *Jolenta*
JiR – *Jakób i Rachel. Idylla hebrajska*
KiA – *Kloe i Meksis*
Kr – *Krakowiaki*
L – *Laura*
Mdn – *Mikon do ninfy*
MiL – *Mirtyl i Lucyna*
N – *Nadzieja*
O – *Obudzenie*
Odg – *Odgrażanie*
Om – *O mierności*
P – *Pan*
Pdz – *Powrót do zdrowia*
Ptw – *Pierwsze tłoczenie wina. Pan i pasterz*
Pu – *Puławy*
Ro – *Rozkosz oczekiwana*
S – *Safo*
Sk – *Siła kobiety*
SoF – *Safo o Faonie*
Sz – *Szukanie*
T – *Tyrsis*
UdA – *Uraza do Anusi*
Ur – *Urodziny*
W – *Wiesław*
WKZ 1-15 – *Walka Kloi z Zefirem. Sielanek 15*
Ww – *Wzajemne wyrzuty*
Z – *Zakład*

http://rcin.org.pl

Zdt – Zachęcenie do tańca
Zw – Zwiady

II. OPIS ŹRÓDEŁ

Podstawą edycji jest wydanie, które zostało opatrzone następującą kartą tytułową: *Pienia wieyskie* przez W. R. Kraków w drukarni Groblowskiej 1811, 16^0, s. 189, 3 nlb., z tytułem sztychowanym i ryciną (wg rysunku M. Stachowicza).

Wydanie to – oznaczone dalej jako A – zostało przygotowane przy udziale autora. Jest na ogół staranne, ale jednak, jak się okaże, niewolne od błędów. Osobliwa pisownia licznych form wyrazowych oraz dziwaczna interpunkcja sprawiają, że w wielu miejscach sens został zniekształcony lub zamazany.

Za cząstkowego świadka tradycji tekstu może posłużyć wcześniejsza edycja trzech utworów w BRODZIŃSKI. Są to: fragment W pt. *Wisław o Kwiatosławie*, s. 102-103, fragment Z pt. *Laura i Filon czyli Zaklad*, s. 136-141. Ponadto fragment sielanki pt. *Wiesław i Skotosław*, zdradzającej pewne powinowactwa z Cdr, s. 142-143.

Dziesięć utworów z A przedrukował – dokonując pewnych zabiegów w zakresie transkrypcji i interpunkcji – Zegota Pauli w REKLEWSKI.

Utwory niewystępujące w A wydał z rękopisu BOZ Gubrynowicz.

III. ZASADY TRANSKRYPCJI

W transkrypcji tekstu zastosowano współcześnie obowiązujące reguły interpunkcji, a także reguły używania wielkich i małych liter, odstępując zarazem, zgodnie z praktyką edytorską serii *Biblioteka Pisarzy Staropolskich* – przejętą na użytek *Biblioteki Literatury Polskiego Oświecenia* – od tradycji rozpoczynania każdego wersu majuskułą.

Od wielkiej litery rozpoczynano ujęte w cudzysłów wypowiedzi postaci, przytaczane przez narratora („ja" liryczne).

W wyrazie *bóg* wielką literę zastosowano tylko wtedy, gdy odnosił się on do Boga chrześcijańskiego.

Konsekwentnie zastosowano małą literę w pisowni takich wyrazów jak: *nimfa*, *cyklop*, *faun*, *muza*.

Zmodernizowano pisownię łączną i rozdzielną poza wypadkami, w których pisownia łączna zacierałaby sens.

Zaniechano charakterystycznego dla poety używania *y* albo *i* w pozycji dzisiejszego *j*.

Zrezygnowano z utrzymania *a* jasnego (*a*).

Zrezygnowano z utrzymania *e* ścieśnionego, które zachowano jedynie w pozycjach rymowych, niekiedy zaś wprowadzono je w takich miejscach kosztem nagminnie przez Reklewskiego stosowanych form z *y* albo *i*, np. *uliwa* zmieniono na *ulewa*, *dłuży* na *dłużej*, *ogrzywa* na *ogrzewa*, *prominie* na *promienie*, *dowi* na *dowie*.

http://rcin.org.pl

Zaniechano pisowni, w której nie oznacza się *o* kreskowanego (*ó*), wymawianego jak *u*. Wyjątek uczyniono jedynie ze względu na wymóg rymu (np. *hoże / roże, wiewiorki / kędziorki*).

Przywrócono zaznaczanie nosowości samogłosek zarówno w środku wyrazów, jak i w wygłosie.

Zmodernizowano końcówki narzędnika l. mn. *-emi* na *-ymi* z wyjątkiem przypadków, w których formy dziś archaiczne tłumaczą się potrzebami rymu.

Utrzymano rozpodobnienie *kk* w postaci *tk* w wyrazach typu *letki, miętki*.

Formy wyrazowe typu *dzicie, dziwcze, świrk* zmieniono na *dziecię, dziewczę, świerk*.

Zmodernizowano grafię grupy spółgłoskowej *sk*.

Zaniechano form typu *pośli, wreście* na rzecz form *poszli, wreszcie*.

Utrzymano oboczność *-źrz-* || *-źr-* i *-śrz-* || *-śr-* w wyrazach *źrzebię, źrubak, źrzenica, źrenica, pośrzodku, pośrodku etc.*, modernizując zarazem formy typu *wyizrzą* na *wyjrzą*.

Pisownię wyrazów *jeźli, prożba* zmodernizowano na *jeśli, prośba*.

Ale konsekwentnie do ówczesnej wymowy (na co wskazują miary wierszowe) wprowadzono *j* do takich wyrazów jak *lilia (lilija), fiolek (fijołek)*; przy czym w przypadku tego ostatniego wyrazu zrezygnowano z formy *fialek (fijałek)*.

Z podobnych przyczyn *-i-* bądź *-y-* w wyrazach obcego pochodzenia typu *Arkadya, Dyanna, dryady, Endymion* zastąpiono grupami *-ij-* bądź *-yj-*.

Zlikwidowano oboczność w wyrazach *swywola* || *swawola* || *swewola*, i *tęschnota* || *tęsknota* na rzecz form *swawola* i *tęsknota*.

Zaniechano typowej dla poety maniery pisania *rz* w miejsce ogólnie przyjętego *rź* (np. *oskarza* zamiast *oskarża*).

Zachowano konsekwentnie występujące w A formy *nadgroda, nadgradza* etc. Zachowano formy: *ślkniące, śklawe, śklane*.

Formę (i pochodne wyrazu) *zródła* transkrybowano obocznie: *źrzódła* || *źródła*.

Zastosowano pisownię łączną wyrazów z dywizem, np. *modro-oka* → *modrooka*.

Zachowano formę *łożeczko*.

Zachowano formy: *skazował, wskazowała*.

Zachowano formę *kumorach* (Zdt. w. 18) obok form *kómorze* || *komorze, kómory* || *komory*.

Zlikwidowano podwojenie liter w *Izabella* → *Izabela*; zastosowano konsekwentnie pisownię *Apollo, Apollin* oraz *Gessner*.

Formy *Styx, Alexis* transkrybowano do *Styks, Aleksis*.

Zachowano w parze rymowej formę *uśmiéchu*.

Formę *Aleksys* transkrybowano do *Aleksis*; zachowano formę *Irys* (tj. Iris).

Zachowano formę *przerębłą* w bierniku liczby pojedynczej.

Zachowano formy *liliją, różą* w bierniku liczby pojedynczej.

http://rcin.org.pl

Zachowano formę *styr.*
Zachowano formę *siędzie.*
Zachowano oboczność *srebrolity* || *srebrnolity.*
Zachowano oboczność *struny* || *strony.*
Zachowano formę *kryśli.*
Zachowano formę *tarać.*

IV. APARAT KRYTYCZNY

DmD w. 54 *gaj* (bł. sensu) – popr. wyd. *gaj*<*u*>
W w. 11 *mrożnemi* (bł.) – popr. wyd. *mroźnymi*
BRODZIŃSKI (s. 102-103) zamieszcza jako Pieśń W. R. *Wisław o Kwiatosławie* wcześniejszą lekcję w. 19-50 wraz ze strofką końcową niewystępującą w W:

O wierna straży psie ty mój srokaty!
Nie pójdę dalej na te lodu skały,
Jessem okrutna! Chce mojej zatraty,
czy jednym ogniem z nią zgorę zuchwały?

Zapchał las cały zielonoświerkowy,
świst po świst wściekły śnieżystymi łogi,
nie schronię zaspą przed lecącą głowy!
Wali mię zimny sen, mróz okuł nogi.

O Kwiatosławo! skarbie modrooki,
do której Żywie żenie mię w te burze.
Choćbym był winny twej matki posoki,
zrosić byś winna nade mną twe róże,

Od dawna wąsy i te kręte włosy,
które tylekroć twe gładziły dłonie,
Ciężą mi, pełne są zlodniałej rosy,
przejęty mrozem Wisław w śniegach tonie.

Wielcy Bogowie, żalcie się przechodnia,
którego żywcem taki grób pożera!
Nastanie wiosna, grób niknie, o zbrodnia!
Na pastwę dziczy Wisława otwiera.

Niechaj nie pukną brzozy białopniowe,
jeśli kto inny łono Kwiatosławy
dziedziczyć będzie, niechaj śniegi nowe
zasypią miejsce pierwszej ich zabawy.

Żywie! ty jeszcze grzejesz moje siły,
Boska Mazanno, Pogodo, o Bogi!
Niechaj przebędę dla mej miłej,
będzie wam dany baran krętorogi.

http://rcin.org.pl

Dalej, psie wierny, pnijmy się na lody,
nas Kwiatosława ciemnowłosa czeka,
rozdnieje żywszym promieniem urody,
gdy ciebie pierwej zobaczy z daleka.

O Kwiatosławo jakżeś ty mnie droga.
Życie odważam, bym gorzał przy tobie,
życie mi drogie! a ta chwila sroga,
której cię kochać poprzestanę w grobie.

Z w. 45 *się* (bł.) – popr. wyd. *cię*

Pierwszą wersję, pt. *Laura i Filon czyli zakład* ogłosił drukiem BRODZIŃSKI (s. 136-141):

Stawił Filon dwie owiec, a Korint barana,
który wprzody wyżenie stado w pole z rana.
Jeszcze słońce nie wstało, a Filon już trzodę
gonił za wsią, acz Laura wstała na przeszkodę.
Sadula zobaczyła czerwonego wołu,
biegnie za nim do lasu od jeziora z dołu
na próżno pasterz woła, precz ją licho niesie,
głos się tylko daremny rozderza po lesie.
Lecz Laura usłyszała wołanie Filona,
nie splótłszy włosów, biegnie boso, zrumieniona;
ani oset na ścieżce, ni strumień głęboki,
ni kwiatek upuszczony wstrzymał lekkie skoki.
Bieluchne piersi, godne starców kłopotania,
jeden powiew odsłoni, a drugi zasłania.
Walczy z swawolnym wiatrem, wiatr podnosi szaty,
Laura szaty podnosi, wiatr wzdyma skrzydlaty.
Mocniej przyciska drobna ręka lekkie chusty,
rumieni się, wiatr jednak płata swe rozpusty.
W walce zoczywszy Wandę i w wdzięcznym nieładzie,
biegnie Filon, zapomniał na śmierć o zakładzie,
usta się w usta cisną, splotły się ramiona,
po chwili przywitania ten był głos Filona:

FILON

Laura wylała z chaty jasne wdzięki!
Nie bawi mię wschód słońca i słowików jęki.

LAURA

Stałam w sadzie, by dzieci goniąc wedle drogi,
nie otrzęsły nam wiśni długimi batogi,
lecz skoro głos twój miły głasnął ucho moje,
biegnę chyżo, a krowy to potem wydoję.
Niech dzieci zjedzą wiśnie i poplosą ule,
mniej dbam, gdy się do piersi Filona przytulę.

http://rcin.org.pl

FILON
Mówiła matka, że mi Laura czary daje,
mnie czarują twe wdzięki.

LAURA
Jak dąb zdobi gaje,
jak w środku wioski naszej kościół się unosi,
jak trąba, kiedy święto u nas jakie głosi,
a wtedy młody sielan, siedząc w siana stogu,
na niedonośnym trąby odzywa się rogu,
tak ty zdobisz młodziany, tak twoja postawa
wznosi się wśród skotarzy. Głos twój cię wydawa,
skoro siędziesz z drugimi do śpiewania sporu
lub gdy bydło zwołujesz, wyganiając z boru.

FILON
Porwały nas twe wdzięki. Mopsa nie ukoję,
wplątał się mocno w włosy złotociemne twoje.
Owce poszły w rozsypkę, sam błądzi po roli,
mnie cieszy wierność twoja i los jego boli.
Nie mogę iść z drugimi na jedną murawę,
za nim tylko pogląda oko zielonawe,
do niego tylko Laura śmieje się, rozmawia;
tak szemrzą, że się Laura z Filonem zabawia.

LAURA
Gniewają się pasterki, że się z tobą bawię
i żadna w naszym domu nie siądzie na ławie.
Ja o ich odwiedziny bynajmniej nie stoję,
kiedy się w ustach twoich rozkoszą upoję.

FILON
Kiedy daleko pasę w lesie trzodę moję,
o tobie tylko myślę i czegoś się boję,
gdy jaki skotarz śpiewa, mniemam, że o tobie,
podsłuchuję i na dzień opałki nie zrobię.
Lubi zima na karpach, a Wisła w dolinie,
Lauro! Kiedy bez ciebie, dzień mi nędznie płynie.

LAURA
Niech ze mną mówią skały, pola, łąki, gaje,
Filonie! drogie imię radość sercu daje.
gdy zaś na ciebie woła który pasterz w lesie,
a odgłos miłe to słowo do mnie doniesie,
a bardziej, gdy pasterka da ci hasło w dłonie,
twarz się moja natychmiast okrutnie zapłonie.
Nadwiślańskie dziewice, nie chciejcie Filona
Uwodzić żywszą krasą, gdy Laura lubiona.

FILON
Nie mów tego, o Lauro!, bo się Filon gniewa.
Azali jest na świecie druga piękność żywa?

http://rcin.org.pl

LAURA
Nie mów tego, żem piękna. Świadkiem Bóg na niebie,
jeśli mam piękne oczy, nie widzą prócz ciebie.

FILON
Zawsze mi droga Lauro! Stoisz przed oczyma,
czy razem ze mną pasiesz, czy cię przy mnie nie ma.
Przytul się do mnie lepiej.

LAURA
Moje nie dostanie
serce, gdzie twoje leży.

FILON
Daj pocałowanie...
Jak się mocno twe usta z moimi spoiły!

LAURA
Twój oddech niechaj biorę, Filonie mój miły!

FILON
Całuj mię, Lauro moja, pąsowymi usty,
słodsze ono nad mleko mej Wiśniochy tłustej.
Wygra Korint dwie owiec, ja wygrałem więcej,
usta Laury nad owiec kładę pięć tysięcy.

S w. 11 *wruże* (bł.) – popr. wyd. *wróże*
Pdz w. 55 *Także* (bł.) – popr. wyd. *Takie*
SoF w. 4 *rogalą* (bł.) – popr. wyd. *rogatą*
N w. 15 *ieniem* (bł.) – popr. wyd. *<c>ieniem*
Zdt w. 73 *świerżego* (bł.) – popr. wyd. *świeżego*

BRODZIŃSKI (s. 142-143) wydał „ułomek z sielanki tegoż" [W. Reklewskiego] *Wiesław i Skotosław*, która mogła stanowić pierwszą zarzuconą wersję Cdr.

Ptw w. 159 *chassają* (bł.) – popr. wyd. *hasają*
Ptw w. 194 *płonrienia* (bł.) – popr. wyd. *płomienia*
WKZ3 w. 19 *niejedneś* (bł.) – popr. wyd. *niejedne<j>ś*
WKZ4 w. 14 *zdzwonieniem* (bł.) – popr. wyd. *z dzwonieniem*
WKZ5 w. 13 *ustąpić* (bł.) – popr. wyd. *ustąpi*
WKZ8 w. 30 *Kioią* (bł.) – popr. wyd. *Kloią*
WKZ13 tyt. *Sielanka 15* (bł.) – popr. wyd. *Sielanka 13*
WKZ14 w. 28 *gwiazdawym* (bł.) – popr. wyd. *gwiazdowym*
Ww po tytule dopisano: Kasia.
Mdn w. 54 *ogniołyskie* (bł.) – popr. wyd. *ogniołuskie*

http://rcin.org.pl

OBJAŚNIENIA

Do mojej Dafny

Utwór ten zdradza powinowactwa z sielanką Salomona Gessnera *An Daphnem*. Por. Szyjkowski, s. 85.

w. 3 *Limmat* – rzeka w Szwajcarii, wpadająca do Jeziora Zuryskiego; z tym regionem związany był Gessner.

w. 4 *pasterz helwecki* – mowa o poecie szwajcarskim S. Gessnerze; zob. obj. niżej.

w. 5 *fletnie ... dziewięciookie* – fujarki o dziewięciu otworach, najczęściej wierzbowe.

w. 12 *bóg miłości najsilniejszą strzałą* – w mitologii greckiej Eros (podobnie jego rzymski odpowiednik) w celu wywołania afektu miłosnego posługiwał się łukiem i strzałą. Zob. też obj. Z w. 18.

w. 16 *Zefirek* – Zefir (gr. *Zéphyros*), w mitologii greckiej bóg łagodnego wiatru zachodniego, utożsamiany również z samym wiatrem zachodnim.

w. 23 *Pana i dryjady* – w mitologii greckiej Pan to bóstwo opiekuńcze lasów (Sylwan), trzód i pasterzy, czczone pierwotnie w Arkadii; driady – w mitologii greckiej nimfy leśne zamieszkałe pod drzewami (w drzewach mieszkały pokrewne im hamadriady), uważane za nieśmiertelne.

w. 32 *szanowany w Olimpie wiek złoty* – spośród niezliczonych kreacji literackich wieku złotego przytoczmy klasyczny opis Wergiliusza z *Georgik*:

> Mniemałbym, iż w początkach rosnącego świata
> Nie inne lubym wdziękiem zajaśniały lata.
> Wiosna podówczas była wieczysta dla ziemi
> I Eury nie raziły powiewy mroźnemi.

Cyt. za: OWIDIUSZ-KICIŃSKI, t. 1, s. 58.

w. 36 *uczyła kochanego pieśni Teokryta* – uczyła pieśni (*scil.* poezji) kochanego Teokryta; zgodnie z bardzo w tym okresie rozpowszechnioną manierą Reklewski często używa szyku przestawnego (inwersji).

http://rcin.org.pl

Teokryta – Teokryt z Syrakuz (III w. p.n.e.), wybitny poeta grecki epoki aleksandryjskiej, zasłynął głównie jako autor sielanek.

w. 45-52 Por. GESSNER-CHODANI:

> Nie chcę innej nadgrody, nie chcę innej chwały,
> Jak tylko bym miał szczęście siąść przy boku twoim
> I widzieć wzrok twój czule utopiony w moim,
> A przez twych pięknych oczów słodkie uśmiechnienie
> Zyskać nieocenione twoje potwierdzenie.
> Niech ten, który mniej będąc ode mnie szczęśliwy,
> Marnie niknących dymów jedynie jest chciwy,
> Niech ten próżną nadzieję w głowie swojej przędzie,
> Że chwała jego wierszów na wieki trwać będzie.

w. 53 *Wisły zbożopławéj* – Wisłą spławiano zboże polskie do Gdańska, a stamtąd drogą morską eksportowano je do krajów zachodnich.

w. 59 *Wirgili* – Wergiliusz (*Publius Vergilius Maro*, 70-19 p.n.e.), jeden z najwybitniejszych poetów rzymskich, autor m.in. wzorowanych na sielankach Teokryta bukolik, a także poematu dydaktycznego o rolnictwie pt. *Georgiki*.

w. 60 *Gessner* – Salomon Gessner (1730-1788), poeta szwajcarski, autor bardzo popularnych w swoim czasie sielanek i idyll.

Wiesław

Tytuł: Przyjmuje się, że Reklewski jest twórcą imienia Wiesław (w: BRODZIŃSKI, s. 102-103 występuje forma *Wisław*). Zapewne utwór ten zainspirował przyjaciela Reklewskiego, Kazimierza Brodzińskiego, do napisania sielanki pod takimże tytułem (1820). Por. też Owidiusz, *Ars amatoria*.

w. 10 *śliskie lodem* – śliskie wskutek pokrywającego je lodu.

w. 16 *gdzie stoją ciężkie zimą gaje Piorunowe* – analogiczna konstrukcja gramatyczna j.w. albo zwykła inwersja równoznaczna z: gdzie zimą stoją ciężkie gaje Piorunowe.

gaje Piorunowe – poganie w ogólności poświęcali lasy swoim bogom. Piorun był czczony za bóstwo u Słowian (obj. aut.)

w. 28 *Żywie* – bóstwo miłości [u Słowian] (obj. aut.).

w. 35 *Żalcie się* – pożałujcie.

w. 44 *Dziewanno! Pogodo* – Dziewanna, to co Dyanna; Pogoda – bóstwo pięknego czasu (obj. aut.).

w. 46 *danią* – darem.

Zakład

W sielance tej znajdujemy pewne cechy wspólne z Wergiliuszowym *Titirusem*.

w. 8 *Laura wstała na przeszkodę* – co stworzyło przeszkodę.

w. 18 *Kupidek* – Kupido, Kupidyn; rzymski bożek miłości (*Cupido*) na równi z Amorem, często z nim utożsamiany, podobnie jak z greckim Erosem.

http://rcin.org.pl

w. 42 *sielan* – mieszkaniec sioła, wieśniak.

w. 43 *na niedonośnym trąbie odzywa się rogu* – nie tak donośnym jak trąba.

w. 56-59 być może jest to fragment piosenki ludowej, której wydawcy nie udało się zidentyfikować.

w. 69 *póki nie przysięgnieny w Himena kościele* – póki nie zawrzemy ślubu małżeńskiego.

Himena – Hymen, grecki bóg małżonków, zwłaszcza nowożeńców.

w. 70 *Mopsa* – Mops, Mopsus, w *Bukolikach* Wergiliusza nieszczęśliwy kochanek, rywal młodzieńca odgrywanego przez Damona, śpiewający o śmierci Dafnisa.

w. 89 *i na dzień koszyka nie zrobię* – w ciągu dnia, przez cały dzień.

w. 99 *jestem przyjemny obiema* – jestem miły dla obydwu.

w. 103 *nie widzą prócz ciebie* – nie widzą nikogo oprócz ciebie, widzą tylko ciebie.

w. 113-114 *Moje nie dostanie / serce, gdzie twoje leży* – nie odgadnie twych uczuć.

w. 117 *mleko mej Wiśniochy* – Wiśniocha to imię krowy.

Dafnis

Tytuł: Dafnis był pierwotnie wiązany z mitycznym pasterzem; po raz pierwszy pojawił się prawdopodobnie w niezachowanej pieśni Stesichorosa z Himery (VII w. p.n.e.). Jest bohaterem pierwszej idylli Teokryta. Później – już w eklogach Wergiliusza – imię Dafnisa występuje niejako w oderwaniu od mitycznego bohatera-pasterza i staje się powszechne w twórczości poetów i pisarzy różnych epok. Por. Ławińska-Tyszkowska, s. 46-62.

Utwór wykazuje podobieństwo do idylli Ewalda Christiana Kleista pt. *Menalk*. Szyjkowski (s. 84) zwraca uwagę na motywy gessnerowskie w tym utworze.

w. 15 *zająć się do pracy* – zająć się pracą, zabrać się do pracy.

w. 18-20 *już jagnięcia / nie zabeczy nieszczęśliwa / macierz od cycka odjęcia* – nieszczęśliwa matka nie zabeczy z powodu odjęcia jej od wymion jagnięcia.

w. 29-30 *Już tu nie będzie ochota / próżniakom nad moje siły* – zdołam przeciwstawić się próżniakom.

w. 45 *Obierzem z gadu drzewinę* – oczyścimy drzewa ze szkodników.

w. 51 *Polijony* – może aluzja do imienia jednej z nereid, Polynoe.

Safo

Utwór ten zdradza powinowactwo z *Sapho* (*Epistulae Heroidum*) Owidiusza oraz z *An Wilhelmine* E. Chr. Kleista. Szyjkowski (s. 84) zwraca uwagę na obecność w tym utworze motywów gessnerowskich.

Tytuł: Safo, Safona (VII-VI p.n.e.), sławna poetka grecka, pochodząca z Mityleny na wyspie Lesbos, autorka pięknych liryków miłosnych.

w. 1-13 występują tu tradycyjne elementy topiki stosowane od czasów starożytnych w poetyckich opisach krajobrazu przed burzą, obecne też m.in. w *Panu Tadeuszu* A. Mickiewicza (ks. X).

http://rcin.org.pl

w. 1 *Złocące błonia, wody, zniknęły promiénie* – zniknęły promienie złocące błonia, wody (szyk przestawny).

w. 6 *rozdziera ogień czarne połyskiem obłoki* – błysk ognia rozdziera czarne obłoki (szyk przestawny).

w. 15 *Faonowe ściany* – mury domu Faona. Faon – obiekt nieszczęśliwej miłości Safony.

w. 36 *Feba* – Feb (*Foibos*), inne imię Apollina, greckiego boga sztuk pięknych, a pod tym imieniem – także boga blasku słonecznego.

w. 39 *Eol* – (gr. *Ajolos*, łac. *Aeolus*), w mitologii greckiej władca wiatrów, protoplasta ludu Eolów. Panował na jednej z wysp Liparyjskich na Morzu Śródziemnym, gdzie trzymał wiatry uwięzione w jaskini. Wedle późniejszych relacji mieszkał także w Tracji.

w. 50 *Styks* – (Styx), jedna z pięciu podziemnych rzek, płynących w otchłaniach piekielnych (Hadesu). Początkowo była zdrojem w Arkadii. Wedle podań wody Styksu zawierały w sobie mnóstwo żelaza i były tak lodowate, że wszystko w nich zastygało.

Obudzenie

Gubr. (s. 25-26) wskazuje zbieżności w. 7-8 i 23-24 z następującym fragmentem *An Wilhelmine* Kleista, cyt. za *Werke*, Wien 1804, t. 1, s. 217:

> Dort schläft der Hirt bei'm nahen Wasserfall,
> Vom sanften Arm der Schäferin umschlugen,
> Die Wachtel schlägt; die holde Nachtigall
> Hat dieses Paar liebreizend eingesungen.

w. 9 *ksobie* – ku sobie.

w. 61-64 *Rosi mnie para pieszczona / każde robiących dotchnienie / piersi, do mojego łona, / do serca posyła drżenie* – moje piersi (parzyste, jak to określił Karpiński), pieszczone przez kochanka, oblewają mnie rozkoszą i przeszywają dreszczem.

Powrót do zdrowia. Tytyr i Lenty

Sielanka ta zdradza podobieństwa do utworu Wergiliusza pt. *Titirus*, a także do *Daphnis und Chloe* Gessnera. Szyjkowski (s. 84) widzi w niej „okaz typowo Gessnerowski".

w. 16 *bogom palają dary* – składają bogom ofiary poprzez palenie na stosie ofiarnym.

w. 42 *Ledwieś nie ozdobił groby* – prawie umarłeś.

w. 69-70 *wąż taki oznacza zdrowie, / tak nauczają wróżby i kapłani* – wąż powszechnie był uważany m.in. za symbol zdrowia i emblemat lekarzy.

w. 96 *Olimp* – (gr. *Ólympos*, łac. *Olympus*), najwyższy szczyt w paśmie górskim o tej samej nazwie, rozciągającym się pomiędzy Tessalią a Macedonią, w północnej części Grecji. W mitologii greckiej siedziba wielu bogów, w tym

http://rcin.org.pl

największego z nich – Zeusa. Dziś nazwę tę nosi najwyższy szczyt górski na Cyprze.

w. 97-99 *Z pasterzami niedawnoś pasał, Apollinie / odtąd twoje śpiewanie między nami słynie / i nieraz ochroniłeś od napadu stada* – pierwotnie Apollo był bogiem opiekującym się stadami. Jako pasterz nosił imię (przydomek) Nomjona.

w. 110 *Pluton* – (*Pluto*), w mitologii rzymskiej bóg zaświatów, znany też pod imieniem Dis, odpowiednik greckiego Hadesa.

w. 118 *Tytan jasnowłosy* – według dawniejszych przekazów Tytan (łac. *Titan*) to grecki Helios, bóg słońca, odpowiednik późniejszego Feba-Apollina. Por. Owidiusz, *Metamorfozy*, ks. I, w. 10:

Nullus adhuc mundo praebebat lumina Titan.

Szukanie

Cubr. (s. 25) wskazuje pewne podobieństwo tematyczne do *Chloe* Gessnera.

w. 6-7 *pobiegnę między młodzianami sioła / szukać Jerama* – pobiegnę między młodzieńcami (z młodzieńcami) z sioła (ze wsi).

w. 16 *przewodniu mój ślepy* – chodzi o księżyc.

w. 38 *O, nie chrzęść mojej, wietrzyku, odzieży* – nie szeleść moją odzieżą.

Safo o Faonie

w. 21 *Elizu progi* – progi krainy umarłych. Elizjum umieszczano początkowo na kilku błogosławionych wyspach, potem – jako przeciwieństwo Tartaru – w głębi ziemi.

w. 24 *lutnią z muzami gdy zamącę w zgodzie* – gdy zamącę lutnię w zgodzie z muzami (szyk przestawny). Sens: z artyzmem, zgodnie z prawidłami sztuki.

w. 33 *proste piszczałki ustom odjęni* – odłożyli od ust, tj. zaprzestali grania.

Kloe i Aleksis

Według tradycji literackiej utwór ten wzorowany jest na *Daphne und Chloe* Gessnera, wszelako podobieństwo jest tu bardzo nieznaczne.

w. 1 *cypryjskiej bogini* – cypryjska bogini, w mitologii greckiej Afrodyta, bogini miłości, urodzona – z morskiej piany – na Cyprze, gdzie znajdował się również główny ośrodek jej kultu.

w. 21-22 *Poszedł pasterz, ni oczyma / rzucił tutaj* – poszedł pasterz, nawet tu nie spoglądając.

w. 49 *a niechaj stąd wszyscy stronią* – niech się trzymają z daleka.

w. 65 *Rozciąg wełnę na tym snopie* – rozciągnij posłanie (z wełnianej tkaniny).

Fauny czyli miłość Apollina do Nais

Utwór zdradza podobieństwo do *Der Faun* Gessnera. Miłość Apollina do Nais przedstawiają mity turańskie, por. Gubrynowicz, s. 22. Zob. też Szyjkowski, s. 84.

Tytuł: Faun (*Faunus*), bóstwo italskie, opiekun pasterzy i trzód, lasów, pól i urodzaju oraz ogólnie – rolnictwa. W późniejszym okresie utożsamiany często

http://rcin.org.pl

przez Rzymian z greckim Panem oraz z satyrami, którzy znajdowali się w jego orszaku. Pierwotnie był jednakże w mitologii rzymskiej poważnym bogiem, królem Lacjum i ojcem późniejszego króla Latynów, Latinusa. Pośród rozlicznego potomstwa Fauna widziano też wielu małych faunów, co wskazywało na powinowactwo z greckim Panem i jego orszakiem. Występował również pod imionami Silvanus (jako opiekun lasów) i Lupercus (jako obrońca trzód przed wilkami).

Nais – nimfa, w której się kochał i którą poślubił także mityczny Dafnis (por. idylla VIII animowego następcy Teokryta; omawia ją Ławińska-Tyszkowska s. 112-114). Zob. także Owidusz, *Arsamatoria*, I 730.

w. 7 *Echo* – w mitologii greckiej górska nimfa z orszaku bogini Artemidy, córka Eteru i Gai, nieszczęśliwie zakochana w Narcyzie. Historię jej miłości przedstawił w *Metamorfozach* Owidiusz, a potem liczni artyści różnych wieków: malarze, rzeźbiarze, poeci, muzycy. Była zarówno personifikacją zjawiska echa, jak i boginią przynoszącą wieści.

w. 9-10 *Widziałem i moją, / której cyklopy próżno liczne kozy doją* – tzn. i tak nie mogą liczyć na jej miłość.

cyklopy – (gr. *Kýklōpes*, łac. *Cyclopes*), w mitologii greckiej jednookie olbrzymy. Według najstarszego z poetów greckich, Hezjoda, cyklopów było trzech: Brontes (Grzmot), Steropes (Błyskawica) i Arges (Piorun). Byli synami najwyższego boga, protoplasty (dziada) Zeusa – Uranosa oraz bogini ziemi – Gai. W *Odysei* Homera występuje Polifem, syn boga mórz i oceanów – Posejdona. Liczne przekazy greckie i rzymskie przypisywały cyklopom wielką siłę i okrucieństwo. Aluzja Reklewskiego odnosi się do wątku miłosnego w biografii Polifema, który w młodości kochał się nieszczęśliwie w Galatei (pisał o tym Teokryt, a także Hermezjanaks, Kallimach, Bion).

w. 60 *Eurus* – (gr. Eúros), bóg wschodniego wiatru, także sam wiatr wschodni. W mitologii greckiej syn tytana Astrajosa i bogini jutrzenki – Eos. Był gwałtowny, ale raczej życzliwy ludziom. Hezjod, a za nim inni autorzy antyczni widzieli w tej roli Argestesa.

w. 91-92 *i na jasnego miłość Apollina, / w bluszcz któremu się zmieniła dziewczyna* – aluzja do znanego mitu o Apollinie i Dafne przemienionej w drzewko laurowe.

w. 110 *okrągłej więzi zatoki wydała* – zdradziła krągłości ciała.

w. 112 *zręcznie pasterce przystają do oka* – łatwo wpadają pasterce w oko.

w. 119 *Na całym ciele krople stały rosy* – na całym ciele stały krople rosy (szyk przestawny).

w. 137-138 *Znam i ja, pięknej pasterko urody, / hodować owce* – umiem i ja, piękna pasterko, hodować owce.

Uraza do Anusi

w. 1-2 *Tylko ci piękność życzliwa / i ta to twoja jest wina* – tylko piękność (uroda) jest twym sprzymierzeńcem, ale zarazem przyczyną niechęci (zazdrości) innych.

http://rcin.org.pl

Jolenta

w. 31 *Nosi teraz błękitne z czerwonym odzienie* – umundurowanie w armii Księstwa Warszawskiego nie było jednolite. Huzarzy nosili na ogół błękitne mantyki, w pułkach ułańskich mundury były granatowe. Po ujednoliceniu mundurów kawalerii przez ks. J. Poniatowskiego obowiązywały granatowe spodnie z amarantowymi lampasami, granatowe kurtki i amarantowe czapki.

w. 34 *na znak mojego żalu ma rózgę świerkową* – świerk, podobnie jak sosna, był uważany za symbol żałoby (a także nieśmiertelności).

w. 37-38 *Tutaj przeciwko niemu co ranek wychodzę, / jego gościnne dłonie dały cień tej drodze* – tutaj każdego ranka wychodzę mu na spotkanie, on sam posadził drzewa dające cień na tej drodze. Skojarzenie gościnności i zacienionego miejsca występuje w znanej fraszce J. Kochanowskiego *Na lipę*.

w. 49 *Nie biadaj na mnie* – nie żal się na mnie, nie narzekaj na mnie.

w. 73 *toczysz koniem upocony* – umęczony jedziesz koniem.

w. 133-136 nawiązanie do starego toposu wojownika-ziemianina (rolnika) ma w tym przypadku głębokie uzasadnienie biograficzne. Według wiarygodnych świadków, Reklewski marzył o powrocie na wieś i życiu ziemiańskim. Zob. np. K. BRODZIŃSKI, s. 3: „Czułe jego serce wzdychało zawsze do wsi i większą część krótkiego tu pobytu swego przepędził on na marzeniu o przyszłej w zaciszu szczęśliwości".

Nadzieja

w. 9 *Odbiegła ojca Egle ze złotymi włosy* – imię Egle zaczerpnięte z tradycji mitologicznej; nosiła je jedna z Heljad, sióstr Faetona, który był synem Heliosa (boga słońca) i Okeanidy, Klimeny, słynnym ze świetlistej urody.

Zwiady

w. 41 *Była to jej roboty z białej wełny szata* – była to zrobiona przez nią własnoręcznie szata z białej wełny.

w. 45-46 ruta symbolizowała w wierzeniach ludowych m.in. dziewiczość i cnotliwość.

w. 52 *otworzyła okienko z przychodu Mirtyla* – otworzyła okienko, aby mógł nim wejść Mirtyl.

Halina

Jak podaje Hernas, t. 1, s. 277: „Ballada *Halina* [...] oparta jest na rzeczywistej pieśni ludowej". Istotnie, u Kolberga można znaleźć pokrewne jej utwory ludowe. Zob. Kolberg, t. 6. Por. ciekawą informację Gubr. (s. 28) na temat recepcji *Haliny*: „A piosnka ta widocznie przypadła do gustu ludowi, bo sami słyszeliśmy ją z nieznacznymi wariantami w powiecie drohobyckim". Dodajmy jeszcze, że w zachowanych kopiach rękopiśmiennych z początku XIX w. znajduje się *Halina* jako jedyny utwór Reklewskiego (Biblioteka PAN Kraków 614, s. 74-75).

w. 4 *podolskie wyciągali dumy* – śpiewali dumki podolskie.

http://rcin.org.pl

w. 12 aluzja do bitwy pod Raszynem (1809), w której poeta brał udział.

w. 19 *cienia braterska z powojennej niwy* – cienie brata z pola bitwy.

Zachęcenie do tańca

w. 1 *Po wojnie naszych z tymi, którzy Dunaj piją* – tzn. po wojnie Polaków z Austriakami.

w. 2 *synom Lecha* – tj. Polakom.

w. 4 *wróciła nam kraj żyzny i mury Krakowa* – w 1809 roku Ziemia Krakowska wraz ze swą stolicą przyłączona została do napoleońskiego Księstwa Warszawskiego. Wywołało to – jak pisałem w innym miejscu (Snopek, s. 306–307) – „prawdziwą euforię radości w Krakowie. Kult cesarza splatał się z kultem księcia Józefa Poniatowskiego. Obchodzono z entuzjazmem wszystkie święta napoleońskie. Powstawały przy takich okazjach apologetyczne wiersze, poetyczne ody, choćby [...] Kazimierza Brodzińskiego".

w. 7–8 *kilku pięknych młodzianów, których pozbawiła / sielskiej pracy miłości kraju dzielna siła* – kilku pięknych młodzieńców, których dzielna siła miłości ojczyzny pozbawiła sielskiej pracy (szyk przestawny).

w. 10 *przyczynić wesela* – przysporzyć radości.

w. 11 *gdzie strumień srebrne zgina płyny* – gdzie strumień skręca (wije się); figura stylistyczna przywodząca na myśl słynne formuły Mickiewicza z jego młodzieńczego wiersza *Zima miejska*.

w. 14 *weseli się dokoła razem zgromadzili* – weseli zgromadzili się wokół.

w. 16 *lubi żałość łzy ronić, gdy jest niewidoma* – gdy jest niewidoczna, w ukryciu.

w. 19 *okienka zacieniają żałobną świerczyną* – aluzja do zwyczaju ludowego, por. J w. 46.

w. 27 *drugich czerstwość i zdrowie szanuje wiek stary* – starość ceni sobie czerstwość i zdrowie, a zatem nie szafuje nimi nadmiernie.

w. 30 *zabójczej okropności stali* – tj. broni wykonanej ze stali (szabli, miecza, kuli).

w. 40 *na zachęcenie pląsów wszystkie się zmówiły* – zmówiły się wszystkie, by zachęcać do tańca.

w. 42 *starych ciekawość synów między nimi trzyma* – zainteresowanie synami, ciekawość ich losów.

w. 68 *są rady* – są rade.

w. 69 *Letkimi czynią złotopłynne soki* – złotopłynny sok to peryfrastyczne określenie wina, które to wino dodaje energii i lekkości tancerzom.

w. 74 *Erdöbenia* – sławne winnice w Węgrzech (obj. aut.). Chodzi tu o Erdöbenye – jedno z miasteczek węgierskich, sławnych z uprawy szlachetnych odmian winnej latorośli i produkcji wina, położone na Wzgórzu Tokajskim. Stamtąd pochodzą słynne wina tokajskie aszu, od pierwszej połowy XVI w. cenione w całej Europie jako *vinum regum, rex vinorum*.

http://rcin.org.pl

w. 85-87 *W wodach czystego chłopacy strumienia, / z którym się pieści okolna dolina, / dorodni, jędrne skąpali golenia* – dorodni chłopcy skąpali (umoczyli) golenie nóg w strumieniu winnego soku, którym się rozkoszuje cała okolica.

w. 96 *Bachowi* – Bach. Bachus (gr. *Dionýsos, Bákchos*; łac. *Bacchus*), bóg winnej latorośli, wina i sztuki winiarskiej. W mitologii greckiej syn Zeusa i Semele, córki króla tebańskiego, Kadmosa. Zarówno w mitach, jak i w późniejszej tradycji literackiej symbolizuje żywiołowe siły natury, płodność, niekiedy także – rozwiązłość. Często przedstawiany jest w otoczeniu orszaku złożonego z dziewcząt i młodych kobiet (bachantki, menady) oraz z sylenów i satyrów.

w. 104 *dłonie cię moje nie dopuszczą ziemi* – uchronią przed upadkiem, będą trzymać w powietrzu.

Pan

Szyjkowski (s. 84) dostrzega w tym utworze rysy gessnerowskie.

w. 1-3 *Pan odbiegł w kwiatach multanki, / źle za pieśni nadgrodzony / od zwodnej nimfy, kochanki* – porzucił (pozostawił) w kwiatach (wśród kwiatów) multankę po tym, jak kochanka nie doceniła jego gry.

w. 8 *piękna Irys* – mityczna Iris była piękną córką bożka morskiego Taumasa i Okeanidy Elektry.

w. 13 *głos daremny w lesie słynie* – tu: rozlega się.

w. 22-23 *Pan się strachnął, gdy pochwyca / kozią nogę pociąg dłoni* – Pan się przestraszył, gdy poczuł, jak czyjaś dłoń pociąga [go] za kozią nogę.

w. 29-30 *Która wypadła z mej głowy, / stroisz rogi w własność czyją* – stroisz rogi w cudzą (moją) własność (tu: lilię), która spadła z mej głowy.

O mierności

Tytuł: Odwołanie się do odwiecznej, spopularyzowanej przez Horacego idei poprzestawania na małym, zachowania złotego środka, wystrzegania się blichtru sławy i bogactwa.

w. 1 *W lubej mądrym wiejskiej cieśni* – w ulubionym przez ludzi mądrych wiejskim zakątku.

w. 2 *prostym składem* – prosto, nieozdobnie.

w. 7 *młodość gdy połyska wąsa* – gdy młodość nadaje żywy blask wąsom.

w. 15-16 *to wino na dziś wystanie / jedno miłe uściskanie* – to wino jest dziś warte jednego miłego uścisku.

w. 19-20 *Miernie pijąc wino w dzbanie, / lepsze i dłużej go stanie* – na dłużej go wystarczy (figura stylistyczna zwana anakolutem).

Cztery doby roku

W poemacie tym widać wpływy utworów Gessnera: *Der Herbstmorgen* i *Tityrus und Menalkas*. Scena zawodów Sędzimira i Wiesława przypomina inną sielankę tegoż autora – *Likas und Milon*. Szyjkowski (s. 85) wskazuje na Thomsonowski koloryt utworu.

http://rcin.org.pl

w. 34 *Banaś* (Banach) – imię jednego z bohaterów bliskiej Reklewskiemu jako poecie sielanki *Wyżynek na Piaskach pod Krakowem* Jacka Przybylskiego.

w. 42 *początek zabiera* – rozpoczyna.

w. 43 *w opatrznej oborze* – w opatrzonej, ocieplonej.

w. 54 *jakie mają na szyi zawiązane matki* – jakie matki mają zawiązane na szyi (szyk przestawny).

w. 55 *wierzchołek Krępaku* – Krępak, dawna (od XVI w.) nazwa Karpat; tu: góra karpacka. H. Kołłątaj postulował w swym słynnym liście do J. Maja, by polscy sielankopisarze opiewali pasterzy z okolic „Babiej Góry, Krępaku, Tatrów i Bieściady".

w. 57 *z wysoka ubielonej skały* – z wyżyny, ze szczytu.

w. 62 *słońce mdlejącą zimą Dunajec nasyca* – wodą z topniejących śniegów i lodów.

w. 69 *słomianą kanią* – matą.

w. 81 *A gdym się znajomego dopytał pobytu* – gdym się dopytał o pobyt znajomego.

w. 96 *i posiłku miłego moich krów wymienia* – peryfrastyczne określenie mleka.

w. 105 *za piękną panną* – tj. za wiosną.

w. 134 *które, na znak, dla mojej sadziłem dziewczyny* – by jej wskazywały drogę do mnie.

w. 138 *jeśli ona nie idzie ode wsi parowy* – czy ona nie idzie wąwozem od strony wsi.

w. 188 *remiza* – remiz, ptak z rodziny sikor, występujący w Azji Mniejszej i Europie Środkowej; gniazda zakłada na cienkich gałązkach, często nad wodą.

w. 207-208 *Kłosy, na Bronisławy co stały zagonie, / z moimi sierpem moje zajnowały dłonie* – oprócz mojego zboża zbieralem (sierpem) także zboże z zagonu (pola) Bronisławy.

w. 210 *wilżyły słodkie jabłka całunki pieszczone* – czułymi pocałunkami.

w. 232 *szczypie w lice pasterki i rozdaje gile* – powoduje katar.

w. 264 *dziewięcioczna dutka* – por. obj. do DmD w. 5.

Odgrażanie

w. 16 *prątki ciął w bagnie* – ciął w bagnie pręty (trzcinowe).

Pierwsze tłoczenie wina. Pan i pasterz

Opis orszaku Bachusa w tym utworze odwołuje się do opisów klasycznych Wergiliusza; można się tu również doszukać wpływu idyll Uza. Szyjkowski (s. 84) dostrzega w tym utworze rysy gessnerowskie.

w. 12 *zmęczonyś za dziewczyną* – jesteś zmęczony pogonią za dziewczyną.

w. 15 *Miłość cię na upały nieuważnym czyni* – tj. nieważającym.

w. 27 *Nizy wzniesienie* – wedle mitu Merkury zaniósł małego Bachusa, by go uchronić przed gniewem Hery, do nimf z doliny (!) Nizy. Od tego miejsca,

http://rcin.org.pl

w którym miał wynaleźć (według niektórych – tylko odkryć) wino, wzięło się jego imię Dionizos.

w. 50 *często w lesie na głowie podnoszę wam włosy* – przestraszam was, napełniam lękiem.

w. 77 *Zawracające głowy skubiąc grona tłuste* – skubiąc tłuste grona, zawracające głowy (które zakręcają w głowie).

w. 84 *przez łąki woniokwiatowe* – przez łąki pokryte wonnymi kwiatami.

w. 85 *ale nie na podbicie szedł Indyjanina* – być może żartobliwa aluzja do podboju Indian w Ameryce Północnej, w którym niebagatelną rolę odgrywała wódka (woda ognista).

w. 93 *Arkadyi* – Arkadia, kraina na półwyspie peloponeskim, w południowej Grecji, przenośnie: kraina szczęśliwa, ziemski raj. Źródło inspiracji dla sielankopisarzy.

w. 99 *na Menalskiej łące* – Menal (*Majnalos*) to góra w Arkadii (podobnie jak Licej, w. 95, i Cyllen).

w. 102 *Trytony* – Tryton, w mitologii greckiej syn Posejdona i Amfitryty, bóstwo o ludzkim tułowiu i rybim ogonie. Tylko najstarsze przekazy obdarowują go postacią ludzką. W mitologii spotykamy wszakże kilku innych Trytonów, jego synów, morskich odpowiedników sylenów i satyrów.

w. 126 *gdzie Lakon do Alfeju płynie* – rzeki w Arkadii.

w. 137 *grałem na żałosnej trzcinie* – tj. na trzcinowej fujarce.

w. 160 *wydeptane płyny* – tj. wino wytłoczone z winnej latorośli w następstwie jej deptania; por. Zw w. 85-93.

w. 177 *wilk drapieżą sprosny* – paskudny, ohydny wskutek swej grabieżczej natury.

w. 196 *prześladując rogi* – przedrzeźniając.

Krakowiaki

Gubr. (s. 32) doszukuje się w tym utworze inspiracji ze strony *Krakowiaków i górali* W. Bogusławskiego, zarazem wspomina (s. 34) o wpływie *Krakowiaków* na *Wiesława* Brodzińskiego: „to może pierwszy zawiązek *Wiesława*". Można by tu wskazać również na popularne wówczas zbiory krakowiaków ludowych (por. Hernas, t. 1, s. 170-172). Podobne krakowiaki pisywał na początku XIX w. m.in. J. Sygiert (1780-1804); zob. też Kolberg (seria VI, s. 381-497).

w. 29 *gdzie jest ziemia ubita niedzielnymi tany* – niedzielnymi tańcami.

w. 41 *na styrze zamiata* – na przedzie tańcuje.

w. 45-48 wspomniana tu „zabawa" była rozpowszechniona choćby w obrzędach krakowskiego wesela oraz kuligu, który był w istocie parafrazą ludowego wesela krakowskiego; por. Snopek, s. 390-393.

w. 73 *zima na Karpach* – zima w górach: por. zamianę obu tych słów przez samego Reklewskiego w BRODZIŃSKI (s. 103): *Niechaj przebędę Karpy*, natomiast w A (W w. 45): *Gdy ja przebędę góry*.

http://rcin.org.pl

Laura

Szyjkowski (s. 84) zalicza ten utwór do typu gessnerowskiego.

w. 8 *który lubi gołąbki, a karci motyle* – gołąbki jako symbole czułej miłości, motyle jako symbole niestałości w uczuciach.

w. 32 *nie zdołają naszemu … wyżywieniu* – nie zdołają nas wykarmić.

w. 61 *Cerery* – Cerera (*Ceres*), rzymska bogini urodzaju i płodów rolnych, odpowiedniczka greckiej Demeter.

Tyrsis

Szyjkowski (s. 84) zalicza ten utwór do typu gessnerowskiego.

w. 2 *w Knidy kościele* – w Knidos w Azji Mniejszej znajdowała się świątynia Wenery (Afrodyty). W okresie Oświecenia powszechnie znany i tłumaczony na wiele języków był poemat Monteskiusza *Świątynia Wenery w Knidos*.

w. 35 *w wąsach łokciowych* – tj. sumiastych.

Walka Kloi z Zefirem

Gubr. (s. 25) zwraca uwagę na ogólne podobieństwo tego utworu z *Die Zephyre* Gessnera.

Sielanka 1

w. 37 *Amathontu Pani* – Hebe, córka Hery; pełniła funkcję podczaszego bogów, zanim Zeus nie umieścił na tym stanowisku Ganimedesa; po uzyskaniu nieśmiertelności poślubił ją Herakles.

Sielanka 2

w. 14 *która o jego tylko miłość stoi* – której zależy tylko na jego miłości.

w. 29 *Faoni* – Fawoni, czyli Zefir.

Sielanka 3

w. 25-26 *Od przeszłej wiosny cienkiego przędziwa / nadążyć dłonie nie zdołają moje* – tzn. nie nadążam z przędzeniem cienkiej tkaniny (na moje, niszczone przez ciebie) koszulki.

w. 53 *Maliny Kloi* – tu: piersi.

Sielanka 4

w. 14 *gdzie granatowy zdrój z dzwonieniem płynie* – płynie z pluskiem.

Sielanka 5

w. 23 *Niewdzięczna starań* – nieczuła na starania.

w. 26 *Zefir liśćmi w gniewie trzęsie gaju* – Zefir w gniewie trzęsie liśćmi gaju.

Sielanka 6

w. 10 *Poniosę, Filon gdzie trzody zagania* – poniosę tam, gdzie Filon zagania trzody.

http://rcin.org.pl

Sielanka 7

w. 11 *pieści ją, niźli w białej dłoni skona* – zanim skona.

Sielanka 8

w. 16 *piękność w strumieniu odbija się kryta* – skrywana piękność (tu: kobiece wdzięki) odbija się w strumieniu.

Sielanka 9

w. 8 *śklane w łuki tłucze płyny* – uderza [gałązką] w wodę, rozbijając jej taflę (lustro).

w. 45-46 *I w zapomnieniu na nagość ciekawą / nierychło spuścił Filon rękę prawą* – sens: wskutek zapomnienia (zakłopotania) nierychło zasłonił dłonią przyrodzenie.

w. 59 *przeciwko słońcu* – sens: na słońcu.

Sielanka 10

w. 18 *Para gołębiąt będzie ci święcona* – będzie ci poświęcona.

w. 42 *Dyjanna* – Diana (rzymska odpowiedniczka greckiej Artemidy), bogini łowów.

Sielanka 11

w. 15 *w złote zatoki łamie wierzchnie śklane* – tu: przełamuje taflę jeziora.

w. 23 *białość cieniuchnej ozdobna odzieży* – ozdobna białość cieniuchnej odzieży (szyk przestawny).

w. 25-26 *stroi / nierówne trzciny* – chodzi o wykonany z trzcinowych prętów instrument muzyczny zwany syringą.

w. 42 *wiatr broi rozpusty* – wiatr czyni rozpustę.

w. 55 i nast. mowa o bożku miłości, Kupidynie.

Sielanka 12

w. 4 *każde ruszenie jest tłumaczem myśli* – każdy ruch, gest zdradza myśl.

w. 7 *synek Cytery* – Kupido.

w. 18-20 *włosami w biegu Kloi cieni lica / i letką w rączym osłonę zawrocie / z okrągłych ramion swawolny pochwyca* – zawiewa włosy na twarz biegnącej Kloi i zwiewa z jej ramion lekką szatę (osłonę).

Sielanka 13

w. 11 *Cyterei* – Cytera, inna nazwa Cypru, wyspy, na której urodziła się Afrodyta.

w. 29 *dziecię z Cypru* – tj. bożek miłości, Kupido (Amorek).

Sielanka 14

w. 20 *zajmuje wonie* – zabiera wonie.

http://rcin.org.pl

Wzajemne wyrzuty. Staś i Kasia

w. 16 *mocnymi mnie klaskami wtedy obłożono* – potraktowano mnie mocnymi klapsami.

Siła kobiety

Prawdopodobnie utwór zainspirowany *Mocą piękności* A. Naruszewicza oraz tegoż *Mocą kobiecą* (z Anakreonta); por. Gubr., s. 31.

w. 19 *Egidę* – Egida, w mitologii greckiej tarcza Zeusa wykonana przez Hefajstosa; w sensie przenośnym: opieka, przewodnictwo.

Jakób i Rachel. Idylla hebrajska

Tytuł: Oryginalne, jak się zdaje, nawiązanie do miłosnego wątku biblijnego (Rdz. 29: 1-30), popularnego w tradycji literackiej, ale w nurcie sielankowym niespotykanego.

w. 24 *haremu dziewice* – harem to w krajach muzułmańskiego Wschodu część domu zamieszkana przez kobiety.

Mirtyl i Lucyna

w. 53 *Fawoni* – także Fawoniusz (*Favonius*), rzymski bóg łagodnego wiatru zachodniego (i sam wiatr), odpowiednik greckiego Zefira.

Do J. i K. Brodzińskich

Tytuł: Wiersz jest adresowany do przyjaciół autora, braci Andrzeja (tu: Jędrka, Jędrzeja) i Kazimierza Brodzińskich. Reklewski z kolei był adresatem bądź bohaterem wierszy A. Brodzińskiego (*Żegnanie przyjaciela W. R.* i *Wśród tęsknoty za przyjacielem W. R.*) i K. Brodzińskiego (*Do przyjaciela*).

w. 1 *W ciężkiej zbroi miasto togi* – tj. zamiast togi (prawdopodobnie jako rytualnego stroju człowieka uczonego).

w. 4-5 *boginie, na których łonie / bezzbrojny Apollo tonie* – muzy.

w. 9 *Mars* – w mitologii rzymskiej bóg wojny, odpowiednik greckiego Aresa, ale w rodzimym panteonie odgrywający znacznie ważniejszą rolę.

Górale

w. 2 *kwiczoły* – kwiczoł, łowny ptak z rodziny drozdów.

w. 17 *sian dojada* – sens: zjada resztki siana.

w. 20 *chodzić do ciebie wieczory* – wieczorami.

Mikon do nimfy

Szyjkowski (s. 84) zalicza ten utwór do typu gessnerowskiego.

w. 19-20 *Ta pasza, co twa wilgoć podnosi w krzew duży, / ta pasza moim trzodom zagranicznym służy* – pasza, która dzięki twym wodom rozrasta się w krzewy, służy moim trzodom poza twoim terytorium.

w. 27 *nimfy brudnego Neotu* – Neet (Neret), rzeka wypływająca z gór Klibanu, o której w podobnym kontekście pisze Gessner w poemacie *Dafnis*:

http://rcin.org.pl

Na Neecie, co z góry Klibańskiej wypływa
I szumi pod drzewami, i brzegi odrywa,
Jest kępa poświęcona nimfom od pasterzy;
Tam pod wzniosłymi świerki chłód panuje świeży.

Cyt. w przekł. B. Kicińskiego, za: OWIDIUSZ-KICIŃSKI, t. 1, s. 62.

w. 70 *syn Latony* – Apollo.

w. 74 *nie odeszły od ciebie upragnione wody* – spragnione.

w. 75 *W sitowym wieńcu* – w wieńcu z sitowia.

w. 103 *ziemią zwalane* – ubrudzone.

Puławy

w. 2 *Izabeli* – aluzja do ks. Izabeli Czartoryskiej (zob. obj. do w. 35-36).

w. 4 *latmejskich skał* – góra Latos znajdowała się w Karii, gdzie zesłał Endymiona Zeus, karząc go w ten sposób za miłość do Hery; tam pierwszy raz zobaczyła i pokochała Endymiona bogini księżyca – Selene.

Endymijona – Endymion, w mitologii greckiej piękny młodzieniec, syn Zeusa (według niektórych podań – króla lidzkiego Aethliosa) i nimfy Kalike.

w. 9 *Flora* – w mitologii rzymskiej bogini kwiatów i wiosny.

w. 11-12 *O, miejsca poświęcone dla sarmackiej sławy, / przyjmijcie pienia moje, kwitnące Puławy* – sławna rezydencja Czartoryskich w latach 1784-1831 była, głównie dzięki inicjatywom ks. I. Czartoryskiej (zob. niżej), centrum patriotycznego kultu oraz miejscem gromadzenia pamiątek narodowych (Świątynia Sybilli).

w. 13 *mylne ścieżki* – tu: wijące się, kręte.

w. 18 *i znowu was puławskie nawiedzę ogrody* – i znowu was nawiedzę, puławskie ogrody (szyk przestawny). Wers ten zawiera sugestię, że poeta był w Puławach. Gubrynowicz (s. 12-13) pisze na ten temat: „Być może, iż był w Puławach wraz z jenerałem Sokolnickim, który tamże w roku 1809 w dzień imienin księżnej, tj. 3 września, na czele wojska przybył".

w. 19 można się tu dosłuchać pogłosu słynnej inwokacji rozpoczynającej *Sofijówkę* Trembeckiego.

w. 29 *Rozkoszy upłodnienia Zefir skrzydła daje* – roznosi nasiona.

w. 31-34 Mowa o Świątyni Sybilli, stanowiącej swoiste muzeum pamiątek narodowych.

w. 35-36 chodzi o Izabelę z Flemingów Czartoryską (1746-1835), żonę ks. Adama Kazimierza Czartoryskiego (matkę Adama Jerzego), założycielkę rezydencji w Puławach, apologetkę tradycji narodowej, autorkę m.in. *Myśli różnych o sposobie zakładania ogrodów* (1805).

w. 44 i nast. aluzja do podania o Wandzie, dodatkowo intronizowanej tu na „królową pasterzów". „Wanda, co nie chciała Niemca", była ważną postacią w świadomości Polaków po trzecim rozbiorze, co znalazło wyraz w ówczesnej literaturze.

http://rcin.org.pl

w. 58 *gdy dwa razy oświecił Apollo niebiosy* – Apollo występuje tu w swej drugiej roli – boga światła słonecznego.

w. 64 *z córką Latony* – tj. z Dianą.

w. 82 *opiekuńcze Lary* – Lary (*Lares*), w mitologii rzymskiej bóstwa opiekujące się ogniskiem domowym.

w. 83 *w prostym wieńcu Erate* – Erate (Erato), w mitologii greckiej muza poezji miłosnej, córka Zeusa i Mnemosyne; tu aluzja do poezji pastersko-rolniczej, w której tematy miłosne odgrywały główną rolę.

http://rcin.org.pl

SŁOWNICZEK TRUDNIEJSZYCH WYRAZÓW

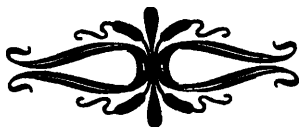

aza – czyż; L 29

bando – orszak, grono; DB 7
batóg – bat, bicz; Z 30
białopniowy – białopienny; W 39
biesiadać – biesiadować; FAN 24
bladawość – od bladawy, nieco blady; WKZ4, 22
blaskawy – błyszczący, połyskliwy; Mdn 88
bojan – bojownik; H 9
brzeźnica – roślina z gromady paprotników, z rzędu paproci; Mdn 44
brzeże – brzeg; WKZ13, 57

całunek – pocałunek, całus; J 104
chędogo – czysto, schludnie, porządnie; L 10
chłodnik – altanka; WKZ10, 22
chłodowiew – chłodny powiew; WKZ13, 35
chruścik – wiklina, gąszcz, zarośla; P 6
chruścina – chruśniak, zarośle; Z 110
ciemnoty – ciemności; WKZ6, 8
cienia – cień, miejsce zacienione; H 19, O 73
cieśń [*cieśnia*] – ciasne miejsce; Om 1
cysie – cycki; WKZ3, 14, 61
czerstwiący – tu: orzeźwiający; Mdn 72
czworak – rodzaj tańca; Zdt 89

dojąć – dotknąć; WKZ11, 10
drapież – grabież; Ptw 177
drąbla – instrument muzyczny (drumla); Zdt 89
dropiaty – centkowany, ciemnosinoczerwony (jak drop); Cdr 234
dutka – mała duda, piszczałka, fujarka; Cdr 264

gęba – usta, buzia; Kr 28
gracie – graty, sprzęty; Zw 36

hulan – ułan; H 1

jagody – policzki; O 53
jarki – wiosenny, gorący, zapalczywy; Cdr 160; WKZ2, 22
jeśli – czy; Zw 57

kania – mata ze słomy; Cdr 69
karpa – tu: góra (od Karpat), wzgórze; Kr 73
klask – klaps; Ww 16
kłopotanie – staranie; Z 21
kończatość – ostre zakończenie, spiczastość; FAN 161
kosa – warkocz; Z 63
koszara – ogrodzenie, w którym zamyka się owce na lato, owczarnia; C 9
krasny – piękny, urodziwy; Z 48
kumora – komora; Zdt 18
kwiatokrzewy – o kwitnących krzewach, złożony z kwitnących krzewów; WKZ6, 15

http://rcin.org.pl

kwiczoł – gatunek ptaka; G 2
kwietnik – klomb; Z 27

lekuchny – leciutki; DmD 17
leżysko – legowisko; WKZ+, 12

łokciowy – wielki, sążnisty; T 35
łomać – łamać; Cdr 34
łona – łuna; F 103
łyszczący – błyszczący; Pdz 66

macierz – matka; D 20
mączasty – pokryty białym pyłem, tu: pełen mąki; Mdn 38
miesiąc – księżyc; Sz 3
miodowiec – masłoka, tu: napój z miodu; Ur 32; Mdn 32
mleczywo – produkty mleczne, nabiał; D 17
multanka – instrument muzyczny, rodzaj piszczałki; P 1, Sk 2

nadedniowy – mający miejsce o świcie; Z 28
nagabać – pokonać; Sk 8
najezdnik – najeźdźca, napastnik; J 98
natedy – natenczas; W +
niewidomy – niewidoczny; L 100, Zdt 16
nierozwita – nierozwinięta; Cdr 256
niźli – zanim; WKZ7, 11

obłąkany – zagubiony; Ptw +7
ochłód – chłód; Mdn 22
odjeni – odjęci; SoF 33
okolny – okoliczny; FAN 81
opilec – pijak; D 26

palają – palą [wielokrotnie]; Pdz 16
palenie – tu: wzniecanie ognia ofiarnego; Pdz 37
pąkowie – pąki kwiatów, okiść z pąkami; O19
pełnostrzały – wypełniony strzałami; FAN 122
pień – piosnka, pieśń; WKZ7, 6
pieściwy – delikatny, miękki, pieszczotliwy; Om 9
pleć – plecionka; Cdr 90
pochylisty – giętki, tu: pofałdowany; Mdn 30

podworze – podwórze; D 66
pogon – pogoń; WKZ7, 17
pokrętny – zakręcony; W 31
polot – lot, wzlot; Cdr 59
ponęta – powab; WKZ11, 8
posądzek – posążek; L +1
posuwisty – tu: żwawy, raźny; Mdn 86
powierzchny – powierzchowny; WKZ+, 8
pożycie – życie; Zw +6
pracownie – pracowicie; WKZ+, 3
prącie [*prątek*] – pręcik, witka; Odg 16
przenosić – przewyższać; T +7
prześladować – naśladować; Ptw 196
przewodzień – przewodnik; Sz 16
przychód – przyjście, nadejście; Z 52
przyskalec – odnoga skały; Z 107
puknąć – pęknąć, rozpęknąć, trzasnąć; W 39
pustota – lekkomyślność, trzpiotowatość; Cdr 169

ranniej – wcześniej; O 33
rozderzać – roznosić, rozbrzmiewać; WKZ13, 38
rozderzać się – roznosić się; Z 12
rozdnieć – rozbłysnąć; W +9
rozdół – wąwóz, parów, jar; W +3
rozsuć się – tu: rozsypać się; Ww 13
rozwić – rozpuścić; Z 19
rozwity – tu: rozwinięty, rozkwitły; Cdr 132

sajdaczek – mały kołczan; FAN 122
sędzielizna – szron, tu: siwizna; Cdr 85
sielan – wieśniak; Z +2
skład – tu: budowa, kształt; WKZ11, 58
skoma – dowcip, szyderczy docinek; apetyt; Z 66
skoro – szybko; Z 14
skotak – pasterz; Z 88
skotarz – pasterz; Z +5
skrzel – pola u sukmany; KA 5
skrzypiciel – skrzypek; Kr 19
słynąć – tu: rozlegać się; P 13
spieka – upał; Ro 6
srebrolity – srebrzysty; FAN +0
srokaty – pstry; W 19
stadnina – stado; Cdr 65
strachnąć [*się*] – przestraszyć się; P 22
strugarz – bełka; Zw 18

http://rcin.org.pl

strony – struny; Zdt 54
szczodrota – szczodrość, łaskawość; Zdt 76

śklawy – nie występuje w słownikach, prawdopodobnie: błyszczący; WKZ6, 24
ślkniący – lśniący, błyszczący; Kr 80
świegot – świergot; O 34

tarać się – tarzać się; J 106
tęczaty – tęczowy; WKZ6, 24
tleje – tli się; Z 74, Om 8
toczysty – (jak) utoczony, pełny; Ptw 90
trawny – trawiasty, tu: trawiący; Ptw 194

uplodnienie – użyźnienie, zapłodnienie; Cdr 116
uporny – stawiający opór, uparty; Cdr 59
uraniony – zraniony; T 40

wczas – rychło, prawie, akurat, tu: przyjemność; Z 28
witny – kędzierzawy; D 52
władność – majestat, potęga, władza; WKZ 10, 10
wonia – woń, zapach; O 20, Sz 4
wonliwy – pachnący, wonny; JiR 8
wrony – maść konia; J 41
wrócenie – powrót; L 108
wrótnie – wrota, drzwi do stodoły; D 43
wykrzyk – okrzyk; U 52
wysługa – usługa, przysługa, grzeczność; FAN 146
wystać – otrzymać coś za stanie, trwanie, upór; Cdr 15
wywczasa – wygodny wypoczynek; O 47
wyżenie – wygoni; Z 2
wzmagać – wspierać, zasilać, wzmacniać; WKZ10, 17

zabrudnić – zabrudzić; Mdn 104
zakrąg – zakres; okrąg, koło; FAN 115
zamroczyć – zakryć mrokiem; Kr 79
zapole – część stodoły do przechowywania zboża; Zw 20
zaranie – poranek; Z 5
zatoki [lasów] – kręgi; Sz 13
zawcześnie – przedwcześnie; FAN 26
zbożopławy – którym spławia się zboże; DmD 53
zczarowany – oczarowany; Pu 14
zdybany – schwytany, przyłapany; FAN 142
zjadły – jadowity; S 26
zlodociały – zlodowaciały; W 33
zoczyć – spostrzec; Z 23
zowie – wzywa; P 11
zwodliwy – zwodniczy; D 6

żalić się kogo – żałować kogo; W 35
żenie – gna, goni, pędzi; Cdr 115, 126; J 32; KiA 23; Ptw 28, 36; WKZ2 42

źrubak – źrebak; Mdn 86, N 13

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

SPIS TREŚCI

Wprowadzenie do lektury 5
PIEŚNI WIEJSKIE 15
Do mojej Dafny 17
Wiesław 19
Zakład 20
Dafnis 24
Safo 26
Obudzenie 28
Powrót do zdrowia. Tytyr i Lenty 31
Szukanie 35
Safo o Faonie 36
Kloe i Aleksis 38
Fauny czyli miłość Apollina do Nais 41
Uraza do Anusi 47
Jolenta 47
Nadzieja 51
Zwiady 52
Halina 55
Zachęcenie do tańca 56
Pan 59
O mierności 60
Cztery doby roku 60
Odgrażanie 68
Pierwsze tłoczenie wina. Pan i pasterz 69
Krakowiaki 75
Laura 78
Rozkosz oczekiwana 82
Tyrsis 82

http://rcin.org.pl

Walka Kloi z Zefirem ... 84
Sielanka 1 ... 84
Sielanka 2 ... 85
Sielanka 3 ... 87
Sielanka 4 ... 89
Sielanka 5 ... 90
Sielanka 6 ... 91
Sielanka 7 ... 92
Sielanka 8 ... 93
Sielanka 9 ... 94
Sielanka 10 ... 96
Sielanka 11 ... 98
Sielanka 12 ... 100
Sielanka 13 ... 101
Sielanka 14 ... 103
Sielanka 15 ... 105
Wzajemne wyrzuty. Staś i Kasia ... 107
Siła kobiety ... 111
Jakób i Rachel. Idylla hebrajska ... 112
Mirtyl i Lucyna ... 114
Do J. i K. Brodzińskich ... 117
Górale ... 118
Urodziny ... 119
Mikon do nimfy ... 121
Puławy ... 124
KOMENTARZE ... 129
Komentarz edytorski ... 131
I. Wykaz znaków i skrótów przyjętych w edycji ... 131
II. Opis źródeł ... 133
III. Zasady transkrypcji ... 133
IV. Aparat krytyczny ... 135
Objaśnienia ... 139
Słowniczek trudniejszych wyrazów ... 155

http://rcin.org.pl

BIBLIOTEKA PISARZY POLSKIEGO OŚWIECENIA

ukazały się:

STANISŁAW TREMBECKI, *Sofijówka*
wydał Jerzy Snopek
tom 1

KONSTANCJA BENISŁAWSKA, *Pieśni sobie śpiewane*
wydał Tomasz Chachulski
tom 2

TOMASZ KANTORBERY TYMOWSKI, *Wiersze zebrane*
wydała Elżbieta Wichrowska
tom 3

ADAM NARUSZEWICZ, *Poezje zebrane* (cz. I)
wydała Barbara Wolska
tom 4

FRANCISZEK KARPIŃSKI, *Wiersze zebrane*
wydał Tomasz Chachulski
tom 5

WINCENTY REKLEWSKI, *Pienia wiejskie*
wydał Jerzy Snopek
tom 6

w przygotowaniu:

TOMASZ KAJETAN WĘGIERSKI, *Organy*
w opracowaniu Aleksandry Norkowskiej

http://rcin.org.pl

JAKUB JASIŃSKI, *Utwory zebrane*
w opracowaniu Zdzisława Macieja Zachmacza

FRANCISZEK DIONIZY KNIAŹNIN, *Wiersze*
w opracowaniu Tomasza Chachulskiego

II-71.905 IBL

QLLC 405/2007 D

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Biblioteka Pisarzy Polskiego Oświ
nowocześnie opracowane edy
ważnych dzieł litera
drugiej połowy XVIII i pocz
Tomiki z tej serii przeznaczon
dla historyków literatury, jak i stud
wszystkich, których interesuje przeszłość naszej kult

II
71.905
IBL

„Pienia wiejskie"
Wincentego Reklewskiego –

– zbiór oryginalnych sielanek wybitnie uzdolnionego poety-żołnierza, poległego w kampanii napoleońskiej 1812 r.

Jerzy Snopek (Instytut Badań Literackich PAN),
historyk literatury i kultury,
tłumacz poezji i prozy węgierskiej.

ISBN 978-83-89348-81-4

http://rcin.org.pl